

PRZEDPŁATA - K r a j u - wyosi
kwartalnie: w Petersburgu rb. 2
kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie
rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym sa-
mym stosunku półrocznie i roca-
nie. Miesięcznie w Petersburgu,
Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Nu-
mer pojedynczy z Kartą album. 25
kop. Biura: Redakcji i Admini-
stracji: Petersburg, kanał Jekate-
ryński Nr. 82; Warszawa, oddział:
Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz
drobn. pisma (nonpareil) lub jego
miejscę: na str. białych 18 k., na
1 str. okładki 50 k., na innych 80 k.,
W działach: Załącz. i Zarząd. 50 k.,
Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k.,
Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawi-
domienia (w działach ilustr.) 1 rb. za
wiersz. Za dołąc. Aneksów 75 rb.,
opr. opł. poczt. Załącznik—dodatki
(razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.)
po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1217

Petersburg, 24 (11) listopada 1905 r. Rok XXIV. № 43, 44 i 45

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA.
(3192)

Hôtel St. Georges
W WILNIE.
Pierwszy hotel i restauracja. (7442)

RZYM
Via Leopardi 17, pensjonat «Polonia»
dawniej «DOM POLSKI»
patrz. 4 str. okładki. (7479)

W Berlinie polskie chambres-garnies,
Zimmerstr. 37, 11 piętro,
przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od
2 do 6 marek na osobę, także na czas dłuż-
szy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na
służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Skrzetniska.

MEDALE POLSKIE
z różnych epok, zakupuje dla uzupełnie-
nia zbioru, J. PIASKOWSKI, Berlin,
Potsdamerstr. 3. (7572)

SZLACHECTWO.
Były sekretarz Depart. Heroldji radca
kol. A. Buche z Petersburga, Kamie-
nist. pr. 1, zajmując się wyłąc-
nie sprawami o utwierdzeniu w szla-
chectwie, tytułach, honorowym oby-
watelstwie, herbach, rodowodach,
oraz prowadzi sprawę administ-
r. w innych jurydykcyjach. Będzie
w Witebsku (Metropol) od 6 do 12 i
w Wilnie (hot. Georgjewski) od 13
do 19 listopada. (7573)

A. Czekay (perfumeria i skład ap-
teczny) Warszawa, Mar-
szałkowska 106, róg Chmielnej, poleca
puder

DELICIA
bardzo subtelny, a więc niedostrzegalny.
Czysto ryżowy, a zatem nieszkodliwy.
Cena 30 kop., próbn. 15 k. (3342)

OGŁOSZENIE.
KTO 5 - 15 RUBLI
codziennie bez ryzyka i wydatków zarobi
sobie życie, raczy przesłać adres
swój: unter E. 20 an Konst. El-
sele, Stuttgart, Hegel Str. 31.
Deutschland. (7335)

NAUCZYCIELKA,
lat 24, przystosowująca młodzież do szkół
z najlepszymi rezultatami, posiadająca
jak najlepsze rekomendacje, zamierzająca
w swym zawodzie, poszukuje odpowied-
niej posady w Warszawie lub na wyjazd
w znanym domu. Oferty listownie przez
Warszawę st. Falenica dr. Nadwiślańska,
W-na Strugi.

Potrzebny nauczyciel,
dobry pedagog na wieś dla przygotowa-
nia chłopca do 3 klasy gimnazjum. Gub.
Mińska, Stok, Czeplęta, Włocława. (7561)

Zakład dla przychodni chorych
D-ra med. **A. KOZERSKIEGO**
Warszawa, ul. Hortensja 4.
Choroby skóry i włosów. **Elektroli-
za. GabINET ROENTGENA, FINE-
NA. Radium. Termoplasta.**
Oddzielne ambulatorium dla mniej za-
możnych chorych. (3361)

Prof. A. Wierzbilowicz
daje lekcje gry na wiolonczeli i wspólnej (musique d'ensemble i so-
naty, trio). Porozumiewać się można codziennie. Petersburg, Izmaj-
łowski prosp. 5 rola, № 28. (7560)

Opuszcili prasę i jest do nabycia w księgarni Gebelnera i Wolffa, oraz
w znaczniejszych księgarniach polskich:
TOM SIÓDMY (przedostatni)
dzieła Aleksandra Kraushara:
TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE
*** **PRZYJACIÓŁ NAUK.**
OSTATNIE LATA.
(1828—1831)
WYDANIE OZDOBNE
z licznymi ilustracjami osób i pamiątek historycznych, in 8°, str. 523.
Cena rb. 4 kop. 50.
Tomy poprzednie:
Tom I. **Czasy pruskie** (1806—1806), rb. 3.
Tom II i III. **Czasy Księstwa Warszawskiego** (1806—1815), rb. 6.
Tom IV. **Czterolecie pierwsze Królestwa Kongresowego**
(1815—1820), rb. 3.
Tom V. **Czterolecie drugie** (1821—1824), rb. 3.
Tom VI. **Czterolecie przedostatnie** (1824—1828), rb. 4.
W wydanych dotąd siedmiu tomach 638 ilustracji.
Tom VIII, ostatni, pod prasą. (3356)

NAGALSKI i PSYK
w Warszawie, dawniej Senatorska 29, w podwórzu, obecnie Bielańska 6.
PRACOWNIA WYROBÓW SREBRNYCH, próby 84.
Wykonywa na obałunek wszelkie wyroby w zakresie złotnictwa wychodzące
w różnych stylach. Aparaty kościelne. Monstrancje. Puszki do ko-
munikantów. Kielichy. Ampulki. Tacki. Replikowane. Krzyże.
Puszki do olejków świętych. Trybunały. Suknie do obrazów od
skromnych do najwykwintniejszych i t. p. przedmioty. Zastawy stołowe.
Kandelabry. — Zardiniery. Etagery do owoców. Kosze do ciast.
Tace, Półmiski, Talerze, Puhary, Sztućce stołowe i deserowe,
gładkie i fantazyjne. KOMPLETNE WYPRAWY. (3188)

Szkoła Sztuk Pięknych
MARJI BIAŁECKIEJ
ze współudziałem pierwszorzędnych sił malarzkich. Rysunek, malar-
stwo, rzeźba, perspektywa, rysunek dekoracyjny, haft artystyczny, retu-
szerja. Lekcje rozpoczynają się 1 października. Zapisy codziennie w go-
dzinach od 12 do 3 w dawnym lokalu szkoły **A. Badowskiego**,
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 64, m. 5. (3336)

POLECAM SŁYNNNE AMERYKAŃSKIE
Lakiery powozowe i piecowe
firmy **STANDARD VARNISH WORKS**, New-York,
i poszukuję solidnych agentów
w większych miastach Cesarstwa.
Repr. **MARCEL LINDENFELD**,
Warszawa, Chmielna 49. (3340)

Czwarte Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.
Zalutwa wszelkie operacje, wchodzące w zakres interesów bankowych.
Płaci od wkładów: Członkom Towarzystwa. Osobom postronnym.
za okazaniem 4 1/2% 3 1/2%
» 5-letniem wypowiedz. 4 1/2% 4%
na 1 miesiąc 5% 4 1/2%
» 3 miesiące 5 1/2% 5%
» 6 miesięcy 5 1/2% 5 1/2%
» 1 rok 6 1/2% 6% (2904)

BIURO ELEKTROTECHNICZNE
R. J. PODOSKI
Kijów, Bibikowski bulwar 4.
Wykonanie wszelkiego rodzaju elektrycznych oświetleń i przenośni siły. Wyroby
brązowe dla elektr. oświetl. «Campagna Anonima Continentale»
w Medjołanie. (7156)
Zastosowanie elektryczności do użytku ziemi.

LECZNICA
wszystkich chorób.
Lekarze specjaliści.
Petersburg, Kuznieczny zauł. 7.
Stała Izba. Choroby chirurgicz-
ne i kobiece. Przyjęcie od g. 9
rano—9 wiecz. (7559)

Telefon 5021.
Petersburg, Nowski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata według taksy. (7557)
ZĘBY SZTUOCZNE.

Konsultant chorób zębów
T. I. WĄŻYŃSKI
przeprowadził się do innego lokalu.
Petersburg, Mołka 56, m. 3,
przy Krasnym moście. Przyjmowanie
chorych codziennie od godz. 11—5.
Wejście od Mołki. (7556)

D-r W. Holmsten przyjmuje ch-
rób rzych codziennie
od godz. 3—5, oprócz niedziel i świąt.
LECZNIE
chorób płuc
suchot i gruźlicy.
Petersburg, ul. Forszadzka 54. Tam-
że skład wydawnictwa «Leczenie suchot
płuc» D-ra W. Holmsten. (7558)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pie-
traskiewicza i A. Rymczy,
przyjmuje osoby, dotknięte ch-
robami kobiecymi, oraz spodziewające się
słabości, za opłatą 1/3 do 3 rb. dziennie
na całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czy-
żta (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

Masażystka polka poszuk. zajęcia:
masaż ogólny, i twardy, gimn. leczn. i
pedag. Petersb., Litejny pr. 50, m. 40, J. C.
(7547)

Polka z Poznania
z dyplomem Sorbony paryskiej,
władająca biegle językiem fran-
cuzkim i niemieckim, posiadają-
ca język angielski teoretycznie,
poszukuje lekcyj. Zgłaszać się:
Petersburg, Gopczarna 7, m. 52,
M. S.

Karpie polskie
patrz. str. 32 dz. głównego. (7563)

200 dzies. Sprzedaje się maja-
tek w Molyi, gub.
Adres: Kowno—Adw. przys. Wiskowski.
(7552)

VEUVE
b. recom. désire place auprès enfants,
jeunes filles ou comme dame de com-
pagnie. Connait la polonaise. S'adresser:
Petersbourg, Fontanka 116, log. 195.

NAUCZYCIEL wyższy je-
zyków sta-
rożytnych, kand. dorpackiego uniwers.,
władający biegle jęz. niem. i franc.,
zyczy sobie lekcji lub miejsca naucz-
dom. Przejrzyj posadę w jakimkolwiek
z zakładów Król. Polskiego. Adres: Pe-
tersburg, Izmajłowski pułk, 9 rola,
dom 6, m. 12. Lit. A. S.

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 18 (31) sierpnia 1905 r.

STAN CZYNNY.

	Łódź	Oddziały	RAZEM.
Kasa gotowizna	218,417 78	196,909 58	415,327 36
Rachunek warunkowy w Banku Państwa	150,064 15	523,373 14	673,437 29
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa	296,398 01	—	296,398 01
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami	3,183,890 47	6,757,667 04	9,941,557 51
Papiery publiczne własne:			
a) państw. i przez rząd poręczone	50,413 12	177,100 49	227,513 61
b) przez rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	35,451 88	243,948 22	279,400 10
2) akcje i udziały	70,024 —	2,887 75	2,957 75
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państw. i przez rząd poręczone	2,245,569 20	—	2,245,569 20
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	—	7,470 —	7,470 —
b) listów zastawnych i akcji	—	3,795 —	3,795 —
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	38,441 16	161,283 20	199,724 36
b) listami zastawnymi i akcjami	313,097 61	626,967 20	940,064 81
Korespondencja:			
I. Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	—	16,845 71	16,845 71
b) listami zastawnymi i akcjami	358,012 51	207,885 61	565,898 12
c) weksłami z 2-ma podpisami	4,450,835 76	1,258,940 98	5,709,776 74
d) towarami	609,112 25	119,292 31	728,404 56
B) Należności do dyspozycji Banku	1,111,385 34	1,006,702 79	2,118,088 13
II. Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku	544,376 73	182,127 67	726,504 40
2) weksle do inkasa	243,600 —	188,314 —	431,914 —
Rachunek z oddziałami Banku	4,576,227 20	—	4,576,227 20
Traty i weksle w zagran. walucie	280,926 95	18,561 49	299,488 44
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	405,000 —	—	405,000 —
Weksle protestowane	34,239 90	10,795 —	45,034 90
Ruchomości i koszty urzędzenia	2,460 —	8,454 99	10,914 99
Sumy przechodnie *)	753,966 95	708,099 17	1,462,066 12
Wydatki bieżące	109,860 68	133,857 50	243,718 18
Wydatki zwrotne	4,538 38	2,356 61	6,894 99
	20,101,310 05	12,509,685 45	32,610,995 50

*) W tej liczbie weksli do inkasa.

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
20,000 Akcyj I—IV em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy specjalny	50,000 —	—	50,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Rachunek zysków i strat	6,235 73	—	6,235 73
Niepodniesiona dywidenda	6,022 —	—	6,022 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	752,111 11	1,712,405 41	2,464,516 52
b) za wymówieniem	4,563,118 08	1,919,697 82	6,482,815 90
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	922,389 11	431,909 64	1,354,298 75
b) bezterminowe	178,305 52	15,800 —	194,105 52
Korespondencja:			
a) pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) Sumy należne od Banku	3,322,373 43	1,719,242 51	5,041,615 94
2) Weksle do inkasa	277,300 —	79,791 —	357,091 —
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku	949,063 54	278,591 86	1,227,655 40
Dług oddziałów w Centr. Instytucji	—	4,386,358 53	4,386,358 53
Weksle redyskontowane w Banku Państwa	234,671 20	660,239 45	894,910 65
Procenty i prowizja	297,797 42	475,394 28	773,191 70
Sumy przechodnie	705,624 90	1,730,244 95	2,435,869 85
Zabezpieczenie specj. rachunku bieżącego w Banku Państwa	296,398 01	—	296,398 01
	20,101,310 05	12,509,685 45	32,610,995 50
Depozyty na przechowanie	15,049,155 92	8,498,562 96	23,547,718 88
1) Nominalna wartość akcji: Rub. 250.			
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.			
3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:			
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.			
b) Wołkańsko-Kamski Bank Handlowy w St. Petersburgu		(7555)	

Warszawa, Mazowiecka 22.

pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy Związek Roboczy

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000.

połącza swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów. Zakładanie i prowadzenie kielag handlowych. Administracja domów. (3004)

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ.

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym opakowaniu.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (310)



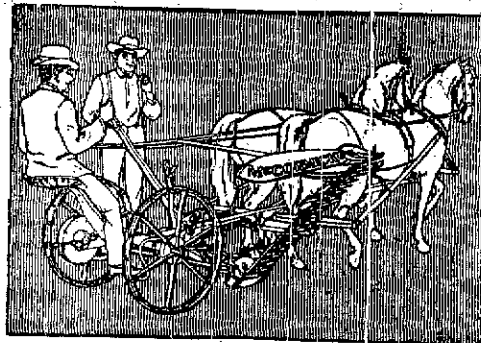
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczeki
Części zapasowe
Sznagat do wiązalek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTOW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3.

ul. Pocztowa 10

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

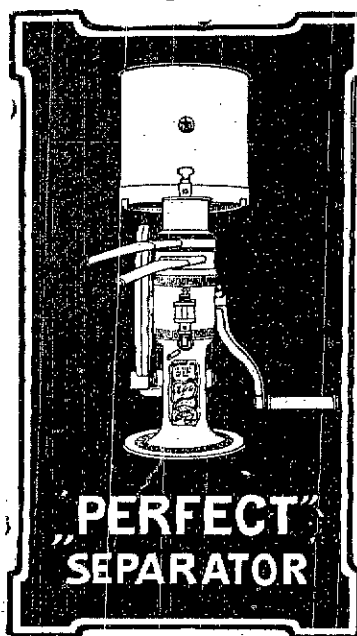
Specjalny Skład maszyn i przyrządów mleczarskich oraz artykułów hodowlanych

MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście M 7. (3220)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA
Nowego Stulecia.

Największa na świecie,
najlepiej urządzona
Fabryka Centryfug



**"PERFECT"
SEPARATOR**

Dostawcy Dworu
Jego Cesarskiej Mości.

Filja w Moskwie: Pokrowka 2.

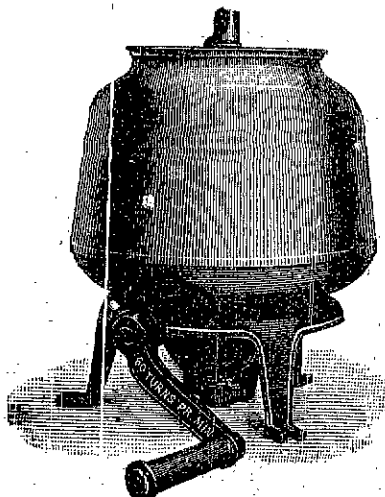
Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie

Alfred Grodzki
WARSZAWA

"PERFECT"
Burmeistra i Waina

w Kopenhadze.

Własna fabryka:
Naczyni do mleka
Chłodników
Maselnic
Wygniataczy, etc. (3165)

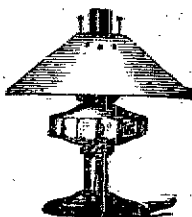


Palniki spirytusowe „WALTHER“

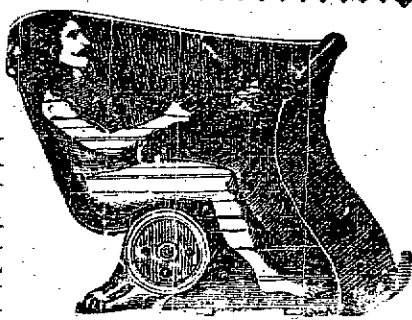
najlepsze z istniejących, poleca: **Biuro Techniczne „ATLANTA“**,
Warszawa, Erywańska № 14. Telefon № 2042. Większym odbiorcom i handluja-
cym ustępstwa; poszukiwani odprowadzający w Cesarstwie i Królestwie. (3283)

E. URLAUB

Petersburg, ul. Kazańska № 8.
Telefon № 45-89.



**LAMPY
DO PRACY**
różnych syste-
mów, najnow-
szego typu.
Naftowe i spi-
rytusowo pal-
niki. Wapna
fotel na kół-
kach z piecem.
Klatki dla pa-
pug i kanarków. Lodownice pokojowe, kłozety, latarnie.



(7568)

Fabryka Dzwonów

inż. LESKI i KENIG, dawniej A. Zwoliński,
w **WARSZAWIE**, (3234)
wykonują nowe dzwony i przelewa stare po przystępnej cenie.

CZUŁY MALŻONEK. — W złoto chciałbym cię oprawić, żonusi — (do sie-
bie) — a potem bym zaslawił. (Meg. Bl.)

Otwarta została NOWA RESTAURACJA

Petersburg, Newski prosp. 29,

naprzeciwko kościoła katolickiego, Milutin Riad, przy sklepie Kuzniecowa.

Śniadania z 2 dań i kawy po 80 kop. Obiady z 5 dań i kawy po rb. 1 kop. 50. Kolacje
z karty, gorące do g. 2 w nocy, wszystko przyrządza się z najświeższej prowizji, smacznie i w wielkim wyborze;
ceny przystępne. Wszystkie dania przyrządzane są na śmietankowym maśle z własnego majątku.

W restauracji urządzony został bufet z wódką i najrozmaitszymi przekąskami po 30 kop.;
świeże ostenskie ostrzygi przez cały sezon sprzedawane będą po rb. 2 za 10 sztuk, czarnomor-
skie po kop. 80, rb. 1 i rb. 1 kop. 20, stosownie do wielkości. Kuchnię prowadzi doświadczony i doskonale
znający swój fach kucharz. Do restauracji wprowadzane są wina tylko w najlepszym gatunku pierwszorzędnych zagranicz-
nych firm, z zupełną gwarancją za dobroć. Za wina, które nie przypadnie do smaku Sz. gościom, nie liczyć nie będziemy.

Restauracja śmiało poleca naturalne czerwone wino St. Emilion w cenie rb. 1 za butelkę;
znakomite to wino, dobrze odstaje, sprzedaje pierwszorzędne sklepy nie taniej, jak po półtora rubla za butelkę pod inną
nazwą. Monopola na piwo niema, posiadamy piwo różnych browarów, miejscowe i zagraniczne, w butelkach i półbutelkach.
W restauracji jest piękna sala na 1 piętrze, okna na Newski prosp., są też gabinety. Śniadania i obiady mogą być wyda-
wane do domu, nie nie tracąc na dobroci i smaku. Posiadamy motory do spacerów. Wszystkie wina, podawane w restaura-
cji, mogą konkurować z winami pierwszorzędnych restauracji, ponieważ ceny są niewiele droższe od cen hurtowych.
Ogólny dozór nad restauracją ma sam właściciel. (7570)

Wileński Bank Ziemski.

Stosownie do decyzji Ogólnego Zebrania pp. Akejonariuszów Wileńskiego Ban-
ku Ziemskiego z d. 14 lutego 1905 r. i z zezwolenia p. Ministra Finansów
z d. 13 września 1905 r. za № 9218, w 1905 r. wypuszczona będzie dwudziesta
piąta emisja akcji Banku w ilości 1,500 (tysiąca pięciuset) akcji, po nominal-
nej cenie—250 rb. każda, na sumę 375,000 rb., z tem, aby każda akcja opłacona by-
ła przez akejonariuszów po 428 rb., z których 250 rb. stanowić będą składowy ka-
pitał, 125 rb. zapasowy kapitał Banku i 53 rb. oddzielny rezerwowi fundusz, prze-
widziany przez § 46, rozdz. X Ustawy Kredytowej.

Akcje 25 emisji rozdzielone będą między posiadaczami akcji pierwszych
24 emisji; każde 26 akcji dają prawo na otrzymanie jednej akcji 25 emisji.

Pp. Akejonariusze Banku, zyczący nabyć akcję Wileńskiego Banku Ziemskiego
25 emisji, mogą składać swe deklaracje po dz. 31 grudnia 1905 r. włącznie:
w **WILNIE**: w zarządzie Ziemskiego Banku i w Wileńskim
Prywatnym Banku Handlowym; w **PETERSBURGU**: w Peters-
burskim Międzynarodowym Banku Handlowym, Petersburskim
Dyskontowym i Pożyczkowym Banku, w Domu Bankierskim
H. Wawelberga i w Petersburskim Kantorze Moskiewskiego
Banku Kupieckiego; w **WARSZAWIE**: w Domu Bankierskim
H. Wawelberga, w Banku Handlowym i w Warszawskim Ban-
ku Dyskontowym; w **MOSKWIE**: w Moskiewskim Banku Ku-
pleckim, i w **RYDZE**: w Rzykim Banku Giełdowym; przy deklara-
cjach winny być złożone, tak akcje pierwszych 24 emisji dla przyłożenia odpowied-
nych stempli, jako też 281 rb. (na rachunek nominalnej wartości 100 rb., premjum
na zapasowy kapitał 125 rb. i na kapitał rezerwowi 53 rb., oraz na opłatę stempla
i kosztu przygotowania akcji—3 rb.).

Pp. Akejonariusze, którzy nie złożą do d. 31 grudnia 1905 r. akcji
pierwszych 24 emisji, tracą pierwszeństwo prawa na otrzymanie akcji 25 emisji.

Termin drugiej i ostatniej opłaty, w ilości 150 rubli, ogłoszony będzie od-
dzielnie. (7568)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR

* 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemceczek
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3355)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie

ul. Kreszczatik № 5, adr. telegr. „Embur“—Kijów.

REPREZENTACJE:

Kieraty kryte „Patent Desiron'a“ wyłączna sprzedaż.

Silniki najnowszej konstrukcji.

Roboty izolacyjne materiałami „porit“ i „infuzorit“.

POTRZEBY FABRYCZNE I BUDOWLANE.

Cenniki, albumy, kosztorysy gratis. (7098)

Wszystkim i każdemu!

Za 3 rb.

Z jakiegokolwiek artystycznie **PORTRET** wielkość zewnętrz-
wyretuszowanej fotografii, na z ramą i passe-
partout 12x10 wersz. O wytworności roboty może przekonać się
każdy przysyłając fotografię. Wysyłamy za zaliczeniem, przesyłką na koszt odbiorcy.

Petersburg, Newski 124, Fotografia N. Dorofiejewa.

(7540)

PRAWDZIWE TYLKO
z taką fabryczną marką



„NYE KASZLAJ“

Miodowo-ziolowy ekstrakt i cukierki

L. G. PIETSCH i K^o

we Wrocławiu.

Używa się od kaszlu, zaflegmie-
nia, chrypki, chorób gardła i
piersi.

Cena: butelka rb. 1 k. 25 i rb. 2 k. 40,
cukierki 30 i 50 kop. Opakowanie i prze-
syłka liczy się osobno.

Główny skład na Rosję w Petersburgu
w Petersburskim Techno-chemicz.
Laboratorium, ul. Ligowska № 123.
Sprzedaż we wszystkich składach aptecz-
nych i aptekach Rosji. (7534)

Fotografia artysty-malarza

M. Joffe

Petersburg, Newski pr. № 29,

naprzeciwko kościoła Katolickiego.

Pięknie i szybko wykonują wszelkie
roboty fotograficzne.

Artystyczne

powiększanie

portretów.

Fotografowanie ucharakteryzowanych
artystów w rolach i kostiumach.

Fotografowanie oddzielnych scen tea-
tralnych.

Ceny umiarkowane. Uczącym się
ustępstwo. (7571)

Otwarta codziennie od godz. 10—6.

Zawiadamiamy, iż Pan
Cz. Kamiński upo-
ważniony jest do przyjmowa-
nia w Petersburgu ogło-
szeń do „Kraju“.

Administracja „Kraju“.

— Postanowiłem ubezpieczyć się od
nieszczęśliwych wypadków w znanym
towarzystwie „Loterja“.

— Niestety, towarzystwo zbankruto-
wało od razu, jak weszły w modę au-
tomobile. (Meg. Bl.)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1217

Petersburg, 24 (11) listopada 1905 r. Rok XXIV. №. 43, 44 i 45

Do dzisiejszego N-ru, dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz M. Makowskiego: „Wieczorek”.

NOWY OKRES.

Stosunki polsko-rosyjskie przybierają nową postać. Pozostaliśmy, czem byliśmy zawsze, ale wobec nas na miejsce dawnej Rosji, centralistycznej i biurokratycznej, uprawiającej bez wytechnienia politykę wynarodowiania ludów jej podwładnych, budzi się do życia Rosja, odrodzona przez życiodajny powiew wolności, Rosja konstytucyjna, dla której mieć możemy «gołębi prostotę», jaką miał Mickiewicz dla dekabrystów. Zaczął się nowy okres dziejowy i nieśmiertelna sprawa polska stanęła raz jeszcze na porządku dziennym. Oparły na zasadach wolności obywatelskiej, ustroj państwowy nie może być trwałym, jeżeli pominie zasadę wolności narodowej. Nie uznając jej, jak czynią napół konstytucyjne Prusy, staje się niezupełnym, pozostawia upust otwarty dla prądów reakcyjnych, hodoje w masach szowinizm i najgorsze jego instynkty, zasiewa ziarna nienawiści pomiędzy ludami, połączonemi przez przeszłość w jedną całość państwową, osłabia swoje własne siły. Nawet Anglja, przepożęta i wolna, szkodziła najbardziej samej sobie, gdy nie chciała uwzględnić autonomicznych żądań irlandczyków. Wyludniła wyspę Erynu, pchnęła jej ludność w przepaść nędzy i przygnębienia, z kraju kwitnącego, z cennego szmaragdu korony swoich królów, uczyniła kawałek gruzu. W końcu musiała z tej zgubnej drogi zawrócić, i jakkolwiek *home rule* irlandzki nie stał się jeszcze rzeczywistością, zbliżono się ku niemu na tyle, że krok jeden tylko pozostał do autonomji wyspy Zielonej. Hiszpanja stargała swoje siły w walce z dążącemi do autonomji kolonjami i z narodowością

katalońską, by doczekać się w końcu niepodległości kolonij i odczuć konieczność uwzględnienia żądań katalończyków. Tymczasem państwa federacyjne kwitną i rosną w potęgę, a różnoplemienna, targana przez wewnętrzną walkę narodowości, Austrija tylko idei federacyjnej zawdzięcza swoje istnienie i stanowisko mocarstwowe w Europie.

Prawo narodowości nie ogranicza się do równouprawnienia obywateli bez względu na ich pochodzenie, ani nawet do równouprawnienia narodowości. Trzeba jeszcze wolności narodowej szerszej, cywilizacyjnej i politycznej, uwzględniającej prawo narodowości do ustroju samodzielnego autonomicznego. Zbiegają się tu wymogi tego prawa z zasadami decentralizacji państwowej, niezależnej od zabarwienia etnograficznego ludności dzielnic poszczególnych, znanej imperjum wielkobrytańskiemu i Stanom Zjednoczonym amerykańskim. Odrębność narodowościowa dzielnic potęguje tu dążności odśrodkowe, czyniąc konieczność ich ustroju autonomicznego wyrazistszą, zrozumialszą i nieodzowną.

Autonomja tylko u hellenów starożytnych oznaczała udzielnosć państwową. Z biegiem czasu z tym razem stało się to, co z wielu innymi. Oznacza dziś samoistnosć ustawodawczą wewnętrzną dzielnic, zjednoczonych ze sobą w szerszym ustroju politycznym państwa, jako jednostki międzynarodowej. W samej przeto treści nowożytnego pojęcia autonomji mieści się idea zwierzchnictwa państwowego nad dzielnicą autonomiczną. Z chwilą, w której ta idea odpada, związek autonomiczny przechodzi w pojęcie unji rzeczywistej, jaką jest unja pomiędzy Austrią a Węgrami, albo unji osobistej, jaką zerwały Norwegja i Szwecja, wreszcie udzielnosć zupełnej. Dopóki istnieje autonomja kraju, mowy być nie może o oderwaniu się jego od państwa, i wszelkie oparte na utożsamieniu dążności do autonomji z dążnością do udzielnosć zarzuty są wyrazem bądź nieświadomosć i braku wykształce-

nia politycznego, bądź poprostu złej woli.

Treść autonomji bywa rozmaita, czasem tak uboga, że zbliża ją do samorządu, oznaczającego przelanie na instytucje miejscowe obieralne czynności władz wykonawczych i pozostawienie organom lokalnym władzy centralnej tylko nadzoru nad prawowitosćą postępowania instytucyj samorządnych. Granicy ścisłej, ogólnej, przeprowadzić tu nie można. Jest odmienną w każdym przypadku szczególnym. Ale autonomja posiada zawsze część władzy ustawodawczej państwowej dla spraw krajowych. Obejmuje przede wszystkim sprawy ekonomiczne dzielnic, o ile nie dotyczą interesów ogólnopństwowych, zawartych przez ustawę, dalej ustawodawstwo o organizacji władz politycznych krajowych, oprócz najwyższych, podlegających bezpośrednio rządowi państwowemu centralnemu, ustawodawstwo szkolne, ustroj organów samorządnych krajowych, czasem, jak w stanach Ameryki północnej, całe ustawodawstwo cywilne i karne, ustroj sądów stanowych, ustawodawstwo wyborcze nie tylko dla sejmów stanowych, ale nawet dla obrania posłów na kongres republiki, wreszcie organizację milicji. Jeszcze szerszą autonomję posiadają kantony szwajcarskie, określające własnymi konstytucjami ustroj polityczny własny i mianujący się w ustawie związkowej zwierzchniczymi, o ile tego zwierzchnictwa nie ograniczyła konstytucja federacyjna. W ogólnosć powiedzieć można, że autonomja jest najszerszą w krajach, które połączyły się ze sobą dobrowolnie w jedną całość państwową, i że przeciwnie tam, gdzie powstaje w dzielnicach zcentralizowanego przedtem państwa, rozszerzenie jej zakresu jest owocem długich i zmudnych wysiłków i konsekwentnej pracy nieustannej.

Powzięta w Moskwie na zjeździe sierpniowym przedstawiciele samorządu ziemskiego i miejskiego, i włączona do programu stronnictwa

rosyjskiego konstytucyjno-demokratycznego uchwała w sprawie autonomji Królestwa Polskiego, zaznaczyła dobitnie, że w świadomości odłamów postępowych społeczeństwa rosyjskiego myśl uznania odrębności ustawodawczej wewnętrznej naszego kraju dojrzała i przybrała kształt określony. Uchwała nie jest ścisłą. Zakreśla dla autonomji Królestwa granice zbyt ogólne, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe ze względu na cel uchwały. Chodziło o wygłoszenie zasady i hasła, nie zaś o ułożenie wniosku ustawodawczego. Nie pominięto natomiast zastrzeżeń co do jedności państwowej, nietylko formalnej. Zaznaczono wyraźnie, że ustrój autonomiczny Królestwa opierać się powinien na tych samych zasadach demokratycznych, co ustrój państwowy rosyjski, oraz że polacy winni brać udział w Sejmie ogólnopństwowym narówni z innymi obywatelami imperjum.

Kiedy tę uchwałę wygłaszano w Moskwie, nie mieliśmy możliwości wystąpienia otwartego z naszym programem narodowym, i dopiero manifest konstytucyjny 17 października pozwolił nam przemówić głośno i wyraźnie. Dokoła programu autonomicznego skupiły się wszystkie nasze stronnictwa. W wolności słowa znaleźliśmy środek do porozumienia się i zgody, którego znaleźć nie było można, gdyśmy musieli mówić półsłówkami i myśl, wszystkim wspólną, w różne obwiązać osłony. Pierwszem słowem wolnem naszego społeczeństwa był wyraz *autonomja*.

Zaledwo je wypowiedziano, ozwały się gromy. We dwa niespełna tygodnie ukaz do Senatu zawiesił w Królestwie nietylko wolności obywatelskie, co możnaby poniekąd zrozumieć wobec wprowadzonego stanu oblężenia, ale nawet otrzymane przez ludność tego kraju, narówni z ludnością całego imperjum, prawo konstytucyjne udziału w działalności ustawodawczej i w wyborach do Sejmu państwowego, wskazane w manifestach 6 sierpnia i 17 października. Zarządzenie administracyjne zniosło dla Królestwa «niewzruszoną» i «nieodwołalną» ustawę konstytucyjną, co jest oczywiście sprzeczne z zasadą praworządu, ogłoszoną uroczystie już 12 grudnia roku ubiegłego i wprowadzoną w życie przez manifesty wspomniane. Komunikat urzędowy wyłożył «powody», które «zniewoliły» rząd do zarządzenia powyż-

szego. Zapewnia wszystkich wobec, że przywódcy ruchu politycznego w Polsce, głosząc zasady autonomiczne, otwarcie występują z dążnością do niepodległości Królestwa; że kraj ten, którego ludność obnosi w pochodach uroczystych białe orły polskie i śpiewa pieśni patriotyczne, znajduje się w stanie rokoshu przeciwpaństwowego, że rząd nie ścierpi dążności do oderwania się od państwa, wreszcie, że w kraju powstańczym nie może być mowy o wolnościach wskazanych przez manifesty. Zaprotestowano zewsząd przeciwko tym twierdzeniom nieścisłym lub wprost mylnym. Niema dziś w Polsce stronnictwa, ani «przywódcy ruchu politycznego», którzyby głosili gdziekolwiek zasadę niepodległości naszej państwowej i hasło oderwania się od Rosji. Dążność do autonomji nie jest i być nie może dążnością do zerwania jedności państwowej z imperjum rosyjskiem. Jest tylko wyrazem naszej odrębności narodowej i potrzeb cywilizacyjnych i politycznych naszego kraju, wyrazem w państwie konstytucyjnem zupełnie prawowitym, nie skierowanym bynajmniej ku szkodzie państwa, raczej przeciwnie, mającym na celu nawiązanie ściślejszego, bo opartego na zasadzie sprawiedliwości, stosunku Królestwa do całokształtu mocarstwowego Rosji. Pochody uroczyste, orły białe, pieśni narodowe zaznaczyły tylko polskość naszego kraju. Obchodów tych nie zamąciły z winy naszej żadne zaburzenia, żadne starcia uliczne, których widownią po ogłoszeniu Manifestu 17 października były miasta rdzennie rosyjskie i sama nawet Moskwa. Wobec tego stanu rzeczy niewolno mówić o rokoshu przeciwpaństwowym. Niema w Królestwie najmniejszych oznak zbrojnego powstania. Krzyczą o niem tylko obcy krajowi urzędnicy, wyraziciele systemu prześladowań i wynaradawiania kraju, trwożni o swoją przyszłość, ponieważ rządy sprawiedliwsze pozostać nie mogą na stanowiskach dotychczasowych ludzi, którzy chępią się z nieznajomości języka polskiego.

Po pierwszym komunikacie ukazał się drugi, nieco łagodniejszy. Zaznacza, że wywody pierwszego opierały się na oświadczeniach zbiorowych ludności niepolskiej Królestwa (czytaj: urzędników, albo jakichś Niemców łódzkich), mówi o nadmiernej wrażliwości naszej, o trudności (sic) przeprowadzenia gra-

nicy pomiędzy autonomją a oderwaniem się Polski od Rosji, o tem, że «Priwislinskij Kraj» otrzymał w niektórych oświadczeniach polskich nazwę Królestwa («Korolewstwa»), jakgdyby istniała nazwa urzędowa «Priwislinskij Kraj». Przecież sam komunikat używa nazwy Królestwo Polskie («Carstwo Polskoje»), a nie innej. Przyrównując Królestwo do Finlandji, komunikat podnosi różnicę, jaka zachodzi pod względem stanowiska prawnopństwowego tych krajów wobec imperjum. Oświadcza w końcu, że sprawa ustroju politycznego Królestwa jest sprawą wszechrosyjską, której rozstrzygać nie może żadne stronnictwo, a tylko Sejm państwowy ze stanowiska ogólnopństwowych interesów. Zaprzecza komunikat, jakoby rząd miał zamiar pozbawić kraj polski udzielonych mu praw konstytucyjnych i nie wyraża «żadnej wątpliwości, że życie kraju tego rozwijać się powinno na zasadach Manifestu 17 października». Stan oblężenia będzie zniesiony, skoro tylko wśród ludności zapanie nastroj spokojniejszy.

Nie przeczy tedy wprost komunikat zasadzie autonomicznego ustroju Królestwa, uważa tylko, że podnoszenie tej sprawy jest nieco przedwczesne. Wystąpiły natomiast przeciwko nam w sposób bardziej stanowczy liczne stronnictwa rosyjskie, nawet postępowe, jak stronnictwo «praworządu», mające niewątpliwie duży wpływ na społeczeństwo i liczące w niem duży zastęp zwolenników. Przebieg obrad odbywającego się dziś w Moskwie zjazdu przedstawicieli samorządu ziemskiego i miejskiego nasuwa przypuszczenie, iż jakkolwiek na wiecu sierpniowym stronnictwo demokratyczno-konstytucyjne powzięło wzmiankowaną wyżej uchwałę, uznającą prawo Królestwa do ustroju autonomicznego, większość zakreślała autonomji dość szczupłe granice. Niewiadomo dotąd jak zachowa się zjazd wobec postulatów autonomicznych, spisanych w lipcu w porozumieniu z biurem stronnictwa organizacji «ziemskiej». Samo ujawnienie tych postulatów, wywołało sporo protestów. Sprawę wycofano na razie z porządku dziennego, w obawie być może przed rozłamem stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Postulaty zakreślały wspólność władzy zwierzchniej i listy cywilnej, stosunków zewnętrznych i traktatów handlowych i politycznych, oraz monetar-

na, wspólność, wojska tudzież komunikacji i budowli strategicznych, wspólność celna, podatków niestających, kolei, poczt, telegrafów i telefonów, pod warunkiem, że administracja wszystkich wymienionych gałęzi działalności rządu na obszarze Królestwa Polskiego należeć ma do instytucji autonomicznych. Wydatki na cele wzmiankowane ogólnopństwowe ponosić ma skarb Królestwa w stosunku liczebnym jego ludności do ludności imperjum. Ustawy, przez Sejm uchwalone, uzyskają sankcję Monarszą za pośrednictwem ministra stanu, odpowiedzialnego przed Sejmem. Na czele rządu Królestwa stać ma namiestnik, mianowany z ramienia Monarchy. Posłowie Królestwa wezmą udział w Sejmie państwowym bądź jako delegaci Sejmu krajowego, bądź jako bezpośredni wybrańcy ludności. Autonomia Królestwa obejmuje polski Sejm ustawodawczy, sądy i urzędy narodowe. Ten zakres autonomii wywoła, niewątpliwie, protesty nie tylko we wrogich nam partjach, ale być może nawet w łonie najlepiej względem nas usposobionego stronnictwa rosyjskiego.

Świadczy to wszystko, że niedość wygłosić hasło autonomii, by nawet stronnictwa postępowe rosyjskie uznały cokolwiek szerszy jej zakres. Walka o prawo będzie długą i uporczywą i naród nasz powinien być do niej przygotowany zarówno wobec opinii publicznej rosyjskiej, jak w przyszłym Sejmie państwowym.

Bh. K.

STRONNICTWA I PROGRAMY.

Życie społeczno-polityczne rosyjskie wywołuje zwolna krystalizowanie się właściwych stronnictw, zastępujących rozmaite organizacje przypadkowe, w rodzaju tak zwanych «związków», których robota, nieskoordynowana i bałamutna, ustać musi z chwilą ogłoszenia wolności konstytucyjnych. Mogły, co prawda, i dawniej tworzyć się stronnictwa w rodzaju «monarchicznego», które przed 17 października stawiało sobie za cel obronę absolutyzmu, po tej dacie zaś—jego przywrócenie. Po przyjęciu deputacji ziemskiej w d. 6 czerwca stało się możliwem, przynajmniej dla pism, niepodlegających cenzurze uprzedniej, ogłoszenie uchwał wiecowych przedstawicieli samorządu ziemskiego i miejskiego, czyli t. zw. organizacji wszechziemskiej; zrzeszenie się wszakże stronnictw liberalnych i wywieszenie wszelkich sztandarów programowych następuje w ostatnich dopiero czasach.

*

Wkrótce po ogłoszeniu wspomnianych uchwał «wszechziemskich» zawiązało się stronnictwo «praworządu», stanowiące dziś niejako prawię liberalną. Nie posiada dotąd w swoim składzie osobistości wybitniejszych. Skupiły się w niem żywiły narodowo-liberalne umiarkowane, nie żądające ani głosowania powszechnego, ani zwołania zgromadzenia konstytucyjnego dla przejrzenia całokształtu ustaw zasadniczych państwa. Pragnęły wolności słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń, wyznania i osobistej, podniosły dziś, w wydanej odezwie, że manifest 17 października pragnieniom tym uczynił zadość i podkreśliły barwę nacjonalistyczną stronnictwa. Odezwa polemizuje ze znanymi uchwałami ziemców w sprawie autonomii Królestwa, oraz autonomii innych krajów imperjum, głosi zasadę jednolitości i niepodzielności państwa, podkreśla, że w przyszłym parlamencie każdy poseł musi być przedstawicielem całej ludności imperjum, nie zaś orędownikiem interesów poszczególnych narodowości czy krajów. W związku z założeniami powyższymi, stronnictwo domaga się istnienia centralnej władzy państwowej silnej, zdolnej zabezpieczyć wolności obywatelskie przeciwko zamachom z czyjejkolwiek bądź strony. W zakresie ustawodawstwa społeczno-ekonomicznego odezwa oświadcza się za rozszerzeniem własności ziemskiej włościańskiej przy pomocy skupu, pod warunkiem słusznego wynagrodzenia właścicieli obecnych, żąda zniesienia odrębnych instytucji włościańskich, a przede wszystkim naczelników ziemskich, i w ogólności równouprawnienia włościan z innymi obywatelami imperjum, oraz zniesienia własności wspólnotnej. Poprawa losu robotników fabrycznych i ubezpieczenie ich przymusowe, wreszcie wprowadzenie nauczania powszechnego początkowego i usunięcie wszelkiego mieszania się policyjnego w sprawy szkolne, wyczerpują program praworządników. Liberalizm umiarkowany i nacjonalizm jaskrawy znalazły w nim syntezę, znaną zresztą oddawna, i niezbyt pochlebnie, narodom zachodnim.

*

Część organizacji wszechziemskiej złała się ze «Związkiem wyzwolenia (oswobodzenia)» w jedno stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne Związek, którego organem było wydawane zagranicą pod redakcją p. Piotra Struwe «Oswobodzenie», już w sierpniu uznał swoją działalność tajną za skończoną i postanowił połączyć się z organizacjami jawnymi w kraju. Zjazd założycieli nowego stronnictwa odbył się w dniach 12 do 18 października, poczem ogłoszono we wszystkich niemal pismach

program, nie różniący się w zasadach i wykładzie od uchwał, powziętych na wiecu sierpniowym przedstawicieli samorządu ziemskiego i miejskiego. Program ten, składający się z ośmiu działów i 57 ustępów, głosi przede wszystkim zasady ogólne wolności obywatelskich w wykładzie nader ścisłym i szczegółowym. Opiewa, że wszyscy obywatele rosyjscy są równi wobec ustawy i że należy znieść wszelkie różnice stanowe oraz wszelkie ustawy wyjątkowe. Głosi wolność wyznań i publicznego odprawiania nabożeństw, o ileby nie sprzeciwiało się ustawom ogólnym, oraz usunięcie opieki państwowej nad cerkwią, prawosławną i nad wszelkiem innem wyznaniem. Mówi o wolności słowa i prasy, o zniesieniu wszelkiej cenzury, oraz o odpowiedzialności za wykroczenia w słowie ustnem lub drukowanym wyłącznie przed sądem. Ogłasza wolność zgromadzeń w lokalach zamkniętych, czy pod niebem otwartem, wolność stowarzyszeń i przyznaje prawo petycji zarówno jednostkom, jak stowarzyszeniom czy zgromadzeniom. Stwierdza nietykalność osób i mieszkań, żądając, by osoby aresztowane najdalej we 24 godziny lub (tam, gdzie nie ma sądów) we trzy doby po areszcie były uwalniane, lub oddawane władzy sądowej. Domaga się zniesienia wszelkich sądów nadzwyczajnych, oraz pasportów nawet dla wyjazdu zagranicę. Głosi zasadę prawa narodowości do samoistnego rozwoju kulturalnego, oraz do używania języka rodzimego w życiu publicznym i w szkole. Ustęp 12 opiewa, że język rosyjski pozostaje językiem instytucji centralnych, armji i floty, oraz że zakres używania języka ludności krajów poszczególnych w instytucjach państwowych lokalnych oznaczyć winny ustawy ogólnopństwowe i miejscowe, a w ich granicach same instytucje. Ustawy zabezpieczyć winny ludności otrzymanie wykształcenia początkowego, a według możliwości i dalszego, w języku jej ojczystym.

Dział drugi określa ustrój konstytucyjny państwa, w którym prawo stanowienia ustaw należeć ma do parlamentu, obranego na podstawie głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego, bez różnicy płci, złożonego z jednej lub dwóch izb (stronnictwo pozwalając na różność poglądów w tej sprawie), kontrolującego czynności ministrów, oraz administracji w ogólności i uchwalającego budżet. Posłom przysługiwać powinno prawo interpelacji, oraz inicjatywy ustawodawczej. Program nie mówi wprost ani o odpowiedzialności ministrów, ani o ich powoływaniu z pośród większości parlamentarnej. W dziale trze-

cim programu znajdujemy szereg orzeczeń, dotyczących samorządu lokalnego, który ogarnąć ma wszystkie, nie wyłączając policji bezpieczeństwa, galezie administracji miejscowej. Działalność organów rządu centralnego ograniczać się powinna do nadzoru nad prawowitością postępowania instytucji samorządnych. Zgromadzenie ziemskie i rady miejskie powstawać mają z głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego, bez różnicy płci. Instytucjom samorządnym rozmaitych guberni przysługiwać ma prawo łączenia się w organizacje ogólnejsze. Z chwilą ustalenia się ustroju konstytucyjnego ogólnopanstwowego, należy otworzyć drogę ustawodawczą do organizacji politycznej krajów poszczególnych w ustroju autonomiczne. Ustęp 25 opiewa w szczególności, że «niezwłocznie po ustanowieniu ogólnopanstwowego przedstawicielstwa konstytucyjno-demokratycznego, do Królestwa Polskiego wprowadzony będzie ustrój autonomiczny z Sejmem obieranym na podstawach, przyjętych dla przedstawicielstwa ogólnopanstwowego, pod warunkiem udziału Królestwa w tej reprezentacji narówni z innymi dzielnicami imperjum. Granice pomiędzy Królestwem a krajami sąsiednimi Cesarstwa uległy mogą zmianom w zależności od składu plemiennego ludności i od jej życzeń. W Królestwie obowiązywać winny ogólnopanstwowe gwarancje wolności obywatelskich i narodowościowych, oraz praw mniejszości». Dział następny poświęcono sądownictwu. Znieść należy wszystkie przepisy, ograniczające stosowanie w pełni ustaw sądowych 1864 r., ustanowić, że urzędnicy odpowiadają przed sądem narówni z innymi obywatelami, znieść sądy z udziałem przedstawicieli stanów, rozszerzyć kompetencje sądu przysięgłych, zabezpieczyć zupełną niezależność sędziów i ustanowić, że nie mogą otrzymywać żadnych odznaczeń. Zniesienie cenzusu majątkowego dla obieralnych sędziów pokoju, ustrój korporacyjny adwokatury i jedyny dla całego imperjum sąd kasacyjny uzupełniają formalne wymogi programu, żądającego jeszcze zniesienia kary śmierci, wprowadzenia skazań warunkowych, oraz udziału obrony w dochodzeniu śledczym i w procedurze izb oskarżeniowych, wreszcie przejrzenia kodeksów karnego i cywilnego.

W zakresie polityki finansowej program stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego żąda usunięcia z budżetu rozmaitych wydatków zbytecznych i nieprodukcyjnych, zniesienia opłat dalszych włościańskich uwłaszczeniowych, rozszerzenia opodatkowania bezpośredniego

na podstawie podatku postępowego od dochodów, stopniowego zniesienia podatków pośrednich, stopniowego obniżenia stawek celnych i obrócenia zasobów kas oszczędności na cele drobnego kredytu. Ustawodawstwo agrarne powinno, według zasad programu, dążyć do rozszerzenia obszaru własności drobnej, uprawnionej osobiście przez jej posiadaczy i użyć na to obszarów państwowych, apanażowych, gabinetowych i klasztornych oraz, gdzie zachodzi potrzeba, obszarów dworskich, za słusznym odszkodowaniem właścicieli obecnych. Program żąda dalej zarządzeń w celu ułatwienia przesiedleń i kolonizacji, uregulowania stosunków dzierżawnych, utworzenia izb pojednawczych dla spraw pomiędzy właścicielami a dzierżawcami, zniesienia ustaw obecnych o wynajmie robotników rolnych i zastosowania do nich ustawodawstwa robotniczego fabrycznego, wreszcie utworzenia inspekcji rolniczej państwowej dla obrony praw robotników (coś niby konstytucyjnych naczelników ziemskich dla «opieki» nad ludem). W zakresie ustawodawstwa fabrycznego program głosi wolność stowarzyszeń i zgromadzeń robotniczych oraz wolność bezrobocia. Żąda rozszerzenia inspekcji «niezależnej» na wszystkie galezie pracy osobistej, wprowadzenia, oczywiście stopniowego, ośmiogodzinnego dnia roboczego, zakazu pracy nocnej i nadnormalnej, ustanowienia izb pojednawczych, złożonych z przedstawicieli zarówno kapitału, jak pracy, ochrony pracy kobiet i dzieci, państwowego ubezpieczenia robotników i odpowiedzialności karnej za wykroczenia przeciwko ustawodawstwu o ochronie pracy. Dział ostatni programu mówi o wolności nauczania, pomnożeniu szkół, autonomii wyższych zakładów naukowych, wolności stowarzyszeń studenckich, nauczaniu początkowym obowiązującym i bezpłatnym, szkołach dla dorosłych, wreszcie o rozpowszechnieniu wykształcenia fachowego.

Program powyższy, zakresłony szeroko, oparty na zasadzie ustroju konstytucyjnego, jest programem wszystkich przyjaciół wolności prawdziwej. Nie mówi o żadnym przewrocie, nie żąda zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia ustawodawczego dla doraźnego przekształcenia państwa, które stało się już konstytucyjnym i tylko w zakresie ustawodawstwa fabrycznego i rolniczego daje państwu, gdzieindziej trzymanemu na wodzy przez organizacje samorządne i przez wolność stowarzyszeń, zbyt wielkie prawa opieki nad ludnością robotniczą.

*

Zasada «opieki państwowej», wprost przeciwnie zasadom liberalnym, zbliża program demokratów konstytucyjnych do programu stronnictwa robotniczego socjalno-demokratycznego, ogłoszonego w nowym jawnym jego organie «Nowaja Żizń».

Po dłuższym wstępie, zawierającym wykład treściwy poglądów marksystowskich, program zaznacza, że celem stronnictwa jest zniesienie własności prywatnej i zastąpienie jej przez społeczną, przy jednoczesnym planowym uregulowaniu działalności społecznej produkcyjnej. Cel ten może być osiągnięty «przez dyktaturę proletariatu, czy zdobycie przezeń takiej władzy politycznej, któraby dała mu możność stłumienia wszelkiego oporu wyzyskiwaczy». Stronnictwo socjalno-demokratyczne jest organizacją międzynarodową i na czele swoich odezw wypisuje hasło: «Proletariusze wszystkich krajów, połączcie się!»

Dalszemi hasłami programowemisa republika demokratyczna, oparta na zasadzie «samowładztwa ludu», powszechne prawo wyborcze obywateli i obywaterek, najszerszy samorząd lokalny, wolność nieograniczona słowami, wyznania, prasy, zgromadzeń, stowarzyszeń, bezrobocia i poruszania się, niezbyt harmonizująca z «samowładztwem ludu» i z ową «dyktaturą proletariatu», która wszelki opór zdławia. Program uznaje prawo samoistnego bytu każdej narodowości, żąda rozdziału pomiędzy kościołem a państwem, zniesienia armii regularnej, nauczania obowiązującego, zniesienia podatków pośrednich i zastąpienia ich przez jedyny podatek od dochodów, w zakresie zaś ustawodawstwa fabrycznego—ośmiogodzinnego dnia roboczego, zakazu pracy ponadnormalnej, odpoczynku 42-godzinnego w każdym tygodniu, zakazu pracy nocnej, pracy dzieci i niedorostków do lat 18, uwzględnienia obowiązków macierzyńskich przy pracy kobiet, ubezpieczenia państwowego robotników, zakazu wszelkich kar pieniężnych, pobieranych z płacy roboczej, rozszerzenia opieki inspektorów i inspektorek fabrycznych nad ludnością robotniczą, zabezpieczenia zdrowotności mieszkań i warunków pracy, utworzenia izb pojednawczych, ustanowienia odpowiedzialności karnej za wykroczenia przeciwko ustawom o ochronie pracy. W celu zniesienia «resztek poddaństwa włościań», program żąda wolności dla włościan rozporządzania się ich gruntami, zwrotu włościanom wyplaconych przez nich sum uwłaszczeniowych drogą konfiskacji dóbr klasztornych, cerkiewnych, oraz apanażowych i obciążenia podatkiem dóbr ziemskich prywatnych, uregulowania stosunków dzierżawnych i

nadania sądom prawa obniżania zbyt wysokich cen dzierżawnych.

W zakresie ustawodawstwa agrarnego program socjalno-demokratyczny dał się jednak wyprzedzić. Pośród stowarzyszeń, należących do «Związku związków», istnieje «*związek włościan*». Ten żąda wprost unarodowienia wszystkich dóbr ziemskich, nie wyłączając prywatnych i oddania ich na użytek tych tylko rolników, którzy uprawiają ziemię osobiście lub jedynie przy pomocy swoich rodzin. «Związek» ułożył szematy uchwał odpowiednich dla gromad wiejskich i rozesłał je w tysiącach egzemplarzy gminom włościańskim. Tego już nikt nie przecytuje. Stał u kresu.

W...y.

PAMIĘTNE DNI W WARSZAWIE.

Wrażenia naoczne.

Ogólnego strejku kolejowego nikt u nas nie przewidywał, a mało ludzi miało go za możliwy. Pierwsze o nim wieści przyjęto sceptycznie. „Próbowano tego we Włoszech, próbowano na Węgrzech—nigdzie się nie udało”. Nieliczni, bardzo nieliczni myśleli lub mówili: „Tak, ale tam przeciwko temu było całe społeczeństwo, a u nas?”

I raźnie przygotowywaliśmy się do wyborów. Myślano tu i owdzie o potrzebie, o konieczności kompromisów. Jednak dochodziły jednocześnie z tej prowincji głosy, iż tworzące się już komitety stawiają kandydatów, a stawiając ich, nie patrzą na kolor, ale na kwalifikacje ludzi, którym społeczeństwo ma oddać się w ręce.

Otucha więc panowała wszędzie...

*

I nawet nie bardzo wielką uwagę zwrócono na depeze, donoszące, że jedna i druga kolej w imperjum już stanęła. Do zastanowienia dopiero skłoniły wieści:

— Panowie, już i nadwiślańska stoi.

Zdarzyło się, iż dnia tego, we środę, jechałem wiedeńską, podmiejskim pociągiem do Warszawy. Około południa mijaliśmy Pruszków.

— Nie wróćcie już! — zawołał urzędnik w czerwonej czapce do paru jadących kolejarzy. Wszyscy to przyjęli za żart. Ale po mieście prędko poszła wieść, iż kolejarze na wiec się gromadzą.

Czuć tu i owdzie niepokoje. Ale w tym roku niezwykłym, tym roku pamiątkowym tak do tych niepokoїв już przywykliśmy...

Jednak ludzie usiłują się dowiedzieć, co na wiecu słychać. Spotykam znajomego delegata, który tylko co wiec opuścił, aby się posilić.

— Zabierało już głos dużo mówców, wszyscy za strejkami. To trudno, musimy być solidarni z rosyjskimi działaczami...

Paru cudzoziemców, ostrzeżonych już, szybko opuszcza „Bristol“ i Europę. Maja nadzieję, że zanim wiec się skończy, puszcza pociąg pośpieszny do Berlina...

Zapóźno! — Pośpieszny już nie idzie. Postanowiono zamknąć ruch na ostatnim podmiejskim pociągu, któryby odwiózł do domu dzieci ze szkół i tych, co bawia w mieście za krótkim interesem. Wyznaczony na piątą, ostatni ten pociąg, ogromny, przepakowany, pełen gwaru i krzyków, wydobywa się na linję dopiero około siódmej...

Tak to się u nas zaczęło.

*

Dni następne stają się powoli, powoli coraz to smutniejsze, coraz mniej spokojne. Mało ludzi zdaje sobie odrazu sprawę, że to już rewolucja. Społeczeństwo stawia narazie biernie opór dezorganizacji, którą już tyle razy w tym roku poczynano. Trzeba wysiłków agitatorów, aby fabryki wielkie stanęły.

Stają jedne po drugiej, powolnie i ciężko.

Jednocześnie na ulicach tworzą się zbiegowiska i powtarzają się sceny ze stycznia, z maja... Patrole co dnia gęstsze po rogach i na placach; po bramach oddziałki szarych szyneli; ponuro przez miasto ciągną pochody piechoty. Dużo konnicy. Widać zniechęcone twarze ułanów i huzarów, biernie spacerujących na pięknych koniach brzegami ulicy, i dzikie twarze kozaków, gotowych do „pohulania”.

Agitatorzy, zamknawszy fabryki, rozpędzają warsztaty, nakazują zamykać sklepy.

Wychodzi jednak i od władzy wojennego naczelnika rozkaz zamykania wszystkich o siódmej. Agitatorzy i policja jedne rozkazy czas jakiś rozrzucają:

— Zamykać! zamykać!...

Gwarna tak wieczorem na głównych ulicach i ruchliwa Warszawa teraz do cmentarza jakiegoś staje się podobna. Martwo jest i cicho. I jeszcze groźnie...

*

Teraz i w psychice miasta następują zmiany. Wieść, że powszechny strejk kolei jest faktem dokonany, że się powiódł w całej pełni, napędza ludzi zdumieniem i nadziejami. Depesze, malujące rosnące kłopoty rządu, napędzają serca nadzieją.

Za kolejowym strejkiem są mniej więcej wszyscy.

Powszechny strejk jednak ludzie dyskutują. Manifestować — tak! tak! Nie może być mowy, abyśmy my, polacy, nie stanęli całą duszą po stronie trzech żywiołów, które za wspólną wolność bój wiodą. Ale nie dezorganizujmy siebie samych, nie niszczy własnego ciała narodowego.

Wszyscy wyglądają pism z chciwością niebywałą, pochłaniają depeze — nie nasyć. Rozmowa ks. Chłkowa z maszynistami, którzy oświadczają, że nie mają przeciwko temu, aby „jego sija-tielstwo prokatiłsia”, ale sami wróć na maszyny dopiero jako ludzie wolni — rzu-

ca wesołą nutę w gwar tej niebywalej, potężnej a strasznej w bierności swojej walki...

— Czy Witte dojdzie do władzy?

Oto na czem wisi wszystkich uwaga.

I przychodzi wreszcie wieść... Doszedł...

Mamy konstytucję!

*

Czy ją mamy?

Masy, pamiętając zawody i słusne obietnice — nie wierzą.

— Nie, nie mamy jeszcze konstytucji...

Ale mieć ją musimy i mieć ją będziemy!

Każdy już czuje, że na czarny wał uderzyła fala tak potężna, że musi go przerwać, rozmyć i roznieść.

I przyszedł dzień pierwszego listopada.

Strejk powszechny ułatwiają święta, wyjątkowo często w tym miesiącu roku. Oto dzień Wszystkich Świętych. Strejk czy święto — mniejsza o to — sklepy zamknięte i zabarykadowane, na ulicach tłumy i te tłumy są coraz bardziej zdeterminowane, coraz liczniejsze. Kupią się one około ulicy Marszałkowskiej, jakby ją zdobyć chcieli. Wojsko je rozprasa. Ale tłum w jednym miejscu pierzcha, w innym się zbiera; czerwony sztandar tu niknie, a owdzie znowu się wznosi. Słychać gdzieś potrójną salwę. Podniecenie rośnie, rzeź o krok jest przed nami...

Ale, chwała Bogu, nie przychodzi do niej.

Rozchodzi się wieść, że generał Skalon doszedł do przekonania, że skoro wolność dana, należy dać ujście uczuciom ukontentowania, jakie akt ten wywołuje.

— Niech manifestują, byle spokojnie — decyduje.

I około drugiej postawa wojsk i patroli się zmienia. Szyniele i bagnety się chowają, tłum zdobywa faktycznie Marszałkowską ulicę. Coraz więcej sztandarów czerwonych, na rękach podnoszą mówców, którzy do ludu przemawiają, tłum rośnie, zbiera się, organizuje w pochód. Radość rośnie także, bo oto są pierwsze chwile, pierwsze minuty wolności...

W tych pierwszych minutach wolności świecą miastu same czerwone sztandary...

Pochód uformował się bez trudu i wzorowy porządek zachowuje. Rzeka ludu roboczego płynie powoli, śpiewając swoją pieśń bojową, która dziś jest hymnem wolności i dlatego głowy wszystkie po drodze się przed nią obnażają:

«A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew!...»

Wyplnęła rzeka ta śpiewająca na Krakowskie i w stronę Zamku poszła, ale tu jej drogę zastapiono; więc wróciła Krakowskiem i rozplwać się i niknąć zaczęła po mieście...

Święto wolności winno być jednak świętem ogólnym. Częścią z narodowego instynktu, częścią agitacją narodowców, w ciemnościach wieczornych kupią się przed kościołami ludzie z inną pieśnią, równie świętą jak polską, która lat te-

mu czterdzieści murami tychże świątyni wstrząsała:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!...

Pieśń rozpaczą więcej, aniżeli nadzieją zionąca wówczas—dziś radością przepojona i mówiąca, że duża, duża część męki naszej się ukończyła.

*

Czy oby spokojnie ten pierwszy dzień wolności się zakończy? Oto o co drżeli ludzie rozważniejsi i w jutro patrzący. Wszystko się zdawało to zapowiadać.

Jednak zapowiedzi oszukały. Gromada ludu skupiła się przed ratuszem. Domagano się wypuszczenia więźniów. Oberpolicmajster dał wolność tym, co byli w dni ostatnie aresztowani. Tłum domagał się opróżnienia aresztów. Szumiął, nie rozechodził się, ale nadużyć nie robił.

I wtedy puszczone nań dwie sotnie.

Rzucili się kozacy na lud stłumiony, bili, płażowali, tratowali. Pokazało się później, że ofiarą tej szarży padło jedenastu zabitych i stu czterdziestu raniomych.

Kto za to niesie odpowiedzialność? Mówią, że kozaków sprowadził przez tylną bramę ratusza pomocnik oberpolicmajstra Balk. Pulk. Majer zrzuca z siebie odpowiedzialność. Podobno oficer kozacki sam dał rozkaz mordowania tłumu, który miano tylko rozproszyć.

Śledztwo sądowe wdrożono. Czekamy na rezultaty.

— Czy już mamy konstytucję?—pytano się szyderczo.

Pod temi wrażeniami odbył się pierwszy publiczny wiec polski w dużej sali Filharmonji. Urządzili go zrzeszeni technicy i ich intencją była wszechpartyjność wiecu. Ale to ideał trudny w praktyce do osiągnięcia. Realisci, nie na wiecu nie mając do roboty, nie stawili się nań. Narodowcy stawili się, ale nie mając dość wyrobionych mówców, wydawali się pobitymi. Tryumfowali socjaliści wszystkich odcieni, wśród których „Polska partja socjalistyczna” dominowała widocznie.

Deptano więc po narodowcach i wzywano, aby obietnicom konstytucyjnym nie wierzyć, a domagać się gwarancji.

Pierwszy wiec publiczny polski...

Skrajny miał on kolor i zacieklność partyjna zionęła w każdej mowie. I rewolucjonizował on społeczeństwo, potrzebujące przedewszystkiem rozejścia się chłodnego w sytuacji. A jednak i najlepiej nad sobą panujący ludzie, najdalej od treści i tonu przemówień wiecowych, nie mogli patrzeć i słuchać—zimni. Urok wolnego słowa polskiego, nareszcie rozbrzmiewającego w naszej Warszawie, głośno, śmiało, mężnie, działał jak napój jakiś odurzający, od którego poczynala się kręcić głowa.

Mówili pp.: Soltan, Sieroszewski, Krzywicki, a po nich przedstawiciele wszystkich skrajnych partyj, wiec socjaliści polscy, i „proletariat” i „Bund”, i socjaldemokracja—i inne partje, które trudno umiarkowanemi nazwać, choć socja-

listycznymi nie są: postępowi demokraci i narodowi demokraci.

Nasze polityczne życie weszło w światło pełnego dnia...

*

Pisma zaraz postanowiły wychodzić bez cenzury i nienawistny stempel „dzwoleno pieczatować” znikł z kolumn gazet.

Na mieście—tysiące wieców. Narodowcy, za zasługę to im poczytać należy, rzucili na ulice dużo mówców przygodnych, co bezwzględnie wpłynęło hamując na postępy socjalizmu. Lud słuchał mów, wzruszony, rozczulony, idyliczny, jednakowo życzliwy mówcom z obu obozów, zdziwiony samym niezwykłym i nieznany faktom wolności. Do jego łagodności, do jego spokoju i to się przyczynia mocno, iż ogromna większość zupełnie nie rozumie o co ci, kaznodzieje się kłóca, kiedy zdawaloby się pora najwyższa, aby wszyscy padali sobie w objęcia.

Ten nastrój uczuciowy tak jest silny, iż tu i owdzie krzyczą wojska „hura”, tu i owdzie podrzucają w górę policjantów. Niema dziś wrogów...

Jednak masakrowanie ludu wczorajsze wyświetla się. Adwokaci warszawscy „w imię prawa” posyłają hr. Wittemu wiadomość o strasliwym fakcie. Spokojne „Słowo” piętnuje postępowanie kozaków, jako „okrucieństwo niczem nie usprawiedliwione”. Wzburzenie sfer pracujących jest ogromne i na tym gruncie propaganda nieufności do obietnic wolnościowych łatwo się przyjmuje i krzewi.

Starcia jeszcze się odbywają. Jednak stają się rzadsze, i sami oficerowie, w paru razach, powstrzymują od szarży swych zbyt gorących i zbyt gorliwych kolegów.

*

Nazajutrz generał Skalon rozlepić na murach miasta kazał swoją odezwę: „Winszuję ludności Królestwa Polskiego wielkiego święta wolności obywatelskiej”. I, wskazując na „złe elementy, które się dostały do obecnego ustroju społeczeństwa”, zwraca się „do rozważni kulturalnego społeczeństwa polskiego”, aby, „wszedłszy na otwartą drogę życia”, dało „dowody swej dojrzałości politycznej”, nie będąc posłuszne ślepej anarchji.

Tymczasem jednak rozpowszechniło się w społeczeństwie przekonanie, iż system strejku okazał się skuteczny, że on to wydarł konstytucję dla narodu, że on to doprowadził do władzy Wittego.

I instytucja po instytucji, zawód po zawodzie, grupa po grupie—decydują się i wotują strejki. Mówcy socjalistyczni przenikają na każde zebranie, wyrobionych mówców z gotowemi argumentami posyłają na wszystkie obrady, powołują się na to, czego strejk już dokonał... W podnieconej atmosferze chłodne słowa rozważni giną, jak płatki śniegu kwietniowego, roztropni czują się onieśmieleni, bierni, pociągnięci energją słowa śmiałego...

W prędkim tempie poczyną ustawać wszelka produkcja, wszelka praca milknie.

Zaczynają strejkować piekarze, kucharze, sklepy spożywcze, teatr, urzędnicy towarzystw kredytowych—strejk przybiera rozmiary potworne, wreszcie szalone... Strejkują aptekarze!...

*

Co prawda, niedołęztwo władz sprzyja agitatorom.

P. prezes cenzury wzywa do siebie redaktorów pism, aby im przypomnieć, że cenzura—istnieje...

— A manifest? a wolność słowa?

— Manifest zapowiada tę wolność, ale jej nie daje.

Wysoki urzędnik to samo mówi w gabinecie przedstawicielom inteligencji, co agitator krzyczy na ulicy robotnikom.

Redaktorowie pism protestują. Składają słownie, na piśmie oznajmienie, iż żądanie pana prezesa jest samowolą, Monarszemu słowu przeczącą.

Jeszcze jeden dzień swobody prasy—i przychodzi do redakcji—cyrkularz. Pisma są zawieszone i mogą być wznowione tylko w razie posyłania artykułów do cenzury.

— Nigdy!—decydują redaktorowie.

I robią strejk—przymusowy. Choćby i nie zrobili go, na niewieleby się to przydało, bo zecerzy na wiecu swoim postanawiają pisma cenzurowanych—nie składać...

... Uprzedźmy trochę wypadki i zanotujmy tu, że strejk ten trwał tylko dwa dni. Jen. Skalon zażądał od nowego już kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Durnowo, zastosowania do pism warszawskich ulgi, jaką mają pisma codzienne petersburskie i moskiewskie. Dano mu to prawo do dyskrecji. I pisma poczęły wychodzić bez cenzury całkowicie już legalnie.

Nie wszystkie jednak. „Kurjera Codziennego” i „Kurjera Narodowego” zawieszono i opieczętowano. Los ten spotkał i „Głos”, organ socjalistów.

Organ narodowych demokratów, „Goniec”, nie przyjął taktyki pism innych—i wychodził bez przerwy, ignorując cenzurę. Ponieważ potępiał on strejk od początku i energicznie, uznano dlatego, zdaje się, za niepolityczne stosowanie doni represji.

*

Stronnictwa szybko się dopełniają i reorganizują na podstawie nowych wypadków. Urządzają wiec demokracji postępowi, gdzie przemawiają pp.: Leszczyński, Świętochowski, W. M. Kozłowski, St. Kempner i Wł. Bukowiński, urządzają wiec i demokraci narodowi, gdzie głos zabierają pp.: Dmowski, ks. Gralewski, M. Lutosławski, Wł. Jabłonowski. W atmosferze gorączkowej grono ludzi umiarkowanych ze sfer miejskich tworzy nowe stronnictwo, zwane „Spójnią”, zabiegi organizacyjne czynią pp.: Papiński, dr. Rychliński, Gadomski, hr. A. Kasiński i inni.

Dziś można ułożyć tabliczkę taką stronnictw politycznych naszych, od prawicy do lewicy:

Realisci: Konserwatywna grupa «Słowa». Liberalna grupa, organ «Kurjer Polski».

Spójnia: Konserwatywna grupa «Gazety Warszawskiej». Liberalna grupa «Gazety Polskiej».

Nar. demokraci: Organy: «Goniec» i «Kur. Warszawski».

Post. demokraci: Organy: «Gazeta Handlowa» i «Kurjer Poranny».

*

Miałem zamiar kronikę tych dni pamiętnych i doniosłych notować dla moich czytelników w chronologicznej i analitycznej formie, dzień po dniu, zdarzenie za zdarzeniem. Jest to jednak nie sposób. Nawal życia uczynił to niemożliwym nawet dla pism codziennych warszawskich, które za zdarzeniami nadążyć nie mogły, pomimo że wszystkie rubryki obojętniejsze usunęły ze swych kolumn. O jakimś wiecu doniosłem, o jakimś ważnym postanowieniu, o wypadku, któryby w innym czasie wstrząsnął całym krajem, nie raz czytelnik warszawski znajdzie w piśmie swoim prostą wzmiankę, albo nawet jej i nie znajdzie. Ztąd niezbędność dla kronikarza trzymać się pewnych nitów syntetycznych i pewną grupę zdarzeń notować w jej rozwoju, choćby kilkudniowym.

Dokładny analityczny obraz wypadków tych dni historycznych może być tylko dziełem historyka.

*

Wielki pochód narodowy przez miasto urządzono w niedzielę d. 5 listopada, i nazajutrz pisma nasze nie mogły podać zeń sprawozdań ani opisów—bo właśnie były zawieszone. „Kraj“ podał główne szczegóły tej manifestacji w korespondencji z Warszawy. Uroczystość była podniosła, wzruszająca i do końca nie zamęcił jej ani jeden dysonans. Manifestacja ta, urządzona przez komitet bezpartyjny, z 25 osób złożony, zgromadziła na ulicach miasta przeszło sto pięćdziesiąt tysięcy ludu. Szedł on pod 36 sztandarami o barwach narodowych, z orłem polskim, nuciąc pieśni: „Boże, coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Socjaliści nie tylko żadnej kontrmanifestacji nie utworzyli, ale przyłączyli się do pochodu, a część P. P. S. ofiarowała pomoc swoją w utrzymaniu porządku.

Porządek ten był wzorowy, a nastrój—prawdziwie polski, podniosłości i razem łagodności pełen. Tym wojskowym, co nie zdjęli czapki, widząc pochód, ani jeden głos nakazu czy oburzenia nie był rzucony. A kiedy końcowa część pochodu otarła się o garstkę rosyjan, z ikonami i hymnem państwowym, dążącą w manifestacyjnym pochodzie z soboru do cerkwi prazkiej, lud polski rozstąpił się nader sprawnie i przepuścił pochód rosyjski wśród okrzyków: „nich żyje wolność“.

*

Naznaczony na poniedziałek pochód narodowy z chorągiewami cechowymi rzemieślników polskich już się nie odbył. Ani żaden inny pochód. Naczelnik kraju zabronił wszystkich pochodów, wzywając ludność do pracy. Zapowiedział też, iż zabroni i wieców, jeżeli na jednym z nich, jakimkolwiek, wzywać będą mówcy lud-

ność do zburzenia nowego państwowego albo społecznego ustroju.

Pochody więc ustały.

Ale wiece odbywały się ciągle.

I strejk trwa coraz to powszechniej-szy.

Na wiecach żądano najprzód amnestji. A kiedy amnestja przyszła i więźniowie otrzymywać poczęli wolność i na trybunach się zjawiać, poczęto domagać się zniesienia stanu wojennego. Mówcy stawiali to za warunek bezwzględny powrotu do pracy. Rząd postawił kwestję tę samą odwrotnie: powrót do pracy uczynił warunkiem niezbędnym zniesienia stanu wojennego.

I gdy piszę te słowa—niedziela, dwunasty listopada—te dwa systemy: strejk i stan wojenny, stoją ciągle naprzeciwko siebie, jak dwie groźby, jak dwa wrogi nieprzejednane na swych pozycjach.

Mówcy socjalistyczni oświadczają teraz na wiecach, że strejk nie jest zwrócony przeciwko społeczeństwu. Wyjęli oni od obowiązku strejkowania: piekarzy, rzeźników, sklepy spożywcze, częściowo kucharki. Ale partje socjalistyczne muszą same być w niezgodzie. Piekarze nie wrócili do pracy jeszcze mimo rozkazu, a cukiernie i mleczarnie jedni rozkazodawcy nakazują otwierać, inni zamykać.

Są korporacje, gdzie większość członków w duszy jest przeciwna strejkowi. Ale na zebrania wszelkie zjawiają się liczni, wyrobieni mówcy socjalistyczni, tworzą atmosferę rewolucyjną i gorącym słowem sugestjonują masę.

Wśród tych mówców zyskała sobie głośne imię trybun-kobieta. Mówi ona na publicznych wiecach i mówi świetnie. Umie do rozumu i do serca trafić, ma słowo płynne, proste i logiczne ze swego stanowiska. Jest mówcą, nie krzykaczem. Nazwisko jej dr. Estera Stróżecka, z domu Golde. Pochodzi z Płocka. Medycynę studiowała w Genewie i Paryżu. Należy do polskiej partji socjalistycznej i potrafi mocno na wiecach warszawskich o narodową strunę. Na wiecach w Poznańskim jednak mówczyni ta prowadziła walkę przeciwko narodowym polskim kandydatom, ułatwiając zwycięstwo kandydatom niemieckim na posłów.

W piątek Warszawa, tyłu nowinami elektryzowana od dwóch tygodni, raz jeszcze została zelektryzowana wieścią, jakoby sfery wyższe gotowe są, raz jeden wychodząc na spotkanie życzeń społeczeństwa, nadać Królestwu Polskiemu autonomję. Takie rozwiązanie sprawy polsko-rosyjskiej przyjęłoby u nas z zapalem. Wieść była jednak niepewna. Podało ją prywatne biuro telegraficzne Bathona. I prędko pokazało się, iż była i—nieprawdziwa. „Słowo“ na swoją depeszę zapytującą, wysłaną do „Rusi“, otrzymało odpowiedź, że wśród najwybitniejszych działaczy ziemskich nikt nie o tem nie wie, a jeden z działaczy tych uznał nawet sam fakt za niemożliwy. Rozsypały się zresztą nadzieje na otrzymanie autonomji już jutro i w sposób stanowczy, bo w sobotę wieczorem

nadeszła depesza o rozmowie delegacji prawników naszych z hr. Wittem.

— Ani mowy o autonomji—rzekł on.

Komentują to pisma niektóre:

— Niemcy przeszkodzili...

O Niemcach dużo się mówiło u nas w ostatnich czasach. Obawa okupacji straszyla wszystkich, a niektóre pisma wołały na temat: *memento*, głównie „Kurjer Polski“, którego artykuł „Wróg czy ha“ uczynił niemałe wrażenie.

W każdym razie w społeczeństwie polskim wyraźne jest przekonanie, że pomiędzy Polakiem a Rosjaninem stoi strach niemiecki, obawiający się pogodzenia słowian i złość niemiecka.

*

Co więcej jeszcze zanotować z tej masy faktów, które dały życiu naszemu narodowemu bogactwo, nigdy przedtem nie widziane? Zanotujmy karność polskiego robotnika, który sprawił to, iż anarchja, jaka nas dusi, posiada jednak formy walki politycznej i nigdy dotychczas nie wybuchnęła w odruchu czysto zwierzęcym. Darowano życie jednemu z komisarzów policyjnych, który dostał się ręką ludu bezpośrednio po dokonaniu mordu na dwóch kobietach, na wstawienictwo oficera, zapewniającego, że winny pozbawiony będzie rangi i miejsca. Robotnicy prowadzili go sami do cyrkułu, wołając po drodze:

— Przrzekliśmy mu nie nie zrobić! Słowo, słowo, panowie...

Gdzieś znowu nóż wpakowano w głowę wyzyskiwaczowi, który wyłudzał datki dla siebie, jako pozorny delegat organizacji socjalistycznej. Pobito i zabito kilku ludzi, podejrzanych o chęć wywołania rozruchów anty-żydowskich.

Ale powiedzmy otwarcie — nikt, kto nawoływał do złamania strejku, nikt, kto go złamał z przekonania, nie ucierpiał. Nie słucono jednej szyby przez te dni. Z ust mówców socjalistycznych padały ciągle słowa nawoływania, nie słyszałem ani razu jednego słowa pogroźki.

Varsoviensis.

POWSZECHNE, BEZPOŚREDNIE, RÓWNE, TAJNE...

Oparcie wyborów do przyszłego ciała reprezentacyjnego na zasadach ultra-demokratycznych, t. j. przez głosowanie powszechne, bezpośrednie, równe i tajne, stało się już dzisiaj powszechną platformą wszystkich postępowych stronnictw rosyjskich. W Warszawie nawet stronnictwa umiarkowane przyszły do przekonania, że walka z tem hasłem byłaby daremna i zgodziły się na to, by pierwszy sejm warszawski, który ma uchwalić organizację autonomiczną Królestwa, zwołany został również na tych samych zasadach demokratycznych.

Teraz więc czas już w dyskusji przejść do szczegółów, a mianowicie

cie do rozważenia, jak *technicznie, praktycznie* wyobrażają sobie głosowanie powszechne jego teoretycy i zwolennicy.

Mamy właśnie przed sobą projekt takiego głosowania, ułożony na zasadzie uchwał różnych zgromadzeń ziemskich i miejskich. System głosowania podług tego projektu przedstawia się jak następuje:

Z prawa wyborczego korzystać ma każdy obywatel rosyjski po dośściu do lat 25. Prawa tego będą pozbawieni tylko bankruci, pozostający pod kuratelą, pozbawieni praw na mocy wyroków sądowych, pensjonarze przytułków dobroczynnych, wojskowi na służbie czynnej, oraz gubernatorowie, wice-gubernatorowie, urzędnicy prokuratury i policji. Wybory odbywać się mają w państwie całym w dniu jednym, niedzielnym.

Deputowanym zostać może każdy, posiadający prawa wyborcze, chociażby z innego okręgu wyborczego.

Wybory odbywają się w okręgach wyborczych, po jednym deputowanym od każdego okręgu z ludnością około 150 tys. podług spisu z r. 1897, przyczem nadwyżka ludności po nad 150 tys. w ilości 96 tys. lub więcej uznawana jest za całkowitą liczbę 150 tys. Gubernia, któraby nie miała 150 tys. mieszkańców, stanowić będzie jeden okręg. Miasta, liczące podług spisu z 1897 r. 50 tys. mieszkańców i wyżej, będą stanowić samodzielne okręgi wyborcze, przyczem jeden deputowany wybierany będzie mniej więcej na 100 tysięcy mieszkańców, zwykła ponad 100 tys. większa niż 64 tys. uważana będzie za całą setkę, zaś miasta, mające od 50 do 100 tys. posyłać będą jednego deputowanego.

Od państwa całego ma być 840 deputowanych, a w tej liczbie od Królestwa Polskiego 65, a mianowicie: m. Warszawa—7, Łódź—3, gub. warszawska i lubelska po 8, piotrkowska—7, kaliska, kielecka, radomska i siedlecka po 5, płocka, łomżyńska i suwalska po 4. Gub. wileńska, kowieńska, witebska mają mieć po 10 posłów, grodzieńska i mohylowska po 11, mińska 14. Gub. kijowska 24, wołyńska i podolska po 20.

W celu przeprowadzenia wyborów okręgi dzielą się na rewiry najpóźniej na dwa miesiące przed dniem wyborów; w każdym rewirze wybory przeprowadza komitet wyborczy, wysadzony przez zarząd miejski lub ziemski. Komitet ten na mocy danych, dostarczonych przez urzędy ziemskie, gminne i powiatowe, układa listę wyborców, która musi być podana do wiadomości ogółu co najmniej na 4 tygodnie przed dniem wyborów. W ciągu

dni 8 można składać zażalenia na niedokładność listy. Zażalenia rozpoznane być muszą przez komitet w ciągu dni 14. Nie może być wyborcą, kto nie został wniesiony na listę.

Najpóźniej na tydzień przed terminem wyborów powinny być złożone prezesowi komitetu okręgowego deklaracje z podaniem *kandydatów deputowanych* conajmniej z podpisem 10 wyborców. Na podstawie tych deklaracji układa się spis kandydatów i rozsyła się do wszystkich komitetów rewirowych. Głosy podawać wolno tylko na te osoby, które są na liście kandydatów.

Każdy wyborca musi osobiście wrzucić swoją kartkę wyborczą w kopercie zamkniętej do urny z napisem albo wydrukowanym nazwiskiem jednego z kandydatów. Po zamknięciu głosowania sumują się głosy z wszystkich rewirów danego okręgu i za wybranego uznaje się kandydat, który otrzymał absolutną większość głosów. W razie przyjęcia mandatu wybory uznają się za doszłe do skutku, w przeciwnym zaś razie lub też gdy żaden kandydat nie otrzymał absolutnej większości, ponowne wybory zwołują się najdalej we trzy tygodnie.

Krytycy wyluszczonego powyżej systemu przytaczają najpierw, że nie będzie ono zupełnie *równe*, gdyż miasta będą miały jednego posła na 100, *respective* 50 tys. ludności, a powiaty jednego na 150, *respective* na 96 tys. Powtórnie nie będą one ściśle *bezpośrednie*, bo głosować będzie wolno tylko na tych, których pewne grupy już uprzednio wybrały na *kandydatów*. Powtórnie nie będzie ono ściśle *tajne*, ponieważ wyborca, nie umiejący pisać albo czytać, będzie wkładał do koperty kartkę z nazwiskiem, napisanem mu przez kogo innego, a tajemem dla samego wyborcy.

Tak więc i ten system, podawany za najdoskonalszy, jest, jak widzimy, od doskonałości daleki. Ponieważ jednak inne systemy mają znowu inne wady, możemy więc tylko powiedzieć: nie doskonałego pod słońcem.

STRONNICTWO POLITYKI REALNEJ.

Z prasy zakordonowej.

Mimo powszechnego skierowania się uwagi ku wielkim przeobrażeniom, jakie przechodzi państwo rosyjskie, prasa polska za kordonem żywo zajmuje się utworzeniem stronnictwa polityki realnej. Większa część dzienników wita nową orga-

nizację z prawdziwą sympatją, podnosi rację jej bytu i nie szczędzi słów uznania programowi. Naturalnie, niema wśród tych pism «Naprzodu», dla którego polityka umiarkowana jest pod wszystkimi stopniami szerokości geograficznej jednoznaczna ze zdradą interesów ludowych, ani «Słowa Polskiego», które niedawno z rozbrajającą pewnością siebie po raz pierwszy i setny stwierdziło uroczystie, że przewodnikiem społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim może być tylko stronnictwo wszechpolskie, jako «jedynę stronnictwo prawdziwie narodowe».

Poważniejsza od «Naprzodu» i mniej zacietrzewiona od organu wszechpolskiego «Nowa Reforma» uważała, sobie również za obowiązek wysilić cały swój dowcip polityczny, by znaleźć nowemu stronnictwu coś do przyganiania. Więc chociaż musi przyznać, że w programie jego pomieszczono «bardzo znaczną część postulatów, uznanych przez inne stronnictwa narodowe w Królestwie», niepodoba się jej «punkt wyjścia», to znowu niepokoją ją osoby organizatorów stronnictwa i t. d. Jak bardzo musiała biedna «Nowa Reforma» nasuszyć sobie głowę, aby coś przecie przeciw nowej organizacji wymyśleć, dowodzi zarzut jej co do «punktu wyjścia» programu polityki realnej.

«Podczas gdy narodowi i postępowi demokraci — mówi «Reforma» — autonomję Królestwa Polskiego uważają za *«conditio sine qua non»* dalszego stosunku do państwa rosyjskiego, to program stronnictwa «realistów» opiera się w pierwszym rzędzie o państwowość rosyjską i przez nią dopiero dobija się do samorządu i praw narodowych dla Królestwa Polskiego».

Ten «punkt wyjścia» stanowi też jedyny rzeczowy «zarzut», jaki udało się «Nowej Reformie» wymyśleć. Zapomniał tylko organ krakowski — w roztargnieniu zapewne — powiedzieć, gdzie to mianowicie narodowi i postępowi demokraci ogłosili autonomję Królestwa za «warunek» dalszego pożytku państwowego z Rosją i jak zamysłają kres położyć temu współzyciu na wypadek, gdyby autonomia na dłuższą jeszcze metę okazała się postulatem nie do urzeczywistnienia.

Tyle co do politycznej części programu realnego. Ale i nad częścią jego społeczną nabiedziła się «Nowa Reforma» niemało, zanim udało się jej skonstruować coś, co by podobne było bodaj z pozoru do krytyki. I wreszcie wytacza taką kolubrynę:

«W powijaki postępu i postulatów narodowych owinięto w tym programie, proklamowanym w Warszawie, wierzchnia polityczne konserwatystów galicyjskich, przeszczepione na grunt Królestwa Polskiego, wypolerowane dla miejscowego użytku. Pracowali nad nim majstrowie sta-

tejszej politycznej szkoły. Ztąd i bandaże nałożono «lege artis», i polerunku dokonano ręką wprawna, wyćwiczona w robocie politycznej».

«Na zewnątrz — powiada organ krakowski — wygląda program warszawskiego stronnictwa polityki realnej więcej może samodzielnie, narodowo i postępowo», niż programy konserwatystów galicyjskich. «Nowa Reforma» obawia się tylko, że «realiści» zmienią barwę. Z «obawą» tego rodzaju niema polemiki. Impresja to, nie krytyka, nie ocena rzeczowa. Tą samą metodą postępując, moglibyśmy wyrazić obawę, że demokraci krakowscy gotowi przeistoczyć się w przyszłości choćby w dynamitarów.

«Czas» podnosi, że nowe stronnictwo «odpowiadało głęboko odczuwanej potrzebie licznych obywateli kraju» — i tak pisze dalej:

«Jest to od dawnego bardzo czasu pierwszy w Królestwie wypadek, że jakieś stronnictwo, zrywając starowco z wszelką agitacją tajną czy zakulisową, występuje z otwartą przyłbicą, ogłasza w pismach publicznych swój program i zachęca ludzi, solidaryzujących się z tym programem, do wspólnej pracy politycznej i społecznej. Tą jawnością nowe stronnictwo zjednało sobie odrazu te, liczne bardzo w kraju naszym jednostki, które, nie chcąc brać udziału w potajemnej, nie wiadomo do jakiego celu prowadzącej działalności, stroniły narazie od życia publicznego, czekając na chwilę, w której jawnie pracować będą mogły dla dobra ogółu. Chwila ta nadeszła obecnie. Program zaś, wyłuszczający jawnie i otwarcie bez wszelkich niedomówień i zastrzeżeń, cele i zadania nowego stronnictwa — zjednał mu wszystkich przeciwników radykalizmu politycznego i społecznego, wszystkich wyznawców zasad zachowawczych i umiarkowanych».

Lwowska «Gazeta Narodowa» stwierdza, że program realistów jest w okresie obecnym grupowania się dążeń politycznych w Królestwie «pierwszem wyznaniem, zasługującym na miano programu». Można się z nim sprzeczać, ale «że jest pomyślany szerzej — trudno zaprzeczyć». A przedstawivszy ten program w głównych zarysach, pisze organ lwowski:

«Zapytujemy teraz: w czym jest on niepatryjotycznym? W jakim miejscu obraża godność narodową? W jakim ustępie dopatrzeć się można serwilizmu lub czegoś podobnego? Przytem to, co mówi program o dobru i rozkwicie narodu polskiego, o wywalczeniu historycznej, narodowej i kulturalnej odrębności, można tłómaczyć sobie jaknajdalej zając mającym dążeniem ku autonomii we wszystkich kierunkach. Ale to wszystko na drodze powolnej lecz stanowczej walki na gruncie legalnym».

Wreszcie «Dziennik Polski», zaznaczywszy, że nowa formacja polityczna powstała na miejscu partii ugodowej, która «w pewnym swym składzie i z dawnym programem przeszła do historii», poświęca szereg uwag temu zamkniętemu świeżo okresowi w polityce żywiołów umiarkowanych Królestwa.

«Nie było jeszcze zapewne w Polsce roboty politycznej — pisze «Dziennik» — któraby wywołała tyle nieporozumień, co

działalność t. zw. ugodowców. Przypadała ona na czasy smutne, szare i ciężkie, ale zarazem na czasy, w których, mimo pozornego spokoju, umysłowość polska przechodziła doniosły proces przełomowy, dziś ostatecznie w oczach naszych krystalizujący się. Ponieważ w procesie tym, dotyczącym najważniejszych zagadnień naszego życia narodowego, działalność ugodowców teoretyczna i praktyczna, stanowiła czynnik wcale niepośledni, należała się jej — w interesie sprawy publicznej — obiektywna, rzeczowa ocena i krytyka. Tymczasem nigdy niczego u nas nie sądzono namiętniej, niż tej roboty. Ugodowcy mieli to nieszczęście, że nie spotkali na swej drodze przeciwników, zdolnych do podjęcia z nimi na pewnych punktach walki rozumnej i uczciwej, której wyniki pomnożyłyby sumę doświadczenia narodowego. Walkę z nimi podjęła tylko grupa wszechpolska, będąca zaprzeczeniem wszelkich dodatnich przymiotów politycznych, mała umysłowo i mała moralnie, niekonsekwentna aż do śmieszności, posługująca się z nałogu wszelką cuchnącą bronią, umiejacą tylko jątrzyć i drażnić, celująca w napaściach brudnych i niskich. Przez wystąpienie takiego przeciwnika do walki z ugodowcami sprawa nie zyskać nie mogła. Ogół oswoił się natomiast z użyciem nikczemnych środków w zapasach politycznych.»

Na sumaryczną ocenę działalności ugody i ugodowców — mówi «Dziennik» — dziś jeszcze zawczesnie.

Faktem niezbitym jest, że główną zasadę, główny kanon polityki ugodowej, przejęły dziś wszystkie bez wyjątku partje i organizacje w Królestwie: poczynawszy od Ligi narodowej, aż do chorążych i bojowników czerwonego sztandaru. To znaczy: wszyscy usunęli z programów swoich dążenie do oderwania się od Bosji, które konsekwentnie musiało prowadzić za sobą postulat walki zbrojnej. Nie było to wyrzucenie się ideałów, nie było to przesądzenie przyszłości. Było to tylko zejście na grunt realny w pracy codziennej, szarej, zmudnej — dla owej przyszłości nieznanej. W tym punkcie ugodowcy jeśli nie odnieśli zwycięstwa, t. j. nie wpłynęli na zmianę w stanowisku grup innych, to dowiedli co najmniej, że słuszność była po ich stronie. Zasada, która stała się podstawą całej polityki polskiej w Austrii i jej sukcesów, musiała przy pierwszej próbie wejścia na drogę polityki pozytywnej stać się kamieniem węgielnym naszych prac i usiłowań także w zaborze rosyjskim, gdzie żywioł polski tyle zachował żywotności i niewątpliwie przy zmienionych warunkach świetną odegra rolę. W chwili zaś, gdy wszystkie bez wyjątku obozy i grupy, zachowując cały szereg innych różnic, zgodziły się w owym zasadniczym punkcie, nazwa ugodowców na oznaczenie jednej partji, jednej frakcji, stała się anachronizmem. Gdy nadto zmienili się gruntownie warunki bytu naszego zakordonu, gdy najumiarkowańsi ludzie uznali za możliwą wyjść poza żądanie mechanicznego równouprawnienia i postawili program autonomiczny, musieli dawni ugodowcy zniknąć z powierzchni.

Na miejscu ich — kończy organ lwowski — powstało właśnie «stronnictwo polityki realnej».

Gryf.

Z ŻYCIA I SPRAW MŁODZIEŻY.

(Z rozpraw Sejmu galicyjskiego nad szkołami i młodzieżą. Mowa Leona Pinińskiego. W świątku akademickim we Lwowie i w Krakowie. Ułamek «ludowców» z «demokratami narodowymi». P. Stapiński organizuje przedwyborcze rady agitacyjne wśród akademików-ludowców. Stosunki młodzieży w Akademii sztuk pięknych w Krakowie. Z Prus królewskich. Seminarjum duchowne w Pełplinie. Po procesach młodzieży w Poznańskim.)

Jak co roku, odbyła się w Sejmie galicyjskim dyskusja nad potrzebami szkół średnich i stanem umysłowym młodzieży szkolnej. Najwybitniejsi posłowie z różnych obozów głos zabierali w tej sprawie: obszerne mowy wygłosili St. Tarnowski, prezes Akademii, Dzieduszycki, prezes Koła polskiego, hr. Piniński, były namiestnik Galicji, Stapiński, wódz opozycji włościańskiej. Powszechną zwróciła uwagę mowa hr. Pinińskiego, który szeroką dał charakterystykę prądów, nurtujących naszą młodzież szkolną w tej dziedzinie.

«Choroby, jakie nurtują naszą młodzież — słowa hr. Pinińskiego — spotykamy także u młodzieży innych krajów. Mieszanie się jednak niedojrzałej młodzieży do spraw publicznych i politycznych, objawy t. zw. pądo-kracji nie są bynajmniej objawami kultury. Kultura przejawia się właśnie w skromności i poszanowaniu porządku społecznego, nie zniżającem się wcale do służalstwa. Niestety, wybuchy na polu społecznym i narodowym są dzisiaj chorobą wieku. Nie miarą tego, ile się złego robi niemu narodowi, ale miarą tego, co się dobrego robi swemu narodowi, powinno się mierzyć prawdziwy patryjotyzm. Jako przykład skromności i niezajmowania stanowiska w rzeczach, do których powołani są starsi, wskazać można młodzież angielską i japońską. Nie lepszymi torpedami, ani celniejszymi strzałami armatnimi, ale lepszą etyką, głębszym i lepszym patryjotyzmem zwyciężyli japończycy».

Charakterystycznym było przemówienie wice-prezydenta krajowej Rady szkolnej, d-ra Płazka, który rzekł, iż niema u nas powodu do pesymizmu, o ile idzie o stan umysłów i cechy moralne młodzieży. Młodzież ta jest patryjotyczna, przystępną wyższemu ideałom, zdrową etycznie. Następnie mówcy z prawicy omawiali szeroko sprawę spełnienia szkół średnich w Galicji, poczytując je za objaw nienormalny i niepożądany, prowadzący za sobą nadmiar inteligencji, dla której niema potem pomieszczenia. Z wywodami temi polemizowali posłowie demokratyczni.

W świątku akademickim tymczasem trwają programowe utarczki. «Wszechpolacy», «ludowcy» i socjaliści różnego autoramentu tworzą obecnie trzy prawie równe co do liczby grupy akademickie we Lwowie i w Krakowie. Szczególną energją w agitacji odznaczyli się ostatnimi czasy «ludowcy», jako grupa najmłodsza. Zdobyli oni większość w krakowskiej Czytelnicy akademickiej i rozwinęli «działalność» po gimnazjach, rzucając tu setki i tysiące odezw. Cała ta akcja wymie-

rzona jest w swej części «bojowej» przeciw «narodowym demokratom», do których skierowywują się zarzuty frazesowiczostwa, bezprogramowości, roznamietnienia i t. p. «Demokratyczno - narodowi» akademicy odpowiadają pięknem za nadobne i wytaczają ze swej strony zarzuty przeciw ludowcom. Główny z tych zarzutów—to robienie zaciągów partyjnych wśród wyrostków ze szkół średnich. Ludowcy starają się brak inteligencji w swym obozie zastąpić werbowaniem zwolenników w szkołach i traktują ich jako skrzydło swej partii.

Z tego powodu słusznie pisze «Teka»:

«Agitację taką musimy jaknajsurowiej potępić z dwu powodów: po pierwsze uważamy wszelką agitację polityczną wśród młodzieży za wysoce szkodliwą. Werbowanie stronników dla partii już w gimnazjum zatrafi wśród młodzieży krytycyzm, wytworzy wśród niej fetyszyzm partyjny, w końcu wciągnie w wir walk politycznych; wreszcie młodzież, grupująca się pod jakimś sztandarem politycznym, musi pod jego hasłami walczyć i bronić go. Zaś na walkę polityczną w gimnazjum za wcześnie, a obrona sztandaru czysto przymusowa nie wiele dobra partii przysporzy».

Jeśli uczniów gimnazjalnych gotowi są ludowcy traktować jako członków partii, to studentów uniwersytetu bez skrupułu już przerażają na agitatorów. Przed paru miesiącami, jak donosi «Teka», zawiązało się w Krakowie kółko akademickie dla pracy nad ludem. Otóż na inauguracyjne posiedzenie jego przybył p. Stapiński i rzekł:

— Za półtora roku będą wybory, należy więc już teraz rozebrać między siebie powiaty, obliczyć ilość ludowców i przygotować grunt pod wybory.

Ciekawa rzecz, co też, podług p. Stapińskiego, powinno się stać na czas akcji przedwyborczej — z uniwersytetami?

W «Tece» znajdujemy zajmujący list o stosunkach młodzieży w krakowskiej Akademii sztuk pięknych. Korespondent kreśli następujący obraz, uprzedzając z góry, że, «na ogół biorąc, nie jest on wcale wesoły»:

«Koleczy nasi, pochodzący z różnych okolic ziem dawnej Rzeczypospolitej (galicjanie stanowią 20 proc.), wychowani w zupełnie odrębnych warunkach, przytem większość stanowią skrajni indywidualiści, nie mogą wytworzyć jakiejś atmosfery, któraby mogła doprowadzić do ściślejszego współżycia. Jeśli do tego dodamy nierównomierny poziom umysłowy, bo, począwszy od absolwentów szkół normalnych, a skończywszy na absolwentach uniwersytetu, posiadamy reprezentantów wszystkich stopni wykształcenia umysłowego, to łatwo zrozumieć, że taki konglomerat ludzi różnego wieku (i tu są bardzo duże różnice), różnego wykształcenia i wychowanych w różnych warunkach, nie może stworzyć obrazu życia społecznego na wzór i podobieństwo innych wyższych załóg naukowych».

Są jednak pewne rysy, wspólne większości, a to rysy natury nega-

tywnej. Przedewszystkiem: brak uspołecznienia. Wśród uczniów Akademii popularnością cieszy się zasada, że «artysta wolnym jest od obowiązków społecznych». Drugi rys charakterystyczny, to ubieganie się za oryginalnością zewnętrzną, która często przeradza się w monstrualność. Starsi studenci odsuwają się przytem od udziału w sprawach akademickich, skutkiem czego rej wodzą najmłodszy, najnieodświeżeni. Rozwiczriona «indywidualność» artystyczna święci tryumfy na wiecach.

«Wyraz: formalność jest tu wypędzony za dziesiątą bramę, i biada temu koledze, który na jakimkolwiek zgromadzeniu wspomni o formalności, bo wnet zostanie przez wolne duchy zwymyślany od austriackiego biurokraty i chce salwować swą opinię w tem «artystycznym» towarzystwie, musi stulić uszy, otrzymawszy tę cenną naukę, że indywidualizm artysty nawet na zgromadzeniach nie może się krępować jakimiś paragrafami.»

Stowarzyszeń tworzą uczniowie Akademii trzy. Najstarsze, «Bratnia pomoc», istnieje od lat blisko trzydziestu: jest towarzystwem głównie humanitarnym, utrzymuje jednak bibliotekę i czytelnię. W ostatnim roku zawiązało się «Kółko nauk estetycznych» i «Kółko nauk etycznych». Tylko pierwsze z nich objawiło pewną żywotność.

Zajmujący również list zamieszcza «Teka» o życiu młodzieży polskiej na dalekich naszych kresach zachodnio-północnych: w Prusach Królewskich. Pominawszy zupełnie niemieckie gimnazja w Gdańsku, Elblągu i Grudziądzu, tworzy tam młodzież polska 20—25 proc. ogółu młodzieży szkolnej, a pochodzi głównie z warstwy drobnomieszczańskiej oraz ze sfery małych i wielkich właścicieli ziemskich. Otoczona ze wszech stron przewagą niemiecką, od procesu toruńskiego szykanowana na każdym kroku, znajduje się ona w położeniu bardzo ciężkiem. Uczniowie zamiejscowi muszą na pensjach niemieckich, gdzie odbywa się niemieczenie ich, co prawda policyjnymi środkami, jak zakazem trzymania książek polskich i t. p. Postępy germanizacji przez szkołę są przecież dość znaczne, zwłaszcza, że przeciwdziałania dość silnego ze strony społeczeństwa niema.

Po ukończeniu gimnazjum, wstępuje prawie 80 proc. polskiej młodzieży zachodnio-pruskiej do seminarjum duchownego w Pełplinie. Tu przewaga kleryków-polaków zapobiega wydatniejszym postęmom germanizacji. Gorzej dzieje się na uniwersytetach.

«Pewna część młodzieży świeckiej — pisze autor listu p. K. M. Kociński z Gdańska — będąc już nawpół zniemczoną, wstępuje do związków niemieckich i germanizuje się zupełnie. Większość pozostaje wprawdzie wierna swej narodowości, lecz ozięba-

łość duchowa, brak szerszych aspiracji, partykularyzm prowincjonalny i wogóle niechęć i podejrzliwość do kolegów z Poznańskiego i z innych zaborów, czynią ją niezdolną do służby publicznej. Wyjątki tylko odbiegają od tego typu; szeregują się one obok kolegów z innych dzielnic i zaborów. Odznaczają się oni tak potrzebną dla nas systematycznością, sprężystością i wytrwałością, które to zalety uprawniają nas do wiary w lepszą przyszłość.»

Rzecz godna uwagi, że i procesy polityczne przeciw młodzieży w zaborze pruskim, jakie rozegrały się w ostatnich latach, wywołały tam w młodych szeregach powszechne przygnębienie ducha. Także i z Gniezna donoszą «Tece» o podobnym objawie.

«Po głośnym procesie przed dwoma laty — pisze korespondent — oplakane wśród gimnazjów nastąpiły stosunki; wszystkie lepsze i dzielniejsze jednostki wydalone z gimnazjum. Przygnębienie i obawa udzieliły się pozostałym; myśl śmielsza nie znalazłaby oddźwięku między nimi. Dłuższego trzeba było czasu, by się niemożliwe te stosunki zmieniły, by świeższe i odważniejsze głosy znalazły zrozumienie i poparcie między naszą młodzieżą.»

A przecież, jak podnosi autor listu, stosunki szkolne od owego czasu w Gnieźnie nie tylko nie pogorszyły się, ale zmieniły się nawet trochę na lepsze. «Znikła już ta zacięta walka między młodzieżą a profesorami, nie ma tego osławionego śledzenia na ulicach, tych nadzwyczajnych wizyt, połączonych z rewizją książek». Może więc doprowadzanie do procesów, to znaczy ułatwianie instygatorom pruskim zadania przez szerzenie wśród młodzieży prusko-rewolucyjnej propagandy w rodzaju składek na «skarby narodowy», nie było przecież taką metodą «budzenia ducha».

W gimnazjum gnieźnieńskim, w sercu starej Polski, pobiera dziś naukę 183 uczniów polaków i 188 Niemców. Straszna to cyfra.

A. C.

KIJÓW I WIEŚ.

(Z notat specjalnego korespondenta «Kraju»).

Kijów w połowie października miał jeszcze zieleń na drzewach, zaś białe i jasno-żółte domy odbijały wdzięcznie na jej tle. Przewiewał zimnawy wiatr jesienny ze stepów, lecz słońce jaśniało jeszcze na złotych kopułach cerkwi kijowskich. Były to dni jeneralnego strejku kolejowego w państwie całym, w którym, rozumie się, i Kijów brał udział. Dworzec obsadzony był gęsto wojskiem, gęste patrole konne i piesze krążyły na ulicach, na których nie brakło także publiczności, wiedzionej ciekawością, pomimo iż krótkie ogłoszenia jen. Drakego, rozlepione na ulicach, groziły tłumom użyciem broni palnej. Nagła wieść o mani-

feskie wolnościowym zmieniła sytuację; władzę objął jen. Karass i 18 października tłumy z czerwonymi sztandarami swobodnie obradowały już pod ratuszem miejskim na Kreszczatyku. Wieczorem jednak wojsko rozpedziło tłumy, a w nocy i następnego dnia trwał niesłychany pogrom żydów, dokonywany przez dzicz miejską, nie mającą nic wspólnego z uświadomionym politycznie proletariatem. Podczas tych dni panicznych wypadło mi rozmawiać z przedstawicielami społeczeństwa polskiego w Kijowie o naszych sprawach.

Prądy polityczne.

P. Otton Glinka zna prawie cały Kijów polski, jakoteż znaczną część prowincji tutejszej. Nikt może lepiej od p. Glinki nie potrafiłby mi zobrazować stanu umysłów polskich w chwili obecnej. Umiarkowany i beznamiętny sposób patrzenia na rzeczy i ludzi pozwala p. Glince widzieć wszystko w rozmiarach właściwych.

— Czy istnieją już w polskim społeczeństwie tutejszem określone partie polityczne?

— Czemużby nie miały istnieć? — odparł spokojnie p. Glinka. — skoro mamy już rodzaj konstytucji, to, rozumie się, musimy mieć swoje stronnictwa. Podaj pan do ogólnej wiadomości, że społeczeństwo nasze podzieliło się w ostatnim roku na dwa odłamy: „kresowców“ i „rzeszowców“. Pierwsi powstałi wcześniej i składają się z części inteligencji i młodzieży, którym przypada do gustu postęp. W odezwach swoich przemilczają, na przykład, o sprawach religijnych i kładą nacisk na reformy socjalne, rozumie się nie gwałtowne. Nazwę wzięli od słowa „kresy“, tak bowiem nazywane są Wołyn, Ukraina i Podole. Później cokolwiek powstałi „rzeszowcy“ czyli „rzeszeniowcy“, którzy się składają ze wszystkich niemal umiarkowanych ziemian oraz z poważniejszej wiekiem lub stanowiskiem inteligencji. Zwolennicy „rzeszenia“ kładą nacisk na rozwój spraw narodowych i na pożytek religii katolickiej, tego historycznego czynnika narodowości naszej. „Rzeszowcy“ stanowczo trzymają u nas prym.

— Czy można określić „kresowców“, jako postępowych demokratów, zaś „rzeszowców“ jako narodowych demokratów? — zapytałem.

— Do pewnego stopnia, jeśli pan chce koniecznie, stosować do nich nazwy warszawskie.

— A konserwatyści istnieją?

— W postaci pewnej grupy wielkich właścicieli ziemskich.

— A studenci?

— Studentów-polaków w Kijowie jest około tysiąca. Wśród nich oddawna istniała „korporacja“, rozpadająca się na odłamy: biały i czerwony; niedawno powstała „Polonia“ z barwą narodowo-demokratyczną; istnieje także „Bratnia pomoc“ o zadaniach czysto-ekonomicznych. O tych wszystkich organizacjach studenckich mówię panu to, co słyszałem; organizacje te nie mogą być nawet nazwane politycznymi, a są zwykłymi koleżeńskimi-

mi organizacjami, istniejącymi na wszystkich uniwersytetach.

— Jaki jest stosunek żywiołu polskiego do żywiołu małopolskiego w tym kraju?

— Jak dotąd, inteligencja ukraińska, dobijająca się swoich praw, nie występuje wrogo przeciwko żywiołowi polskiemu. Wśród ukraińców pan znajdzie tu także różne partie: ugodowców, narodowo-demokratów, radykałów włącznie z socjalistami. Najliczniejszy odłamek — narodowcy ukraińscy, obracający się dotąd tylko w sferze swoich ideałów, odczuwają taką samą idealność polskich pragnień narodowych. Powieściopisarka ukraińska, pani Olena Pczilka, zajmowała się urządzeniem wieczoru mickiewiczowskiego w kijowskim Tow. literacko-artystycznym oraz koncertu ukraińsko-polskiego, na którym po raz pierwszy od r. 1863 śpiewano w Kijowie publicznie pieśni polskie, o wiele wcześniej, niż język polski na scenie usłyszeliśmy podczas występów trupy Pawlikowskiego. Posiadam adres w języku małopolskim, podpisany przez panią Olenę Pczilkę i znanego kompozytora Mykołę Lisenkę, ośiarowany mi w dowód sympatyj ukraińskich tutejszych dla polaka. Echa walk bratnich z Galicji tu jeszcze nie doszły.

— A lud małopolski?

— Ten jest nieuświadomiony narodowo, choć siła to wielka, ciągnąca się od Karpat do Kaukazu. Stosunek tego ludu do „paniów“ jest czysto-agrarny.

P. Glinka nie sądzi, aby język małopolski zdobył sobie przewagę w szkolnictwie, zwłaszcza średnim, nie mówiąc już o wyższym. Wpływy kulturalne języka rosyjskiego, a nadto polskiego, są zbyt silne. Urzędnicy kijowscy uchodzą zwykle za rosyjan i dopiero przy bliższym poznaniu okazują się ukraińcami; ale wśród duchowieństwa ukraińszczyzny nie czuć wcale.

— A żydzi?

— Ci są u nas z przekonania socjalnymi demokratami, jak zresztą w całym tak zw. Kraju Zachodnim. Stosunek ich do żywiołu polskiego jest raczej obojętny.

Na probostwie kijowskim.

Probostwo kijowskie od lat dwóch zajmuje prałat Kazimierz Stawiński, kapłan wysoce wykształcony i energiczny administrator duchowny. Jego staraniem obszerny kościół św. Aleksandra został odnowiony, pozyskał oświetlenie elektryczne i sprawia wrażenie kościoła wielkomiejskiego. W stolicy prawosławia południowo-ruskiego, jaką jest Kijów, kościół św. Aleksandra dziś godnie reprezentuje obrządek zachodni i słusznie należałoby utworzyć tu ponownie sufraganię kijowską.

Z oblicza i słów obecnego proboszcza kijowskiego bije świadomość celów i zrozumienie potrzeb tej wielkiej parafii kresowej. Nie należy zapominać, że parafia kijowska jest jakby stołeczną dla całego Kraju Południowo-Zachodniego, albowiem tu podążają i spotykają się ze sobą żywioły polskie z Wołynia, Podola i Ukrainy, zarówno zamożne, jak i najuboższe, poszukujące pracy. Zwłaszcza o te ostatnie troszczyć się musi probostwo kijowskie, a ciężar tych trosk spada na barki ks. Stawińskiego. Kijów podług rubryceli liczy 32 tys. katolików. Lecz ludność to zmienna, niestała. Stałych mieszkańców katolickich Kijowa, poczuwają-

cych się do obowiązków społecznych, liczyć można najwyżej na kilka tysięcy. Ks. Stawiński przy pomocy parafjan stworzył katolickie Tow. dobroczynności w Kijowie i jest jego prezesem bardzo czynnym i wytrwałym, jest tym duchem ożywczym, którego tak bardzo potrzebują instytucje młode i jeszcze niezupełnie wsiąknięte w świadomość społeczną. Kijów katolicki tak długo był pozbawiony wszelkiej samodzielności, że potrzeba było wysiłków nielada, aby go zrzeszyć. Pierwsza instytucja polska w Kijowie, w postaci Towarz. dobroczynności, liczy już przeszło 900 członków stałych, opłacających składkę roczną w wysokości 5 rb. Cele, które kieruje się ks. Stawiński, polegają na tem, aby stworzyć kilka instytucji stałych, niosących pomoc ubogim; natomiast wsparcia i jałmużny mają być ograniczone do rozmiarów jaknajmniejszych. Instytucje filantropijne, które się opłacają, albo których byt jest zabezpieczony, są najdoskonalszą formą pomocy w świecie cywilizowanym. Dlatego też ze szczególną wdzięcznością wspomina ks. Stawiński o kilku znacznych ofiarach, które złożone zostały na jego instytucje przez pojedyncze osoby zamożne, odczuwające tę prawdę. Dotąd powstały już następujące instytucje: 1) przytułek dla staruszek zniechędzających (16 kobiet); 2) jadłodajnia całodzienna dla dziatwy, którą odwiedza około 70 dzieci; za jadło pobiera się od dziecka 5 kop., lecz całkiem ubogim jadło, a czasem i odzież daje się darmo; 3) nauka szycia dla dziewczynek i szewstwa dla chłopców; 4) biuro wyszukiwania pracy (jeszcze w zarodku); 5) pomoc lekarska, którą chętnie niosą ubogim liczni lekarze-polacy i aptekarze-polacy w Kijowie; 6) kolonie letnie dla dzieci, rozwijające się coraz lepiej, zwłaszcza od chwili, gdy przeszły pod zarządek Tow. dobrocz. Urządzane są także corocznie choinki, w których bierze udział do tysiąca dzieci, oraz święcone.

Oprócz składek członkowskich i ofiar jednorazowych, ks. Stawiński zamierza stworzyć stałe źródło dochodu dla swych instytucji w postaci bazaru katolickiego podczas rocznych kontraktów kijowskich. Liczy on słusznie na pomoc wszystkich ziemian z całego kraju, gdyż w Kijowie gromadzą się niezamożni katolicy także z całego kraju.

Zaprojektowane są następujące instytucje: a) przytułek dla dzieci starszych, na który pp. Mańkowscy złożyli 7 tys. rb.; przytułek otrzyma nazwę św. Wacława; b) opieka nad młodemi samotnymi dziewczynami, które za małą opłatą mogłyby znaleźć przytułek i nadzór moralny osób starszych; przytułkowi temu ma być nadane imię św. Jadwigi; c) przytułek dla starców i wreszcie druga jadłodajnia dla dzieci ubogich na Podole, gdzie już p. Karolina Jaroszyńska nabyła na ten cel specjalną posiadłość. Podobnie nabył posiadłość przy nowo-budującym się kościele św. Mikołaja Feliks hr. Sobański dla istniejącej już jadłodajni dziecięcej.

Tyle dowiedziałem się od ks. Stawińskiego o katolickim Tow. dobroczynności. Przypomniały mi się słowa wielkich pisarzy katolickich, iż właściciel powinien być mądrym szafarzem swojej własności dla innych. Tem tłumaczę sobie wiarę ks. Stawińskiego, iż założone i

projektowane przezeń instytucje pozyskają środki z rąk ludzi dobrej woli. Do liczby tych instytucji dodać należy projektowaną polską szkołę elementarną o kursie dwurocznym. Dziś, rozumie się, o pozwolenie na tę szkołę łatwo; chodzi tylko o finansowe jej zabezpieczenie. W dalszej perspektywie stoi i szkoła średnia z językiem polskim.

Głównymi pracownikami Tow. są kuratorki, których liczba dochodzi do 80. Podzielone są na grupy, a każda grupa ma na czele swoją przewodniczkę i specjalnie zajmuje się pewnym działem dobroczynności. Szczególniej oddane są pracy dobroczynnej panie: Dobrotworska, Komarnicka, Obuńska, Szuchowa, Zabłocka, Przesmycka, Suska, Morgulec, Śliwińska.

Klub polski.

Powstał w Kijowie i klub polski, nie ten polityczny w rodzaju wiedeńskiego, lecz towarzyski. Nazwa jego brzmi: „Kijowski klub polski „Ogniwo“. Przeszły więc czasy, gdy polacy kijowscy mogli się zbierać dla szerszego obcowania towarzyskiego pod wszelkimi firmami, prócz polskiej. Myśl założenia tego klubu powzięli pp. St. Orłowski i M. Bukowiński; statut, opracowany przez adwokata, p. Gosiewskiego, zatwierdził własną władzą gubernator kijowski i pierwsze walne zebranie odbyło się we wrześniu w ratuszu miejskim, pod przewodnictwem sędziego prezesa, Leonarda Jankowskiego. Jako założyciele figurują: pp. E. Chrzanowski, St. Gosiewski, L. Knoll, W. Łoziński, K. Rząśnicki, Ign. Sochacki. Przyjęto na pierwszym zebraniu 87 członków z miasta i 27 z prowincji. Na przyszłym zebraniu 6 listopada balotować się będzie do 200 nowych członków, których liczba dojdzie ogółem do 500. Prezesem rady gospodarczej został obrany p. L. Knoll, znany adwokat, zaś członkami jej, pp.: E. Chrzanowski, K. Rząśnicki, A. Bukowiński, B. Bernatowicz, O. Glinka, M. Morgulec, W. Ołtarzewski, B. Perro, St. Orłowski, W. hr. Grocholski, T. Michałowski. Wiceprezesem został p. A. Zadora, dyrektor banku. Obowiązek skarbnika pełni p. Ig. Sochacki, sekretarzem p. St. Gosiewski. Osoby te cieszą się mirem powszechnym i już to samo jest rękojmią towarzyskiej powagi klubu, do którego bardzo chętnie wpisują się liczni i zamożni ziemianie, przybywający w zimie na kontrakty. Wpisowe jednorazowe oznaczono na 25 rb., składkę zaś ecroczną także na 25 rb. Wysokość tych opłat tłumaczy się tem, że klub ma być postawiony na stopie instytucji dobrze urządzonej i nawet zamożnej, gdyż ma reprezentować pod względem towarzyskim cały Kraj Południowo-Zachodni. Budżet roczny obliczono na 20 do 30 tys. rubli, na samą prenumeratę pism wyznaczono tysiąc rubli; pomieszczenie ze sceną i salonami wynajęto za 9 tys. rb. przy Kreszczatyku nr. 1. Ale klub będzie dostępny i dla szerokiej polskiej publiczności w Kijowie, która za nieznaczną opłatą wejściową będzie mogła uczęszczać na zebrania i zabawy klubowe, ułatwiające zawarcie znajomości towarzyskich pomiędzy domami polskimi. Poważne miejsce w klubie zajmą także polskie odczyty i koncerty, z uwzględnieniem polskiej muzyki i śpiewów. Do członków klubu na-

leży także proboszcz kijowski, prałat Stawiński.

„Dziennik Kijowski“.

Pierwszym koncesjonariuszem, któremu dano pozwolenie na wydawnictwo pisma polskiego w Kijowie, jest Włodzimierz hr. Grocholski, wiceprezes kijowskiego Tow. rolniczego, ziemianin światły i wpływowy. Pismo jego ma się nazywać „Dziennik Kijowski“ i wychodzić będzie, począwszy od grudnia. Hr. Grocholskiemu zawdzięczam godzinę przyjemnej i wyczerpującej rozmowy na temat jego pisma. Koncesję sobie wyrobił w Petersburgu jeszcze przed ogłoszeniem wolności prasy (a wyrobił nie bez poważnych trudności) i zdołał przyszkodzić losami swego pisma zainteresować szersze koła polskie, zwłaszcza na prowincji. Potrzeba pisma polskiego dla Wołynia, Podola i Ukrainy jest palącą. Blisko 800 tys. ludności katolickiej w tych trzech guberniach pozbawione były do tej chwili swojego pisma, a tymczasem ludność tam mieszka w kraju ogromnym i stosunkowo w zamożnym, liczy wśród siebie tysiące rodzin ziemiańskich o wysokiej kulturze, ma całą sieć interesów duchowych i materialnych; wreszcie zaskoczyła ją zupełnie nowa era, która wymaga od wszelkich grup określenia hasła i potrzeb.

— Jakież ma być program pańskiego pisma? — zapytałem hr. Grocholskiego.

— Niech pan napisze krótko i wyraziście: popieranie i obrona polskich interesów narodowych, ekonomicznych, religijnych oraz interesów tych narodowości kraju, które nie posiadają pełni praw.

I w rzeczy samej, te słowa hr. Grocholskiego dokładnie odtwarzają zadanie pierwszego i, jak dotąd, jedynego pisma polskiego w Kraju Południowo-Zachodnim. Na pisma radykalne może przyjdzie kiedyś kolej, lecz pierwsze pismo winno obejmować ogół interesów narodowych. Program ten ma pewne pokrewieństwo z programem „rzeszowców“.

Ruchy agrarne.

W powiecie olgopolskim wypadło mi rozmawiać o rozruchach agrarnych z administratorem wielkich dóbr polskich. Administrator, który jest świetnym agronomem i energicznym kierownikiem ogromnego gospodarstwa, stanął na tym punkcie widzenia, że rozruchy agrarne przedostają się do wsi z zewnątrz i są skutkiem agitacji, do której przyczyniają się obecnie także żywioty żydowskie na wsi, zwłaszcza takie, które mają styczność z miejskimi agitatorami, dziś czynnie występującymi. Dla ubezpieczenia powierzonych mu dóbr od możliwych ekscesów zmuszony był podczas strejku zażądać wojska. To podziało na lud, który także boi się wszelkich sądów. Administrator dodał jednak, że kary, wymierzane przeciwko ekscendentom, nie powinny być surowe ani odrywać ich od rolnictwa.

Zapewniał mnie, że lud na Podolu często posiada nieznaczne nadziały gruntowe (bardzo zawikłane są stosunki serwitutowe), a nadto żywi się źle i nie należy dziwić się, że w takich warunkach budzi wśród niego niezadowolenie. Obserwował strejk w ludnej wsi (na Podolu wsie miewają do kilku tysięcy mieszkańców) i zauważył, że odbywał się on z pewnym spokojem. Groma-

dziły się tu i owdzie grupy ludzi po kilkadziesiąt, czasem po kilkaset osób i stały długo na ulicy, nieraz dzień cały, rozprawiając o swoich troskach i starając się zrozumieć i ocenić obietnicę agitatorów. Marzenia włościan obracały się zwykle około zdobycia sobie wypasów dla bydła, podniesienia opłaty za roboty na polach dworskich i podziału ziemi pańskiej, jeżeli nie całej, to choć połowy, pomiędzy włościan. Były to strejki typowe, kończące się zazwyczaj nieznacznym podniesieniem ceny robocizny na czas robót polnych. Ekscesy większe, jak podpalania i napady na dwory, zachodziły tylko niekiedy i to zwykle tam, gdzie stosunki były zaostrzone, częściej znacznie w dobrach nie-polskich. Możliwe jest, że nie-szczęśliwy obrót rzeczy spowoduje pogrom dworów i nawet mordy na wielką skalę; ale nie trzeba sądzić, że cały lud płonie zawziętością „wycięcia panów w pień“. Roztropna polityka ekonomiczna może tym ewenementom łatwo zapobiedz.

Na plebanji wiejskiej.

Trudno sobie wyobrazić drogi bardziej nużące, niż drogi podolskie podczas błota. I prasa, i korporacje społeczne, i nawet okólniki jenerał-gubernatorskie uskarżają się ustawicznie na te czarne szlaki, które stają w poprzek lepszemu rozwojowi przemysłu i rolnictwa. Konie, zanurzone po kolana w błocie i stępa wlokące wóz z kołami, oblepionymi błotem—taki jest obraz komunikacji podolskiej. Potrzeba szos i kolejek jest krzycząca, ale nie robi się absolutnie nic, aby tej potrzebie zaradzić. Projekty nowych dróg latami specyjują w biurach i dopóki nie przyjdzie samorządne ziemstwo z fanatycznym postanowieniem ulepszenia komunikacji, Podole będzie odcięte od świata. W takie błoto, zużywwszy niemal dwie godziny na przebycie trzech wiorst, do- stałem się wozem z Hajsyna do Kuny, do proboszcza kuniańskiego, ks. Antoniego Żyznińskiego. Młody proboszcz, zamieszkujący w dawnym klasztorze oo. kapucynów, oprowadził mnie po budynkach i ogrodach klasztornych, pokazał schludny kościół kuniański z ołtarzami, z drzewa dębowego rzeźbionymi, i opowiedział o stosunkach parafjalnych.

— Jesteś pan na Podolu, w parafji niewielkiej, w której parafianie należą do bogatych rodów tutejszych. W takiej i podobnych do niej parafjach podolskich znajdziesz pan wielkich właścicieli ziemskich, których posiadłości liczone są na kilka i kilkanaście tysięcy dziesięcin ziemi, a więc są to obszary, o których w innych dzielnicach pojęcia nie mają. Ziemia piękna i urodzajna, fortuny więc duże: królewęża rolni—i tyle.

— Jakże ks. proboszcz poczynił spostrzeżenia?

— Sądzę, że więksi właściciele polscy stanowią tu dużą siłę kulturalną i że mają wiele energii społecznej, szukającej ujścia. Wytworna ogląda towarzyska i blizkie stosunki ich z Królestwem, Galicją i Poznańskiem, czynią z nich żywioty zdolny do przodowania politycznego. Są konserwatystami, bo wynika to z ich położenia wielkich właścicieli, ale zarazem nie są obcy duchowi postępu społecznego i kastowości im zarzucić nie można.

— A stosunek ich do tego wielkiego tła małopolskiego, do ludu, wśród którego żyją?

— Pan spotka tu dwa kierunki: jedni uważają się niejako za kolonistów, których tu obchodzą tylko ich sprawy; inni poczytują sobie za obowiązek dbać o ten lud, o ile na to pozwolą warunki dotychczasowe, i uważają siebie za wysłanych z tegoż podkładu etnograficznego. Zachowują więc pewne poczucie wspólności z ludem, nie przestając być dobrymi polakami. Tak lub owak, z tym ludem trzeba żyć i nie należy dziwić się, jeśli przedstawiciele arystokracji polskiej, obrani np. na posłów, będą bronić interesów ludu małopolskiego.

— Czy czyni się cokolwiek dla zbliżenia do ludu?

— Dotąd stały temu na przeszkodzie warunki polityczne. Można było sobie pozwolić tylko na niewinną filantropję w postaci posyłania chorym butelek z winem lub lekarstw ze dworu. A tymczasem uregulowanie stosunków do ludu wymaga nie filantropji, ale gruntownych reform w dziedzinie ekonomiczno-zarobkowej. Oświata ludowa i usamodzielnienie włościan — taki jest program wielu właścicieli tutejszych.

— Czy istnieje jakiś antagonizm wyznaniowy?

— Szczególnego antagonizmu nie ma; ten, jaki istnieje, da się streścić w známym określeniu, że katolicyzm tutaj — to „pańska wira“. Po ukazie tolerancyjnym w mojej parafii przyłączyło się do katolicyzmu kilkadziesiąt osób, dawniej już ku naszemu wyznaniu ciążących. O masowym przechodzeniu ludu na katolicyzm, rozumie się, mowy być nie może, tembardziej, że duchowieństwo prawosławne przedsiębierze środki. Podczas pobytu w Kunie biskup prawosławny rozdawał ludowi nauki drukowane z wykazaniem „błędów katolicyzmu“. To także działa.

— A co ksiądz myśli o przyszłych losach ziemianstwa polskiego i katolicyzmu w tym kraju?

— Powinny trwać i wytrwać — odpari proboszcz spokojnie.

Sm...

ZA KORDONEM.

PRZEGLĄD.

[Powitanie Rosji konstytucyjnej. Dwa prądy dziś i w r. 1862. Program pracy Wielopolskiego i stronnictwo polityki realnej. Podobieństwo sytuacji z przed 48 lat. Kierunek dążeń polskich. Wieczór w Klubie słowiańskim w Krakowie. Prof. Zdzichowski o moskiewskim zjeździe ziemskim. Rodiczew i rosyjscy rzecznicy autonomji polskiej. Mowy pp. Sokołowskiego i Lutomskiego o uchwałach ziemców. Zawiązek narodowościowych Galleji wschodniej. Polacy greckiego obrządku. List pasterski metropolity Szeptyckiego. Konferencja w Ilusiatynie i żądania polaków-unitów. Projekt żydowskiego gimnazjum wyznaniowego we Lwowie. Tło sprawy].

Prasa polska za kordonem stała się jednym wielkim echem przełomu, dokonywającego się w życiu państwa rosyjskiego. We Lwowie i w Poznaniu rozumieją wybornie, że postawienie żywiołu polskiego w Królestwie i na wschód od Królestwa w warunkach swobodnego rozwoju

może rozstrzygnąć o przyszłości, o kierunku dążeń całego naszego narodu. Rosja praworzadna spotyka się też z gorącym powitaniem, budzi uczucia życzliwe, zacierać zaczyna już dziś tę tradycyjną gorycz, od której nigdy uwolnić się nie mogło pióro publicysty polskiego, dotykające krwawych cyfr naszego stuletniego rachunku. Dziś «Dziennik Polski», w zgodzie z opinią polskiego społeczeństwa zakordonowego, składa odmiładzającej się Rosji życzenie,

«aby na tej nowej zasadzie, opartej na sprawiedliwości i równouprawnieniu wszystkich ludów, rozwijała się i szybko naprawiała tę klęskę, która jej zadała nieszczęśliwa wojna rosyjsko-japońska i te straszne rozruchy wewnętrzne, które wstrząsnęły jej podstawami aż do fundamentów. Parlament, w którym zasiadają reprezentanci ludów wolnych, posiadających wszelkie swobody obywatelskie, może wzmocnić tylko stanowisko Rosji w koncercie mocarstw europejskich, gdyż Rosja, jako państwo konstytucyjne, będzie się cieszyła i większem poważaniem i większem uznaniem wśród państw i ludów Europy, niż Rosja absolutna, w której ludy jęczały pod samowolą czynownictwa. A dziś, wobec szalonych zakusów germańskich, potężna Rosja, oparta na zasadach sprawiedliwości i równouprawnienia, potrzebniejszą jest dla pokoju Europy bardziej, niż kiedykolwiek indziej».

Naturalnie w pierwszym rzędzie pochłania opinie zakordonową to, co się dzieje u nas, nad Wisłą, nad Niemnem. Wypadki leżą z tak gwałtownym rozpędem, że na rozważanie ich czasu prawie nie ma, zaledwie nadażyć można z notowaniem, rejestrowaniem ich bezładnem w szeregu depesz, listów, korespondencyj stałych i przygodnych. Zrzadka ktoś tylko zdobędzie się w chaosie tym na dorywcza uwagę.

«Przegląd» np. zauważa, że istnieje pewne podobieństwo między usposobieniem umysłów w Królestwie dziś, a przed rokiem 63. Widzi przede wszystkim, że, jak wówczas, czynne są «dwa prądy»: z jednej strony liczenie się z okolicznościami, sumienne wążenie własnych sił, gruntowne zastanawianie się nad celami, z drugiej — lekceważenie rzeczywistości, potępienie praktycznych dróg i programów. Rolę «czerwieńców» z r. 1862 przejęli dziś socjaliści.

Przed katastrofą r. 1863 wystąpił na widownię, jako uosobienie trzeźwości politycznej, Aleksander Wielopolski. Gdy w Warszawie mistycy zanosili do nieba hymny i modły — jak pisze Emil Olivier w dziele swem «Napoleon III i Bismarck» — w zakątku gdzieś dumał margrabia, w bibliotecznym zaciszu, wśród historyków, filozofów, klasyków i ksiąg świętych. Studjując i rozmyślając, patrzył też jednak bystro dokoła siebie. Widział wzrastające w kraju rozprężenie, ciemnotę ludu, płytkość umysłową szlachty, niedojrza-

łość mieszczaństwa. Należało przekształcić szkoły, uczynić chłopą samodzielnym i oświeconym, stworzyć stan średni, uczynić żydów obywatelami kraju. Trzeba było reform, któreby z żywiołów luźnych nanowo uczyniły naród, reform i pracy wewnętrznej, a nie powstania. Ale kierownicy «ruchu» uważali, że na to wszystko czas przyjdzie później.

Inne myśli, inne refleksje, uwagi, nasuwają się w obliczu chwili obecnej W. Feldmanowi. Snuje je na łamach «Krytyki» w artykule «Charakter walki polsko-rosyjskiej». Feldman sięga w spłot dziejowych sprzeczności, by wyprowadzić zeń spostrzeżenia i wnioski wyższego rzędu, syntezę dążeń duszy polskiej.

«Życie zewnętrzne — sądzi Feldman — cały swój nacisk wywiera w tym kierunku, aby polacy hołdowali ideałowi życia bardziej duchowego, sprawiedliwości i braterstwa. Do tego celu prze nawet cała realna polityka. Polska nie była państwem krwi i żelaza w czasach najwyższej potęgi państwowej — trudno myśleć o tych czynnikach i teraz, gdy się jest i będzie zawsze wciśniętym między ścianę germańską i rosyjską, bez granic naturalnych, z wyjątkiem jednego pasa Karpat. Niemożliwością w tych warunkach stać się kiedykolwiek potęgą militarną, a to wskazuje już ideę przyszłego rozwoju: jest nią przeobrażenie typu dzisiejszego państwa centralistyczno-wojskowego w typ organizacji, oparty na koordynacji wewnętrznej wszystkich skazanych na spójność dziejową żywiołów etnicznych i społecznych. A ci, co, mimo frazesów o odrębności narodowej, chcą nam narzucić wzór pikielhauby i nahaja — przeciw najżywniejszym interesom przyszłości grzeszą, ci realiści — utopijni, żadnego jutra nie mając — prowadzą politykę. Narzucają narodowi ideę sprzeczną z jego charakterem i interesami, zwolennicy nacjonalizmu — zatrzed chcą jego fizjognomję duchową, miłośnicy swojszczyzny — najszczytniejsze swoje depece natchnienia».

Takie snują refleksje zakordonowi publicyści polacy wobec przełomu wewnętrznego Rosji. Lecz tematów, zaprzatających uwagę powszechną, zapełnia nie tylko łamy pism, ale także całe wieczory korporacyj, poświęconych życiu umysłowemu. Do wybitniejszych należał wieczór w krakowskim klubie słowiańskim, gdzie prof. Marjan Zdzichowski opowiadał o obradach moskiewskiego zjazdu ziemskiego, w którym uczestniczył. Prof. Zdzichowski zaznajamiał słuchaczy krakowskich z osobami najwybitniejszych rzeczników idei autonomji polskiej wśród członków kongresu: prof. Kokoszkinem, pp. Jakuszkim, Czelnikowem, Kolubakinem, ks. Piotrem Dołgorukowym, ks. Dymitrem Szachowskim, a przede wszystkim — Fiodorem Rodiczewem.

«Rodiczew pierwszy — jak w sprawozdaniu z konferencji prof. Zdzichowskiego zaznacza «Świat Słowiański» — na zjeździe podniósł sprawę polską w oświetleniu polityki światowej Rosji. «Autonomiczna Polska stanie się wałem ochronnym na drodze imperjalizmu» (germańskiego). «Teraz połączymy nie wtył, nie do Mongolji, nie na zamarsze jeziora despotyzmu, ale ku idea-

łom Zachodu. Autonomia Polski, to pierwszy krok na drodze—ku federacji Słowiańszczyzny i istotnemu pokojowi w Europie».

Osobistość Rodiczewa traktował prof. Z. z rodzajem entuzjazmu. «Jego mowy o autonomji Polski—rzekł—powinny przejść do historii». Należy podnieść, że za samorządem polaków głosowali też niektórzy z centralistów, przeciwnych zasadzie federacyjnego ustroju Rosji. Uznali oni, że autonomia Królestwa leży po za ich regułą. Tak np. centralista zdecydowany, pułkownik Kaszkarow, rzekł: «Uchwała w sprawie samorządu polskiego powinna tu zapasć jednomyślnie; już czas zaprawdę naprawić ten błąd dziejowy, czas zdusić tę zmore».

Nad znaczeniem zjazdu moskiewskiego rozwinęła się następnie w klubie żywa dyskusja. Głos zabierali: prof. August Sokołowski, poseł Wielowiejski, redaktor Beaupré, p. Lutomski z Warszawy, literat-rusin p. Łepki. Prof. Sokołowski zauważył:

«Kwestja polsko-rosyjska ma dziś znaczenie nie tylko wewnętrzne, ale i ogólno-europejskie. W razie bowiem, gdyby doszło do skutku porozumienie pomiędzy narodem rosyjskim a polskim, musiałby nastąpić także zwrot w polityce Cesarstwa zewnętrznego, jakoteż w stosunku Rosji do Słowiańszczyzny. Rosja mianowicie zaniechałaby rozszerzania granic swoich w Azji, a skierowałaby ostrze polityki swojej ku zachodowi, stałaby się przedź lub później państwem słowiańskim nie w pojęciu panslawistycznym, lecz federacyjnym. Ponieważ w polityce nikt nie kieruje się sentymentem, więc przypuszczać należy, że oświecona część społeczeństwa rosyjskiego zrozumiała doniosłość sprawy polskiej i temu przypisać musimy pomyślnie jej załatwienie na zjeździe ziemców w Moskwie. Mimo to, dalecy od optymizmu, nie sądzimy, aby porozumienie mogło dokonać się łatwo i w krótkim czasie. Obok tego bowiem stoi masa narodu rosyjskiego, o którego uspołobieniu właśnie wiemy bardzo mało...»

P. Lutomski stanowisko swe określił w następujący sposób:

«Uchwała zjazdu moskiewskiego w sprawie polskiej, jakkolwiek platoniczna, jest jednak zwycięstwem moralnem, którego lekceważyć nie należy. Dopóki nie będziemy mieli zdobyczy realnych, dobre są i moralne. Zapytajmy tych, którzy lekceważą rezolucję moskiewską, czyby woleli, gdyby zjazd oświadczył się przeciw autonomji Królestwa? Optymizm w stosunkach polsko-rosyjskich nie jest bynajmniej usprawiedliwiony, lecz pogardliwe wzruszanie ramionami na przetwarzanie się treści moralnej narodu rosyjskiego byłoby tylko dowodem gnuśności umysłowej i złej rutyny».

Dwa te przemówienia oddają najlepiej nastrój, jaki w rozprawach nad uchwałami zjazdu ziemskiego panował w klubie słowiańskim.

Polacy obrządku grecko-katolickiego zaczynają organizować się dla ochrony i zachowania swej odrębności narodowej. Jest to nowy rozdział w rozwoju skomplikowanej i wikłającej się coraz bardziej sprawy narodowościowej we wschodniej części Galicji. *Gente Ruthenus, natione Polonus* był niegdyś postacia

pospolitą w tych stronach Polski. Wówczas obrządek i narodowość nie miały żadnego z sobą związku i liczba polaków, należących do cerkwi, była bardzo znaczna, wynosiła, wśród warstw wykształceńszych zwłaszcza, dziesiątki tysięcy. Z biegiem czasu uważać poczęto każdego unitę *eo ipso* za rusina, każdego łacinnika za polaka, a wśród zaognienia się stosunków domowych obu pokrewnych plemion podział ten umocnił się ostatecznie. Kategorie popularne były jednak fałszywe, nie odpowiadały ściśle rzeczywistości. Pierwszy zwrócił na to uwagę metropolita unicki lwowski, ks. Szeptycki, ogłaszający w lecie roku ubiegłego list pasterski w sprawie greckich katolików narodowości polskiej, w którym oświadczył uroczyście, że cerkiew pragnie uszanować ich odrębność narodową, oraz nakazał podwładnemu sobie klerowi, by przy spełnianiu posług religijnych uwzględniał prawa polskiego języka. List ten ośmielił do porozumienia się i wspólnego wystąpienia tych wiernych, którzy czuli się polakami, będąc zarazem synami cerkwi. W miasteczku Husiatynie na Podolu zebrała się konferencja polaków-unitów i ustanowiwszy ściślejszy komitet dla rozwinienia stałej i szerokiej akcji, wydała do wszystkich polaków greckiego obrządku odezwę, zagrzewającą do podjęcia wspólnymi siłami starań, aby uzyskać w ramach cerkwi zaspokojenie potrzeb narodowych i językowych. Potrzeby te zostały przedstawione w siedmiu punktach, wśród których najważniejsze dwa domagają się zaprowadzenia dla wiernych narodowości polskiej kazań i nabożeństw prywatnych, jak suplikacyj, nabożeństw majowych i t. p. w polskim języku, oraz ustanowienia przy metropolacie lwowskim stałego sufragana polaka dla spraw polaków greckiego obrządku. W sprawie tej odbędzie się we Lwowie gromadzenie z całego kraju.

Inny ciekawy fakt z dziedziny stosunków narodowościowych:

Rabin z morawskiej miejsciny Ungarisch-Brod, dr. Jung, prawdopodobnie galicjanin, wniósł do rady szkolnej krajowej prośbę o pozwolenie zorganizowania we Lwowie—żydowskiego gimnazjum wyznaniowego.

Jest to coś zupełnie niespodziewanego. Do tej pory cały świat wiedział, że pragnieniem żydów jest obalenie kordonu, oddzielającego *ghetto* od reszty ludności. Nienawiści tłumów do żydostwa nie tak nie podniecało, jak nieznajomość jego sposobu życia i myślenia. Dlatego najświatlejsze umysły wśród żydów we wszystkich krajach stawały po

wsze czasy w szeregach wolnomyślnych, dążących ku zbliżeniu do siebie ludzi różnych wiar i języków w imię wspólnych ludzkich ideałów. I zaiste nie mogli oni oddać lepszej usługi swym współwyznawcom, jak wzmacniając siłę prądów postępowych. Dziś, gdy ów wielki proces objął zaledwie część wykształconych warstw chrześcijańskich, gdy po staremu żyd budzi jeszcze nieufność, jako coś nieznanego, coś rozmyślnie oddzielającego się, a więc tem samem podejrzanego, występuje grono żydów z zadaniem tworzenia dla młodzieży żydowskiej osobnych zakładów wychowawczych?

O czem świadczy ten objaw?

Ani chwili nie można wątpić, że robota to sjonizmu. Ci twórcy «renesansu» żydowskiego, do niedawna zapewniający tak skwapliwie o swej lojalności wobec społeczeństwa polskiego, zaczynają od pewnego czasu coraz bardziej, żeby nie powiedzieć: coraz zuchwalej podnosić głowę. Sjonizm postawił sobie cel podwójny: polityczny—restytucję narodu, a może i państwa żydowskiego, i wychowawczy: wzbudzenie wśród żydów poczucia swej godności, wartości i siły, które zabiły w nich wieki średnie. To drugie zadanie niewątpliwie powiodło się w pewnej części. Ale nacjonaliści są wszędzie niebezpiecznymi pedagogami. Poczucie siły, o ile zostało rozbudzone wśród żydów, przeistacza się w lekceważenie środowiska, wśród którego żyją. Wydaje się wychowawcom sjonizmu, że są w Polsce tak silni, iż z niczem nie potrzebują się liczyć. Nie «bojąc» się polaków, mogą sobie pozwolić na różne rzeczy; także na szkoły żydowskie. Jeśli one cofną proces zbliżenia się obu społeczeństw, jeśli żyd, czyniąc się jeszcze bardziej obcym, stanie się dla chrześcijanina bardziej nienawistnym, mniejsza o to! Sjon jest nieulekniorny. Ufa hardo sile «odrodzonego» żydostwa.

Takie prawdopodobnie motywy leżą na dnie znamiennej prośby rabina Junga.

Ton.

△ Lwów. Czytelnia akademicka we Lwowie wniosła do Koła polskiego memoriał w sprawie potrzeb naukowych wszechniccy lwowskiej. Młodzież wykazuje w obszernym, cyframi porównawczemi popartym wywodzie, jakie krzywdy dzieją się uniwersytetowi ze strony rządu centralnego, i oświadcza, że akcję o usunięcie tych krzywd «pragnie uczynić głównym przedmiotem zewnętrznych swych wystąpień, uważając ją za najlepszą szkołę publicznego życia w czasie studjów akademickich». W zupełności piszemy się na to wynurzenie. Trzeba je powitać jako nowy zewnętrzny przejaw tego procesu uzdrowienia, jaki nasza młodzież przechodzi od lat paru.

△ Lwów. Przy drodze łyżczakowskiej u wjazdu do miasta stanie w najbliższych

dniach pomnik Bartosza Głowackiego, wzniesiony staraniem i kosztem właścicieli polskich, zamieszkujących powiat lwowski. Dzienniki lwowskie ogłaszają właśnie odezwę komitetu budowy pomnika. Figuruje na niej 30 nazwisk właścicieli z 30 gmin wiejskich pod Lwowem.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z Madrytu, gdzie mu tak dobrze było, prezydent Loubet udał się do Lizbony. Król Carlos i portugalczycy nie pożalowali starań, by przyjąć przedstawiciela bratniej Rzeczypospolitej z całą wspaniałością portugalską. Jest jej tam dużo. Są zamczyska przepiękne, zawieszane na skałach wśród ogrodów rajszych, są pamiątki wielkiej przeszłości, z której dumnym mógłby być każdy naród, a przedewszystkiem jest przyroda uroczą południową. W nocy, którą prezydent spędził już na swoim statku, zapłonęły tysiącami ogniami malownicze linje wybrzeży, i widowisku czarownemu przyglądało się z pokładu towarzystwo dostojne w strojach wieczorowych. W listopadzie... Król Carlos pośpieszył z rewizytą i w chwili obecnej bawi już w Paryżu.

Król Alfons hiszpański, pożegnawszy gości francuzkich, pojechał do Berlina, gdzie ces. Wilhelm podejmował go, jak mógł. Nie chciał go wypuścić z domu bez pierścionka zaręczynowego. Zjechała przeto z matką do Berlina księżniczka Marja-Antonina meklembursko-szweryńska, kuzynka pruskiej następczyni tronu, ale z linji katolickiej, żeby żadnych skrupułów nie było. W Niemczech, jak w „Dzwonach Kornewilu“, są księżniczki najrozmaitsze, „il-y-a en a pour tous les gouts“. Bawił się więc młody król wymienienie. Zachmurzał się tylko na wieści z Hiszpanji, w Barcelonie bowiem i innych miastach wybuchły jakieś rozruchy. Zwykła to zresztą rzecz w tem państwie, gdzie tylko dzięki wyładowywaniu się energii ludu na widowisku walki byków, rewolucja nie przechodzi w stan chroniczny. Dlatego może żaden rząd nie odważa się znieść tej barbarzyńskiej uciechy. Woli względny spokój z walkami byków, aniżeli bez nich—przewroty. Z Berlina wyruszył król Alfons do domu na Paryż. Zamiary jego matrymonjalne skończą się podobno na ślubie z księżniczką Battenberską, córką admirała floty angielskiej i wnuczką królowej Wiktorji.

Turecja swoim macedończykom żadnej uciechy sprawić nie jest w stanie, choć Hilmi-basza usiłuje zaprowadzić w nieszczęśliwym kraju jakiś ład i porządek. Zniósł dzierżawę podatku dziesięcinowego, polecając pobory samej ludności, i cieszy się, że w kilkuset wioskach włościanie przyjęli reformę z uznaniem, i że miasta macedońskie rosną i zabudowują się, jak gdyby rósł dobrobyt kraju. Ale

jeżeli nie rabują ludności dzierżawcy, to za nich czynią to znakomicie urzędnicy skarbowości tureckiej, i państwa europejskie przyszły do wniosku, że nie ma sposobu zaradzić złemu. Inaczej, jak polecając kontrolę nad finansami Macedonji komisji międzynarodowej. Sultan jegomość ani słyszeć chce o tem, choć posłowie mocarstw powtórzyli mu wielokrotnie, czego pragną ich rządy. Powstała więc myśl demonstracji flot zjednoczonych u wybrzeży tureckich. Każde z wielkich mocarstw ma przysłać parę statków wojennych, i utworzy się z tego eskadra, która ukaże się w groźnej postawie gdzieś na morzu Egejskiem. Tylko, że dyplomacja pragnie oszczędzać miłość własną otomańską. Nie chciała przeto, by eskadra zgromadzała się w jakimś porcie tureckim, i postanowiła, że statki połączą się w greckim Pireju. Dalej zaszła trudność w rozwiązaniu zagadnienia, gdzie właściwie odbyć się ma demonstracja. Nie odważono się na Dardanele. Postanowiono, że eskadra straszyć będzie Turków w Smyrnie lub jakimś innym porcie Azji mniejszej. Zawila to sztuka dyplomatów jak żadna inna.

Wiedział cesarz Franciszek-Józef, że zgoda na wniosek hr. Fejervary wprowadzenia na Węgrzech ordynacji sejmowej wyborczej, opartej na zasadzie głosowania powszechnego, choć szyki nacjonalistom węgierskim pomiesza, wywoła wybuch agitacji radykalnej w Przedlitawji. Wahał się długo, zanim wniosek przyjął. I oto agitacja w Austrii wybuchła. Nie poskromiła jej uchwała parlamentu, zbyt bowiem dobra sposobność nadarzyła się zwolennikom powszechnego prawa wyborczego, by z niej nie skorzystali. W pierwszym szeregu idą, oczywiście, demokraci socjalni, prawo to bowiem jest ich dogmatem programowym. Poruszyły się tedy organizacje robotnicze, wybuchły bezrobocia, a kolejarze zagrozili strejkami powszechnym, jeżeli przynajmniej nie otrzymają 20-stoprocentowej nadwyżki płacy. Bezrobocie kolejowe w krajach europejskich nie jest wszakże tak łatwe, jak w Rosji. Opinia publiczna nie stanie po stronie strejkujących. Obrali przeto kolejarze taktkę „oporu biernego“. Za przykładem swoich towarzyszy włoskich zaczęli ściśle przestrzegać wszelkich przepisów. Wynikło już ztąd zamieszanie w ruchu i opóźnienie pociągów. Trudno przypuścić, by doszło do zawieszenia pracy, tembardziej, że prezes ministrów hr. Gautsch konferuje wciąż z rozmaitymi politykami wpływowymi nad sprawą reformy ordynacji wyborczej, i że wymagania kolejarzy co do wysokości płacy zostaną w pewnej mierze uwzględnione. *Tout comme chez nous* możnaby powiedzieć, gdyby nie było inaczej.

Inaczej także jest we Francji. Rząd nie uznaje stowarzyszenia politycznego profesorów szkół rządowych, ponieważ są urzędnikami. Na interpelację p. Laisies odpowiedział prezes ministrów p.

Rouvier, że ustawy o wolności stowarzyszeń stosować do urzędników państwowych nie można, ponieważ ich obowiązkiem jest powodować się w zakresie swoich czynności wolą rządu. Zaprzeczanie tej zasadzie doprowadziłoby do anarchji. Zażądał potem minister *votum* ufności i otrzymał je trzystu głosami przeciwko zaledwo trzydziestu.

Po jednomyślnem prawie obraniu ks. Karola Duńskiego królem Norwegji przez głosowanie powszechne narodu, deputacja storthingu przybyła do Kopenhagi, by ofiarować księciu koronę królewską norweską. Za zgodą króla Krystjana książkę koronę przyjął, przybierając starożytne, wstawione w dziejach Norwegji, imię Haakona VII.

J. Mz.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

AUTONOMJA.

W życiu każdego narodu są chwile historyczne, które stanowią o jego najbliższej przyszłości, czasem o jego losach. Współcześni nie zawsze są w możności ocenić ich wagi. Zadanie to pozostaje spuścizną dla przyszłych pokoleń.

Takie chwile przeżywa obecnie ta część narodu polskiego, którą wyroki Przeznaczenia w ramach państwowości rosyjskiej zamknęły. W ciągu ostatnich dwóch tygodni dusza polska przeżyła olbrzymią skalę wzruszeń. Nowożytnym zwierciadłem, w którym odbijają się te wzruszenia zbiorowej Psyche narodu, jest prasa.

Przyszły dziejopis osadzi, czy dziennikarstwo warszawskie sprostało—w trudnym, przełomowym momencie—swym obowiązkowi. Pamiętać należy, iż ono samo równocześnie przeżywało moment przełomowy. Konstytucja, która zajaśniała jutrznią odrodzenia dla ludów, zamieszkujących państwo, była atakiem paraliżu dla «niepowołanej ręki cenzora». Spadł knebel z ust. Długoletni więzień, odzyskawszy wolność, w pierwszym upojeniu radości nie zawsze jest zdolny utrzymać równowagę i trzeźwość podnieconego umysłu i wyobraźni. Nie odrazu może się wyzbyć tych nawyków i praktyk, które wyrobiła w nim konieczność rachowania się z przemożną samowolą dozorcę.

Zadanie było tem trudniejsze, że i dusza polska przechodzi w tym czasie szereg wstrząśnień potężnych. Ciskają nią gwałtowne uczucia niepokoju, radości, bólu, rozczarowania. Przeczulona wrażliwość polska, ta skłonność do przerzucania się ze szczytów optymizmu w otchłanie zwątpienia, którą przed czterdzie-

stu niespełna laty usiłował pochwycić Cherbuliez w swoich «Przygodach Władysława Bolskiego», ujawniła się znowu z dawną mocą. Wkrótkim zarysie obaczmy, jak się odzwierciedliła w prasie.

Wszystkie stronnictwa zgodziły się na jedno: ażeby życie w Królestwie poszło normalnym trybem, niezbędnym jest pozyskanie autonomji na szerokich, mocnych i trwałych podstawach narodowych.—Autonomja jest pojęciem, które nas łączy—pisze p. J. G. w «Gazecie Warszawskiej».

«To nie hasło partyjne, ale potrzeba istotna wszystkich grup i stronnictw. To nie zarzewie rozstroju, ale rozumna wskazówka pojednania i współdziałania».

Cel dla wszystkich jest jeden. Różnice zachodzą w metodzie działania. Dla jednych autonomja musi przyjść odrazu, musi być pozyskana natychmiast. Inni, spokojniejsi, twierdzą, że trzeba zdobywać ją powoli, że konstytucja właśnie daje do rąk broń legalną, która pozwoli nam wywalczyć stopniowo coraz rozleglejszy samorząd narodowy.

Ci ostatni jednak, trzeba przyznać, byli w ostatnich dniach bardzo mało liczni. Obchody narodowe i manifestacje, płomienne przemówienia wiecowe, tchnące pewnością siebie artykuły dziennikarskie, zrobiły swoje. Zdenerwowane do najwyższego stopnia społeczeństwo w ogromnej większości gotowe było wołać: «Wszystko albo nic!» Uniesienie radości z powodu konstytucji minęło. Konstytucja była wydawać się małym i drobnym ustępstwem, jeśli nie dołączy się do niej autonomja.

W czwartek wieczorem petersburska Agencja telegraficzna Battona rozgłosiła wieść, która w ciągu nocy w tysiącach nadzwyczajnych dodatków rozeszła się po mieście. Autonomja dla Królestwa Polskiego została postanowiona w sferach rządowych. Podobną będzie do finlandzkiej.

Prasa warszawska uderzyła w jeden wielki dzwon radości. Jedno tylko «Słowo» nie dało się wyprowadzić z równowagi i, powtarzając pogłoskę, wskazało na słabą wiarygodność źródła, przestrzegało przed rozbudzaniem nadziei, po których może przyjść przykre rozczarowanie. Przyszło...

ROZCIĄGNIĘCIE STANU OBLEŻENIA NA CAŁE KRÓLESTWO.

Jak grom z jasnego nieba!... Wiadomość o zawieszeniu dla «Kraju Przywiślańskiego» swobód konstytucyjnych przyszła do Warszawy w chwili, kiedy wszystkie warstwy ludności jednogłośnie doma-

gały się zniesienia wyjątkowych praw represyjnych. Byłże ten krok rządu czemkolwiek usprawiedliwiony?

Świetną odpowiedź daje Ludwik Straszewicz w «Kurjerze Polskim». Jakież motywy podaje komunikat urzędowy? Pochody, sztandary, pieśni rewolucyjne, zabójstwa polityczne. Prawda, były u nas takie wypadki. Czyż jednak, razem wzięte, nie były one tylko słabym odbiciem tego, co się wczoraj działo, co się dziś dzieje jeszcze w całym Cesarstwie? Nieprawdziwym jest twierdzenie komunikatu, jakoby działacze polityczni w Polsce odrzucili myśl wspólnych z narodem rosyjskim prac w Sejmie. U nas «nie było ani jednego stronnictwa nierevolucyjnego w kraju, któreby nie rozpoczęło przygotowań do wyborów: organizowano się, tworzone komitety przedwyborcze, urządzano próbne głosowanie».

Najważniejszymi argumentami, na które zdobywa się komunikat, to domaganie się autonomji i dążenie do niepodległości. Przedewszystkiem, dwa te zarzuty wzajemnie się wykluczają.

«Autonomja, to węzeł, wiążący kraj z państwem, to warunki, przy których ludność może być zadowolona ze swego stanowiska i losu w państwie. Domaganie się autonomji było właśnie dowodem, że stronnictwa, które ją stawiają w programie, pragną uregulować stosunek kraju do państwa».

Dano-ż nam wolność dlatego tylko, aby chwalić to, co jest, lub pragnąć tego tylko, co rząd chce zrobić?

«Rząd mógł się na nasze wywody zgodzić lub nie zgodzić, Sejm państwowy mógł nasze żądania zaspokoić lub odrzucić, ale samo głośne pragnienie autonomji nie mogło przy wolności słowa, przy powołaniu ludności do Izby prawodawczej, być poczytane za najlżejszy nawet występki państwowy, a cóż dopiero spowodować okropności stanu wojennego, najsurowszego, ostatniego środka represji».

Dając krótki obraz ostatnich pochodów i manifestacji, Straszewicz stwierdza, że wśród tysięcy wzruszonych warszawiaków, ani razu nie mignęła myśl czynu nieprzyjaznego przeciw jakiegokolwiek instytucji rosyjskiej lub przedstawicielom władz rosyjskich. Prasa polska, wyzwolona z kajdan cenzury, pisała swobodniej. Przecież jednak w Moskwie i Petersburgu pisano rzeczy nieznierównanie śmielsze i w tonie i w treści. Ci, co ogłaszali wolność słowa, nie zdawali-ż sobie sprawy z następstw, jakie wywoła zmiana stosunków?

P. J. G. mówi w «Gazecie Polskiej»:

«Komunikat ten przedstawia sytuację kraju naszego w barwach zupełnie fantastycznych. Ocenia on objawy wolnego życia obywatelskiego, jako objawy buntu. Temu się nie można dziwić, że urzędnicy miejscowi, którzy przez czterdzieści lat widzieli bunt w nauczaniu polskiego alfabetu lub w posiadaniu książki «zakazanej», zupełnie potracili głowy, patrząc na

swobodny wybuch uczucia narodowego w szerokich masach. Ale, że władze centralne zgodziły się na to, żeby nowe stosunki mierzyć miarą dawnych pojęć politycznych, i żeby na podstawie takiej oceny formować swoje względem kraju postępowanie, to już przechodzi granicę tego, co wolno było przypuszczać nawet pesymistom».

Rząd dał się wprowadzić w błąd fałszywym z gruntu założeniem. Nie trzeba tracić nadziei, iż po myłkę tę postrzeże i naprawi.

«Aby to się stało, społeczeństwo polskie musi zachować, obok godności postawy swojej, spokój i zimną krew, które mu są w tej chwili potrzebniejsze, niż kiedykolwiek. To jeszcze nie jest «nieszczęście», to, co na nas spadło; ale to jest ostrzeżenie przed siłami, w które nie powinniśmy wpadać, jeśli chcemy uniknąć nieszczęść prawdziwych. Nie dajmy się wytrącić z równowagi, nie obawiamy się oskarżeń. Rozwijaj się one, jak mgła, zaś prawda zwycięży, kiedy o prawdzie wyrokować będą ci, co mają do tego kwalifikacje, żeby ją zrozumieć i żeby ją uczciwie uznać i stwierdzić».

«Kurjer Warszawski» uważa komunikat za objaw reakcji, za jedno z ostatnich bezprawii biurokracji, «która już nie mogąc uciskać wszystkich, czuje się jednak dość silną na to, aby uciskać słabszych».

W komunikacie urzędowym

«dźwięczą wszystkie stare nuty systemu, który, będąc zmuszonym do kapitulacji u siebie w domu, pragnie utrzymać się przynajmniej, jako artykuł eksportowy na użytek «innoplemieńców»».

Nie należy jednak tracić nadziei ani ufności w jutro. Cios jest dotkliwy, tem boleśniejszy, że zgola niezastulony. Nie wstrzyma on społeczeństwa polskiego od wytrwałego dążenia do pozyskania, w porozumieniu z nową Rosją, praw, niezbędnych dla lepszej obu narodów przyszłości.

«Goniec» twierdzi, iż istnieją dwa źródła mylnych informacji, na których oparł się komunikat. Pierwsze, to rząd pruski, który za pomocą zabiegów dyplomatycznych i gazdzinowej prasy stara się oddziaływać nietylko na najwyższe sfery w Petersburgu, ale nawet na opinie rosyjską. Drugim źródłem są władze miejscowe, których przedstawiciele nie umieją i nie chcą zrozumieć położenia w Królestwie.

«Dobrze się więc stało, kończy «Goniec», że teraz właśnie pojechała delegacja polska. Nietylko zaznaczy ona stanowczo nasze postulaty narodowe, których spełnienie może jedynie przywrócić spokój i normalny bieg życia w kraju, ale będzie miała sposobność wyjaśnić dokładnie stan rzeczy i zadać kłam błędnym lub tendencyjnym insynuacjom, bez względu na to, z której strony one pochodzą».

«Kurjer Poranny» zwraca uwagę na intrygi pruskie, które niewątpliwie zaważyły na szali. Czy warszawski dyplomatyczny przedstawiciel Rzeszy niemieckiej nie przyczynia się do szerzenia niepokoju i nieporozumień?

«Konsul ów nie od dziś spełnia godną baczną uwagi dwuznaczną polityczną misję: warto byłoby patrzeć pilniej na palce, które puszcza w ruch kółka intryg, obliczonych na naszą szkodę, a z pewnością i nie na korzyść Rosji. Taka już była zresztą od stu lat tradycja pruskich konsułów w polskiej stolicy. P. von Rechenberg stosuje się do niej tylko jaknajwierniej».

P. St. A. K. w «Gazecie Handlowej» stwierdza bezpodstawnosć motywów, na które powołuje się komunikat. Wierzy niezłomnie, że jest on tylko chwilowym, przejściowym wahaniem prądów oficjalnych.

«Wiatr groźby», który powiał z nad Nowy i który zawył złowieszczo nad ogniskami żarzących się nadziei—rozwiązać tych nadziei nie może, gorących uczuć nie zmrozi, czynu politycznego nie sparaliżuje».

Zbijając wywody komunikatu, «Gazeta Warszawska» nawołuje do zaprzestania zaciętych, dziś bezcelowych strejków, które prowadzą kraj do ostatecznej destrukcji i nędzy. Czas nabrać przeświadczenia, że jeśli chcemy mieć możność urzeczywistnienia naszych najserdeczniejszych i najprawowitszych pragnień, to musimy być społeczeństwem silnem, bogatym, dobrze zorganizowanym.

«To od nas zależy, to zrobić powinniśmy. Inne rzeczy nie są w naszej mocy. Ale jeszcze jedna od nas zależy, i jeszcze jedna świętym jest naszym obowiązkiem: Oto zachowanie równowagi, cokolwiek nastąpi. Do szaleństw, do czynów takich, które nie z rozważnej miłości Ojczyzny płyną, ale z uniesienia i rozdrażnienia, nie damy się w żadnym razie pociągnąć. My wiemy, że ta tak przez nas upragniona autonomia byłaby najdzielniejszym, najskuteczniejszym środkiem uspokojenia kraju, że uczyniłaby z niego siłę produkcyjną, dla całości państwa użyteczną. W Rosji prawda ta nie dla wszystkich jeszcze jest widoczną. Nie zapominajmyż, że, co się dziś nie daje osiągnąć, może się dać osiągnąć jutro, i że tem lepsze będziemy mieli szanse, im silniejsi będziemy, im bogatsi, im bardziej zrównoważeni».

Z tem wezwaniem łączy się kilka dzienników warszawskich różnych odcieni i programów: wzywają one ludność Warszawy, wobec pogłosek, zwiększających w masach uczucie niepokoju, do zachowania spokoju i rozwagi.

St.

W pismach warszawskich ukazała się gorąca odezwa Komitetu Narodowego, podpisana przez Henryka Sienkiewicza, nawołująca do ofiar na głodnych w Warszawie, których cierpienia są wielkie. Ofiary powinny być przesyłane albo wprost do «Komitetu Narodowego pomocy dla pozbawionych pracy w Warszawie», albo do redakcyj pism polskich. Redakcja «Kraju» przyjmuje również ofiary na głodnych warszawskich i przekazywać je będzie «Komitetowi Narodowemu».

LIST SIENKIEWICZA.

W odpowiedzi na pierwszy komunikat rządowy w sprawie polskiej, Henryk Sienkiewicz nadesłał do re-

dakcji «Rusi» list protestujący, który podajemy tu w tłumaczeniu z tekstu rosyjskiego:

«U nas w całym Królestwie Polskiem zaprowadzono stan wojenny, i reakcja objawia się coraz większa. Nie będę dziś wdawać się w krytykę tych rozporządzeń; pragnę tylko zwrócić się do rosyjskiej opinii społecznej i w kilku słowach odpowiedzieć na komunikat rządowy, poprzedzający zaprowadzenie stanu wojennego.

«W komunikacie tym powiedziano, że cały «przywiślański» (sic!) kraj znajduje się w stanie rewolucji. Pytanie, kogo chcą tem oszukać i czy te słowa są skutkiem złej woli, czy też rażącej nieznajomości naszego kraju i panujących w nim dzisiaj warunków?

Nie będę mówił o tem, co zaszło w Finlandji, Odesie, Kijowie, Tomsku i na Kaukazie, ani o torturowaniu studentów, ani o pogromach żydów, ani o strejkach w Rosji, których skutkiem są strejki w Królestwie Polskiem, albowiem wiem, że to porównanie waszego własnego położenia z naszym, jakoby rewolucyjnym stanem, może uczynić każdy rozsądny rosjanin.

«Natomiast sądząc, że prawda jest jeszcze komukolwiek potrzebna, zwłaszcza zaś narodowi rosyjskiemu, ja, jako człowiek, lepiej znający nasz kraj, aniżeli wszyscy razem wzięci urzędnicy, utrzymuję z absolutną pewnością co następuje:

1) Prawdopodobnie w całej Europie nie ma dziś kraju, któryby mniej pragnął zbrojnego powstania, aniżeli nasz kraj. Wiemy zbyt dobrze, komu oddałoby ono usługę.

2) Zewnętrzny nieład, który powstał u nas pod bezpośrednim wpływem naprężonych stosunków w całym państwie, ma przede wszystkim charakter społeczny, nie zaś polityczny, podtrzymują go nieznaczne co do liczebności, lecz mocno zorganizowane partje rewolucyjne, składające się głównie z żywiołów obcych, wrogich naszym interesom narodowym.

3) Jeżeli te dążności nie napotykają na bardziej stanowczy opór ze strony narodu, to tylko dlatego, że w ciągu czterdziestu lat nie pozwalano mu się zorganizować.

4) Ogromna patriotyczna większość narodu bierze wprawdzie gorący udział w ruchu wolnościowym całej Rosji, lecz pragnie otrzymać prawa narodowe i należną nam autonomję wyłącznie drogą pokojowych wysiłków w związku z narodem rosyjskim.

5) Biurokracja umyślnie udaje, że nie widzi tej zasadniczej różnicy pomiędzy większością narodu polskiego a żywiołami rewolucyjnymi. Postępuje tak we własnym interesie.

6) Żadna, podkreślam, żadna partja nie ogłosiła w swoich programach zamiaru odłączenia się od narodu rosyjskiego.

7) Wszystkie inne wiadomości, stąd nadsyłane, są tendencyjnym fałszem.

Henryk Sienkiewicz».

AKCJA RZĄDÓW W KRÓLESTWIE.

Po ogłoszeniu manifestu 17 (30) października, generał Skalon wystąpił z odezwą do mieszkańców Królestwa, w której powiedział: «Winiszcie ludność Królestwa Polskiego wielkiego święta wolności obywatelskiej». W odezwie tej jen. Skalon wzywał dalej spokojną ludność do legalnej pracy:

«Każdy, kto rozumie i ceni głęboką treść świętych praw obywatelskich, ma teraz możność powrotu do pracy pokojowej, przerwanej smutnymi zajściami ostatnich czasów, i może współdziałać dalszemu rozkwi-

towi narodu polskiego. Zwracam się do roztropności kulturalnego społeczeństwa polskiego, w mocnem przekonaniu, że wkroczywszy dziś na otwartą drogę życiową, da ono namacalne dowody swojej dojrzałości politycznej, która wyklucza poddanie się ślepej anarchji».

Zwolennikom anarchji jen. Skalon groził użyciem siły zbrojnej, «jak w innych krajach cywilizowanych».

«Kraj pragnie spokoju. Niech wszyscy ludzie dobrze myślący będą przekonani, że rząd, nawet stosując środki represyjne, nie ma innych celów, jak tylko zabezpieczenie upragnionego spokoju, ochronę osób i majątku obywateli. Za niespełnienie tego bezpośredniego zadania swojego rząd odpowiada nie tylko przed swoim sumieniem, lecz i przed narodem w postaci Sejmu państwowego».

Odezwa ta została rozlepiona na rogach ulic w Warszawie w języku polskim i rosyjskim. Jen. Skalon zakomunikował ją także Monarsze i ogłosił odpowiedź Cesarską, chwalać zawarte w odezwie myśli i dziękując także wojsku za wierną służbę.

Gdy jednak obchody patriotyczne i manifestacje socjalistyczne trwały dalej, jen. Skalon 5 listopada n. s. wydał odezwę w innym tonie:

«Wypadki z dni ostatnich świadczą—pisze jen. Skalon—że nadana obywatelom wolność w rzeczywistości zamienia się w dzikie wyuzdanie. Warszawa, która pod względem urządzeń publicznych i trybu życia zaliczała się do pierwszorzędných ognisk kulturalnych europejskich, zamieniła się w miasto, w którym życie normalne ustało zupełnie. Przemoc brutalna, niestety przez większość popierana, przerwała handel, przemysł, ruch kołowy, pozbawiając zarobku tysiące ludzi i wywołując popłoch wśród spokojnych obywateli. Ludność porzuca lekkomyślnie pracę, tworzy tłumy, podążające za przywódcami różnych partij, którzy, dla celów swojego stronnictwa ściągają te tłumy, korzystając przeważnie z rewolucyjnych pieśni, sztandarów i emblematów».

Również i klasom inteligencji zarzuca w tej odezwie jen. Skalon, że zawiodły zaufanie rządu i na zebraniach wypowiadały mowy podniecające. Odezwe swoją jen. Skalon zakończył takimi punktami:

«1) Wiece i wszelkiego rodzaju zebrania od chwili obecnej będą dozwolane jedynie w pomieszczeniach zamkniętych, na ulicach zaś, na placach i wogóle pod gołym niebem—żadne zebrania dozwolane nie będą, a zorganizowane samowolnie, będą rozpraszane siłą zbrojną.

2) Jeżeli na któremkolwiek, zaczynając od dnia jutrzejszego, zebraniu, urządzonem po uzyskaniu pozwolenia władzy, w lokalu zamkniętym, wygłoszona będzie chociażby jedna mowa przeciw istniejącemu obecnie państwowemu lub społecznemu ustrojowi, to na przyszłość, do czasu zupełnego uspokojenia się ludności, żadne już wiece dozwolane nie będą. Zebrania zaś, nie dozwolone przez władzę rządową, będą rozpraszane tą siłą, co i zgromadzenia pod gołym niebem».

Posłuchanie u jen. Skalona uzyskał 10 listopada n. s. trzech obywateli m. Warszawy: Wład. hr. Tyszkiewicz, Stan. Libicki i Edw. Jantzen, którzy zakomunikowali generał-gubernatorowi, że jedynym środkiem uspokojenia kraju jest na-

danie Królestwu szerokiej autonomii politycznej. Jen. Skalon oświadczył, że pragnie dobra kraju, lecz w sprawie autonomii decydować nie może, gdyż zależy to od Petersburga. Jen. Skalon dodał również, że na utworzenie milicji miejskiej nie zezwoli, że wojska z ulic miasta nie cofnie i dodał także, że jest przygotowany do uśmierzenia wszelkiego ruchu masowego przeciwko władzy.

Jen. Skalon nadmienił także, że dla objaśnienia o stanie rzeczy w Królestwie i uzyskania wskazówek, wydelegował do Petersburga swego dyrektora kancelarii, p. Jaczewskiego.

Dnia 11 b. m. podpisany został ukaz o rozciągnięciu stanu wojennego na całe Królestwo Polskie, a następnie ogłoszono w Petersburgu dwa komunikaty rządu centralnego w sprawie polskiej.

KOMUNIKATY

o Królestwie Polskiem.

I.

Najwyższym Ukazem do Senatu rządzącego z d. 25 października 1904 r. były wskazane drogi do stopniowego i gruntownego odnowienia bytu obywatelskiego wszystkich poddanych rosyjskich. Szereg środków, przedsięwziętych przez rząd dla wykonania tego Ukazu, dotyczy także i narodowości polskiej. Za podstawę tych środków wzięto: zniesienie praw wyjątkowych, ograniczających swobodny rozwój narodowości polskiej i zrównanie jej w prawach z rdzenną ludnością Cesarstwa Rosyjskiego.

Realne następstwa takiego kierowniczego poglądu przedewszystkiem znalazły wyraz w Ukazie z dnia 30 kwietnia o tolerancji religijnej i w uchwałach Komitetu ministrów z dnia 19 czerwca, który wskazał zamierzone dla Królestwa Polskiego reformy: szkolną, ziemską i miejską, oraz dokończenie reformy sądowej.

Również na Królestwo Polskie rozciągnięte zostały i późniejsze zarządzenia państwowe, jako to: zwołanie Sejmu i ustanowienie wolności zebrań. Wreszcie w dniu 30 października polacy, narówni z pozostałymi poddanymi, z woli Najjaśniejszego Pana uznani zostali za korzystających ze wszystkich praw wolnych obywateli.

Poczynając od tej chwili, naród polski pozyskał zupełną możność wykazania w praktyce swej gotowości do uczestniczenia wspólnie z innymi przedstawicielami narodu w szerokiej ogólnej pracy twórczej. Przez to samo możliwym byłoby do osiągnięcia stopniowy i dalszy własny rozwój narodowości polskiej przy pomocy instytucji obieralnej, która, oczywiście, narówni z troskami o pożytek całego państwa, byłaby również życzliwie usposobioną dla losów narodu polskiego.

Okazuje się jednak, że, nie bacząc na dotkliwe nauki przeszłości, działacze polscy, stojący na czele współczesnego ruchu politycznego w guberniach Królestwa Polskiego, ujawniają obecnie zarówno nie-

bezpieczny dla ludności kraju, jak zuchwale względem Rosji—zamiar odłączenia się od państwa.

Odrzucając myśl wspólnych z narodem rosyjskim prac w Sejmie państwowym, działacze ci w całym szeregu rezolucyj, zapadłych na odbytych zebraniach publicznych, żądają zupełnej autonomii Polski z własnym Sejmem konstytucyjnym, widząc w tem stopień do przywrócenia w przyszłości państwa polskiego. W dążeniu takim schodzą się dwie sprzeczne z sobą grupy istniejących partij polskich, socjalistyczna i narodowa. W tymże kierunku działają niektórzy pisarze polscy, publicyści i mówcy ludowi, pociągając za sobą ludność.

W różnych miastach Kraju Przywiślańskiego odbywają się wielotysięczne pochody uliczne ze sztandarami polskimi i ze śpiewaniem polskich hymnów rewolucyjnych. Obok tego zaczyna się samowolne rugowanie przez polaków języka państwowego nawet z instytucyj rządowych, gdzie jego używanie zostało ustanowione na mocy ustawy. W niektórych miejscowościach bandy robotników i włóścian wdzierają się do szkół, sklepów monopolowych i urzędów gminnych, niszcząc w nich całą korespondencję w języku rosyjskim.

Przedstawiciele władzy miejscowej, wytrwale broniąc porządku i bezpieczeństwa publicznego, od roku już rosą ziemię swą krwią, padając ofiarami przestępstw politycznych. Rozumna część społeczeństwa polskiego bezsilna jest wobec wzrastającego wciąż parcia organizacyj rewolucyjnych.

Rząd nie ścierpi zamachu na całość państwa. Buntownicze zamiary i działania zmuszają go do stanowczego oświadczenia, że dopóki w Królestwie Polskiem nie ustaną wybuchy świeżo zamieszki, dopóki część ludności, która przyłączyła się do agitatorów politycznych, nie pozbedzie się swego szafu, dopóty ani jedno z dobrodziejstw, wypływających z Najwyższych Manifestów z d. 19 sierpnia i 30 października, nie stanie się udziałem kraju. W zbuntowanym kraju oczywiście nie może być mowy o wprowadzeniu w życie pokojowych zapoczątkowań. Dla przywrócenia zaś porządku w całym Kraju Nadwiślańskim czasowo wprowadzony zostaje stan wojenny.

W ten sposób przyszłość narodu polskiego zależy od niego samego. Rząd zaś, mając na względzie w przyszłości ochronę nietykalności praw narodowych narodu polskiego, rozszerzonych przez niedawno wydane akty ustawodawcze, będzie czekał na polityczne wytrzeźwienie ogarniętej wrzeniem ludności Królestwa Polskiego, przestrzegając ją przed wejściem na niebezpieczną drogę, niestety, nie pierwszy już raz próbowaną.

II.

Komunikat z dnia 6 listopada st. st. zaznacza, że wśród społeczeństwa rozpowszechniają się pogłoski, że środek, zastosowany do Królestwa Polskiego, został wmówiony rządowi przez mocarstwo ościenne. Z drugiej zaś strony, prasa pewnego kierunku tłómaczy ten środek, jako oznakę cofnięcia zasad, nakreślonych w manifestie 17 października i nawet widzi w tem chęć sztucznego wywołania waśni narodowej

między rosyjczykami i polakami, ażeby w tej waśni znaleźć oparcie dla swych dążeń reakcyjnych. Wszystko to stanowczo nie zgadza się z prawdą. Z ogłoszonego w d. 31 października komunikatu rządowego znane już są przyczyny, które wywołały ogłoszenie guberni Królestwa Polskiego w stanie wojennym. W szeregu tych przyczyn należy jeszcze wspomnieć o zbiorowych oświadczeniach od grup niepolskich narodowości, potwierdzających dane wyrażone w wymienionym komunikacie; oprócz tego, nie mogły być szczegółowo wyliczone fakty, świadczące o zaczepnym sposobie postępowania ludności wobec rosyjskich urzędników, a zwłaszcza wobec wojsk. Ogół wskazanych powyżej okoliczności, świadcząc o skrajnem wzburzeniu wszystkich warstw miejscowej ludności, czynił niezbędnem zastosowanie przez władze środków o charakterze zaradczym, które mogłyby wywrzeć wpływ otrzeźwiający na całą masę ludności polskiej. Z różnych stron czynione są zaprzeczenia, jakoby w kraju istniały dążności separatystyczne. Lecz nie jest prawie możliwem przeprowadzić granicę pomiędzy dążeniami, mającymi na celu zupełne oderwanie Polski od Rosji, a myślą o polskiej autonomii, która ogarnęła wszystkie klasy polskiej ludności i wszystkie stronnictwa polityczne; jakkolwiek ramy autonomii polskiej nie zostały jeszcze ściśle określone, to jednak ogólny jej charakter skłania się ku pełnemu administracyjnemu i ustawodawczemu odosobnieniu od Cesarstwa; w wielu nadpływających deklaracjach Kraj Przywiślański nawet nazywa się „Królestwem Polskiem“. W żądaniach tego rodzaju niewątpliwie objawia się dążenie, zresztą otwarcie wyrażane przez osoby najbardziej zapalne, do odbudowania państwa polskiego. W każdym zaś razie z temi wszystkimi zmianami połączone jest zupełne stłumienie rosyjskich zasad w kraju.

Szybki wzrost idei autonomii polskiej, wynikający z nadmiernej wrażliwości polaków w kwestiach politycznych, zmusza do liczenia się nie tylko z wypadkami bieżącego dnia, lecz i z możliwymi następstwami dalszego ich rozwoju. Przykład Finlandji, na który powołują się zwolennicy ruchu, jest nieodpowiedni. Wielkie Księstwo Finlandzkie w geograficznem i politycznem znaczeniu nie ma wspólnego z Królestwem Polskiem. Nadane Finlandji prawa do niej należały w niedalekiej jeszcze przeszłości i wznowienie ich godziło się z zasadami, wyrażonemi w manifestie 17 października.

Kwestja zaś urządzenia wewnętrznego bytu Polski jest kwestją zdawną sporną i przytem kwestją wszechnarodową. Rozstrzygnięciem jej pośpieszyły zająć się oddzielne stronnictwa, sądząc, że zbytecznem jest wysłuchiwać przedtem zdania narodu rosyjskiego. Potrzeba jednak poczekać na utworzenie Sejmu państwowego, w którym kwestja urządzenia Polski może być rozstraszana nie tylko z punktu widzenia narodowości polskiej, lecz i na podstawie szerszych względów państwowych. Do tego zaś czasu powinien być całkowicie zachowywany ustrój obecny i nie mogą być dopuszczane zjawiska, które już naprzód decydują o losach kraju. Nie podlega wątpliwości, że

życie w nim powinno rozwijać się na zasadach manifestu 17 października i zgodnie ze wskazaniami, nakreślonymi już w ukazie 12 grudnia 1904 r. Dla tego ogłoszenie w Królestwie Polskiem stanu wojennego nie jest wywołane wcale chęcią pozbawienia polaków danych już praw i ulg, lecz koniecznością zapobieżenia wypadkom, niedopuszczalnym z punktu widzenia wyższych interesów państwowych. Ztąd samo przez się wynika, że w guberniach Królestwa Polskiego będzie zniesiony stan wojenny, z chwilą, gdy tam opadnie wzburzenie i nastąpi bardziej spokojny nastrój ludności. Jedno i drugie znajduje się w ręku samych polaków.

W dniu 28 października (10 listopada) ogłoszono ukaz do Senatu rządzącego, wprowadzający stan wojenny we wszystkich dzielnicach guberniach Królestwa Polskiego (nazwanego dwa razy «Prywisliskim» krajem i ani razu jego właściwym mianem). Jenerał-gubernator warszawski otrzymał prawa naczelnika wojskowego Królestwa, oraz zwierzchnika władz cywilnych. Swoje pełnomocnictwa może on w każdej miejscowości przełać na osobę przez siebie wybraną, zachowując jednak prawo znoszenia jego rozporządzeń.

Komentując poniekąd ukaz, ogłaszający stan wojenny w Królestwie, «Praw. Wiestn.» zamieścił następującą wiadomość: «Prezes Rady ministrów otrzymał ostatnimi czasy z różnych miejscowości Królestwa Polskiego oświadczenia jednakowej treści, dotyczące wprowadzenia zupełnej autonomii w Polsce. Dla poinformowania o charakterze ogólnym tych oświadczeń, przytoczono telegramy, otrzymane 29 października:

«Niżej podpisani, działając w imieniu licznych zgromadzenia mieszkańców m. Kalisza, uważają za swój obowiązek zakomunikować waszej ekscelencji zdanie, wypowiedziane na owym zgromadzeniu, a mianowicie, że jedynie wprowadzenie w Królestwie Polskiem konstytucji, a również zupełnej autonomii ustawodawczej, administracyjnej, sądowej i szkolnej, oraz Sejmu w Warszawie, zwołanego na zasadzie głosowania powszechnego, tajnego i równego, oraz zniesienie stanu ochrony wzmocnionej, może wpłynąć pomyślnie na usunięcie zamętu obecnego i wprowadzi nasz kraj na drogę rozwoju normalnego».

«Zgromadzenia powszechne mieszkańców m. Radomia i okolic w d. 29 października (11 listopada) 1905 r. uchwalilo jednomyślnie: żądać uznania autonomii Królestwa Polskiego, oraz zwołania niezwłocznego w Warszawie przez równe, tajne i bezpośrednie głosowanie powszechne, zgromadzenia ustawodawczego, o czym ma zaszczyt zawiadomić waszą ekscelencję, jako obrońcę wolności».

W następnym numerze «Praw. Wiestn.» przytoczono jeszcze dziewięć depeesz (podpisanych przez tysiące osób) z pomniejszych miast Królestwa z żądaniem autonomii (Płock, Suwałki, Zakroczym, Szydłowiec, Piaseczno). «Praw. Wiestn.» oświadczył, że te depeze zamieszczono dla scharakteryzowania stanu umysłów w Polsce i usprawiedliwienia zaprowadzonego stanu wojennego.

+ Po wprowadzeniu stanu oblężenia w Królestwie, nastąpił szereg licznych aresztowań i deportacji z kraju. Pierwszymi zesłaniami do Archangielska byli: hr. W. Tyszkiewicz, oraz pp. Jantzen i Libicki. Wywiezienie tych osób stało się głośnym wszędzie. Skutkiem podjętych starań deportowanych zatrzymano w Moskwie i uwolniono z pod strażą. Hr. W. Tyszkiewicz i p. Libicki znajdują się obecnie w Petersburgu. Podobno wszystkim trzem wolno będzie wyjechać zagranicę.

«Warsz. Dn.» doniósł o aresztowaniu i osadzeniu w twierdzy Iwangrodzkiej profesora instytutu leśno-ogrodniczego w Nowej-Aleksandrji, p. Langego. W Zduńskiej Woli zaaresztowano i wywieziono lekarza Z. Mierzyńskiego. W Siedlcach zaaresztowano i wywieziono zawiadowcę stacji kolejowej, p. Kurellę. To samo spotkało d-ra J. Twarowskiego, mieszkającego w pow. łowickim. W Łodzi otoczono kościół św. Krzyża kordonem, z powodu śpiewania hymnu «Boże, coś Polskę». Następnie zaaresztowano wychodzących z kościoła mężczyzn, ogółem 500 osób. Przy odprowadzaniu jednej z partyj, kilku wyrostków zaczęło gwizdać, na co odpowiedziano strzałami. Zabito trzy osoby, zraniono kilka.

+ Z rozporządzenia jenerał-gubernatora, zabroniono sprzedaż różniczkową pism warszawskich. Zawieszono «Goniec», «Nowiny» i «Zapadn. Wiestnik». Wydawnictwa pism prowincjonalnych: «Gazety Kaliskiej», «Gazety Kieleckiej», «Tygodnia» piotrkowskiego i t. d., zostały również zawieszono do ogłoszenia nowych przepisów cenzuralnych.

+ Ogłoszono rozporządzenie jenerał-gubernatora, że, w razie napaści na urzędy gminne, szkoły, sklepy monopolowe rządowe i wogóle instytucje państwowe i społeczne, odpowiedzialność solidarna majątkowa za szkody i straty, spowodowane napaścią, spada na mieszkańców gminy, osady, miasta, według repartycji, ustanowionej przez gubernatora; że osoby, uchylające się od opłaty według rzeczowej repartycji, podlegają, oprócz egzekucji przymusowej, karze do 500 rb. lub aresztowi do 3-ch miesięcy. Postanowienie to rozszerza się na wszystkie gubernie Królestwa Polskiego. Do rozstrzygnięcia spraw tego rodzaju upoważniono gubernatorów.

+ Rada uniwersytetu warszawskiego przedstawiła ministerstwu oświaty wniosek o zamknięcie tego uniwersytetu. Jak donosi «Warsz. Dniew.», ministerstwo wyraziło swoją zgodę. Z liczby studentów złożono podania o przeniesienie ich do innych uniwersytetów tylko 66, w tej liczbie 14 dawnych wychowanców seminarjów prawosławnych oraz 54 studentów wyznania mojżeszowego. Dotąd jednak stanowczo niewiadomo, czy uniwersytet został zamknięty na zawsze, czy tylko na pewien czas.

+ Były jenerał-gubernator warszawski, M. Czertkow, umarł w Paryżu w d. 1 listopada. Zmarły liczył 76 lat. Działalność jego jest aż nadto znana.

+ Dyrektor warszawskiego kanonu Banku Państwa, Makarenko, otrzymał z Petersburga zapytanie, jaki wpływ ma pod względem ekonomicznym obecna bezrobocie w Królestwie Polskiem. Polecono przytem porozumieć się pod tym względem z przedstawicielami miejscowego świata finansowego. Zasięgnięcie tej opinii spowodowało wysłanie telegraficznej odpowiedzi. Dyrektor Makarenko oświadcza, iż strejk obecny prowadzi kraj do zupełnej ruiny i że tylko zniesienie stanu wojennego może zapobiedz tym groźnym następstwom i przywrócić zupełny spokój.

+ «Idą prusacy!...» W popłochu i przerażeniu powtarzano sobie tę wiadomość w Warszawie w dniu 15 listopada. Miasto obiegła oczywiście fałszywa pogłoska, że w Kaliszu uruchomiono tabór kolejowy dla przewiezienia kilku pułków pruskich i że oficerowie kwatermistrzostwa za chwilę przybywają do Warszawy. Prasa skorzystała z tego dla podniesienia konieczności uspokojenia rozkołysanych fal życia publicznego. «Ktoby nie zrozumiał sytuacji» — pisał «Gaz. Polska» — «a dziś jeszcze w takich szczególnych okolicznościach podniecać do strejków politycznych, działałby, jak prawdziwy wróg narodu i jak agent interesów pruskich».

O NASZYCH SPRAWACH.

(Stosunek sprawy polskiej do ruchu wolnościowego w Rosji. Wspomnienia historyczne. Artykuł p. Nabokowa w «Prawie». Poglądy innych pism. Uwagi i obawy «Słowa». Wiece stronnictwa praworządu. Zgromadzenie klubu politycznego. Rola opinii publicznej rosyjskiej).

Sprawy nasze stanęły na porządku dziennym. Mówi o nich cała prasa, a szereg wieców i zgromadzeń publicznych w Petersburgu, na których je poruszano, świadczy dobitnie, że społeczeństwo rosyjskie odczuło całą ważność historyczną zagadnienia, jak ułożyć się winny stosunki polsko-rosyjskie. Nie po raz pierwszy sprawa polska występuje na widownię dziejową, domagając się rozwiązania stanowczego, z którym łączy się nierozzerwalnie całokształt polityki rosyjskiej wewnętrznej i zewnętrznej. Uznanie praw naszych narodowych stało zawsze w związku ideowym z postępem wolnościowym państwa i narodu rosyjskiego. Za czasów konstytucji Królestwa przeważały w Petersburgu dążności liberalne, a gdy słabnąć zaczęły, odbiło się to wyraźnie na stosunku władzy zwierzchniczej do Sejmu w Polsce. Poskromienie powstania 1830—1831 roku i zniesienie konstytucji Królestwa zapoczątkowało w samej Rosji okres reakcji. Upadek powstania 1863 roku i następujące po nim czasy polityki wynaradawiania naszego kraju były zarazem czasami rządów reakcyjnych po reformach liberalnych, jakie otrzymała Rosja w pierwszym okresie panowania Aleksandra II. Późniejszy okres wsteczności bezwzględnej w Rosji był zarazem okresem największego natężenia dążeń rasyfikacyjnych zarówno w Polsce, jak w Finlandji i na różnych kresach Cesarstwa. W chwili obecnej, przełomowej, sprawa nasza wysunęła się znowu na porządek dzienny, jako doświadczony probierz dziejowy, nieomylnie określający, czy złotem prawdziwym, czy liczmanem są oświadczenia konstytucyjne uroczyste i obietnice nadania ludności imperjum wolności obywatelskich. Dlatego społeczeństwo rosyjskie pilnie strzeże tej sprawy, dlatego przebieg jej dalszy staje się dlań wskazówką niezmierniej wagi.

W pięknym artykule zaznacza w «Prawie» p. Nabokow, że po ogłoszeniu swobód konstytucyjnych naród polski ocknął się do nowego życia i że «stoimy w przededniu żywiołowego wybuchu polskich uczuć narodowych». Zdumiewający przykład Finlandji, która w ciągu kilku dni, bez przelewu krwi, zrzuciła kajdany i zdobyła sobie wolność, działa niewątpliwie podniecająco. Autor wie, że Polska znajduje się w nieskończenie trudniejszych warunkach. Obozują tam olbrzymie za-

logi rosyjskie, położenie geograficzne jest niekorzystne, a władza, pragnąca stłumić rozruchy, znalazłaby zawsze skóre do pomocy sąsiednie bagnet pruskie. Pierwszą drogą do stłumienia ruchu narodowego w Polsce jest więc droga krwawego terroryzmu, na którą, jak się zdaje, rząd już wstąpił. Można zapewne zalać Polskę potokami krwi i na dymiących się zwaliskach zatknąć sztandar ucisku i gwałtu. Ale co potem? Wszak wszelka reforma wolnościowa w Rosji stałaby się niemożliwą, gdyby w Warszawie zapanowali potomkowie z ducha Murawjewa wileńskiego. Czy trzeba przepowiadać, co powie na to rewolucja rosyjska?... Na szczęście jest inna droga. Należy ogłosić niezwłocznie i niepowrotnie zasadę autonomii dla Polski, a zanim wcieli się w życie, zapewnić ludności kraju wolność życia cywilizacyjnego. Ludzie, którzy twierdzą, że autonomia Polski jest początkiem oderwania się jej od państwa rosyjskiego, zahypnotyzowali się ideami Murawjewa i Katkowa. Dla wyznawców absolutyzmu i panowania biurokracji wolny ustrój Polski nie daje się pogodzić z jednością państwa. Istotnie autonomia Polski w Rosji despotycznej byłaby niemożliwą. Ale «oderwanie się wolnej Polski od wolnej Rosji—to majaczenie chorej wyobraźni». Najgorszymi wrogami jednolitości państwowej są właśnie przeciwnicy autonomii Polski, którzy żąda stanowczo interes wolnej Rosji jutrzejszej.

Wszystkie niemal pisma zaznaczają z uznaniem, że naród polski zachował całą powagę i godność w chwili ogłoszenia manifestu konstytucyjnego. Nawet oburzające uderzenie wojska na bezbronne, zgromadzone na placu teatralnym w Warszawie, tłumy ludności nie wytraciły jej z równowagi, a odbytych nazajutrz po tej krwawej łaźni pochodów uroczystych nie zamącił, mimo prowokacji, żaden wybuch przeciwpaństwowy. Wszelka polityka rządu—mówi jeden z dzienników—niedbała lub dążąca do wywołania zamieszek i odmawiająca ludności polskiej praw do wolności obywatelskich, jest zgubną dla wszystkich, z wyjątkiem chyba zewnętrznych nieprzyjaciół państwa. Nie wyczekując dalszych objawów namietności narodowościowych, rząd powinien bez żadnej zwłoki uczynić wszystko, co dziś może, dla zaspokojenia słuszných żądań polaków. Dziś już można znieść stan obłężenia i przyznać językowi polskiemu prawo panowania w szkołach i urzędach Królestwa. Należy także obwieścić uroczystie, że żądania autonomiczne polskie będą zaspokojone w najbliższej przyszłości. «Ruś»

i «N. Zizn» wystąpiły z artykułami, zaprzeczającymi wszelkiej słuszności komunikatowi urzędowemu, który zarzucił polakom, że dążą do oderwania się od Rosji, przedstawił żądanie autonomii jako objaw i dowód tych dążeń i nazwał spokojniejsze od wielu prowincyj rdzennych Cesarstwa Królestwo Polskie «krajem zbuntowanym», wbrew rzeczywistości stanowi rzeczy. Obydwa pisma oświadczają się za ustrojem autonomicznym Królestwa, zgodnym zarówno z życzeniami polaków, jak z interesami państwowymi i narodowymi samej Rosji. Nawet «Słowo» petersburskie, ostrożne i oględne «Słowo», głosi zasadę autonomii Królestwa, jakkolwiek znajduje, że sprawę w formie ostrej podniesiono nieco przedwcześnie, co wywołało reakcję nacjonalistycznych odłamów społeczeństwa rosyjskiego. «Chcecie—mówią do polaków—mieć szkołę narodową, administrację, sądy i rządy miejscowe polskie. Doskonale. Sądźmy, że macie do tego prawo. Ale czy na tem kończą się wasze życzenia? Czy osiągnięcie tych postulatów nie będzie stopniem do dalszego wyodrębnienia się od Rosji?» Rosjanie—mówi dalej prof. Pogodin—nie znają na tyle spraw i stosunków polskich, by mogli wierzyć polakom, że tak nie jest. Przyszłość pozostawiła po sobie nieufność wzajemną obu narodów. Autor sądzi, że znana w sprawie polskiej uchwała zjazdu ziemskiego w Moskwie była błędem politycznym, ponieważ zagnęła wszystkie stronnictwa polskie do żądania autonomii, «nie mającego widoków poparcia przez większość postępowego społeczeństwa rosyjskiego». Echem tych zapowiedzi są poniekąd komunikaty urzędowe, pisane niewątpliwie w przeświadczeniu, że przykłaśnie im opinia większości rosyjskiej, oraz wystąpienia gwałtowne postępowego «stronnictwa praworządu», które zwołało już w sali «Gródka Solnego» w Petersburgu wiec, protestujący przeciwko autonomii Królestwa. Jednocześnie odbywało się zgromadzenie inauguracyjne pierwszego w Rosji klubu politycznego pod przewodnictwem byłego prezesa Dumy miejskiej petersburskiej i znanego przedstawiciela jednego z ziemstw południowych, p. Krasowskiego. Gwałtowne wystąpienie bar. Korfa przeciwko autonomicznym postulatom naszym zgromadzenie przyjęło oklaskami frenetycznymi, i tylko takt polityczny przewodniczącego, który sprawę z pod obrad wycofał, zapobiegł powzięciu nieprzyjemnej względem nas uchwały. Co prawda, w tych dniach odbyły się także dwa inne wiece, jeden polsko-rosyjski, na którym przeszło tysiączne zgromadzenie osób wszelkiego stanu, przy znacznej

przewadze liczebnej rosjan, powzięło uchwałę, żądającą autonomii Królestwa, drugi, mniej liczny, zwołany przez «Związek związków», który uchwalił to samo. Opinia publiczna rosyjska waha się, skora do uznania autonomii ograniczonej Królestwa, gdy wie, że to nie przeczy zasadzie jedności państwowej, i stanowczo jej przeciwna, gdy zda się jej, że żądanie autonomii jest wyrazem dążności do oderwania się od państwa. Rola tej opinii będzie w całej sprawie czynnikiem rozstrzygającym, zwłaszcza, że przy wyborach do Sejmu państwowego stronnictwa konstytucyjne «praworządu» i ziemskie różnią się przeważnie tylko w poglądzie na sprawę polską.

Oto np. «Słowo» dowodzi, że zarządzenia, ogłoszone w komunikacie urzędowym i dotyczące wyłączenia czasowego Królestwa Polskiego z pod praw konstytucyjnych, nadanych całej ludności imperjum przez manifesty 6 sierpnia i 17 października, są najzupełniej prawowite, ponieważ wszystkie konstytucje świata nadają rządowi prawo zawieszenia wolności obywatelskich w krajach, w których ogłasza się stan obłężenia. Nawet Anglja zawieszała czasem stosowanie aktu *habeas corpus*. Tak jest niewątpliwie, tylko że wszystkie przytoczone przez «Słowo» ustawy państw praworządnych i wskazówki historyczne dotyczą zawieszenia gwarancji wolności obywatelskich, nie zaś samej konstytucji. Ta trwa niewzruszenie i znosić jej zarządzeniem administracyjnym prawowicie nie można. Tego rodzaju zarządzenie nazywa się w świecie cywilizowanym zamachem stanu.

«Ruś» zaznacza, że drugi komunikat urzędowy w sprawie polskiej czyni wrażenie, jeżeli nie cofnięcia się ze stanowiska, na którym stanął komunikat pierwszy, to przynajmniej pewnego zwrotu. Ale pociechy z oświadczenia, że nie zamierzano pozbawiać polaków praw już im udzielonych, zbyt mało. Trzeba obrać inną drogę rozstrzygnięcia sprawy, albo, co najmniej, przygotować grunt do jej rozstrzygnięcia. «Na tę drogę wstąpić rząd może tylko w ścisłym zjednoczeniu z najlepszymi siłami społeczeństwa rosyjskiego, cieszącego się zaufaniem polaków». Tylko na tej drodze osiągnąć można cel przywrócenia porządku i ładu w polskim kraju. Ale co do zakresu autonomii «Ruś» stoi na stanowisku ścisłej spójności Królestwa z państwem. Nie przeczy najszerszej autonomii kulturalnej, ale co do politycznej czyni zastrzeżenia znaczące. Nie zgadza się na system terytorjalny rozłożenia wojska. Wychodząc z zasady, że pola-

cy powinni ponosić ciężary państwowe narówni ze wszystkimi innymi obywatelami państwa, dziennik dowodzi, że system terytorjalny dawałby polakom przywileje wyjątkowe. Służbę wojskową pełniliby u siebie w domu, wówczas, gdy ze względu na konieczność utrzymywania w Królestwie liczniejszych sił zbrojnych, rosjanie musieliby służyć wojskowo w polskim kraju. Nie zgadza się również «Ruś» na odosobnienie finansowe Królestwa, ponieważ jest to kraj zamożny, który wspiera inne mniej zasobne dzielnice państwa. Dziennik broni także zasady języka państwowego. Chce, by rosjanin czuł się w Królestwie u siebie w domu i mógł tam udawać się do sądów i urzędów w języku rosyjskim i otrzymywać od nich odpowiedzi rosyjskie. «Ruś» mocno obstaje przy tej zasadzie, a w dalszej przyszłości widzi już, jak mowa rosyjska staje się «wszechsłowiańska». Panslawizm pokutuje na szpaltach przyjaznego nam organu, a z nim wszystkie jego zachcianki zachłanne.

W «Słowie» prof. Pogodin raz jeszcze usprawiedliwia nasze postulaty autonomiczne z trojakiego względu. Po-pierwsze, Królestwo jest dzielnicą tak odrębną od reszty imperjum pod względem cywilizacyjnym, ekonomicznym i etnograficznym, że tylko autonomja zabezpieczyć mu może bieg życia normalny. Powtóre, konstytucja ogólna, jak jest np. w Niemczech, nie gwarantowałaby polakom ich praw narodowościowych. Po-trzecie wreszcie, nikt zapewnić nie może, że bieg wypadków w Rosji nie wywoła szeregu przewrótów straszliwych, których polacy mogliby uniknąć, posiadłszy autonomję i pracując u siebie spokojnie dla dobrobytu i postępu własnego kraju. Autor protestuje przeciwko czynionym nam zarzutom rokoszu i zamiaru oderwania się od Rosji i twierdzi, że jeżeli nastąpi jakaś katastrofa, cała wina spadnie na tych, którzy przypisali manifestacjom polskim znaczenie objawów powstańczych i wystąpił wobec ludności spokojnej z groźbami i represjami.

Szczerbiec.

ZJAZD ZIEMSKI W MOSKWIE.

W pierwszą rocznicę znanego zjazdu ziemskiego, który zebrał się 6 (19) listopada 1904 r. w Moskwie i rozpoczął swemi uchwałami erę szerokich dążeń konstytucyjnych w Rosji, nastąpiło otwarcie nowego zjazdu ziemskiego, mającego określić stanowisko Rosji ziemskiej do wywalczonych już praw konstytu-

cyjnych i do nowych wymagań życia politycznego. Na zjazd ten przybyli przedstawiciele 27 guberni ziemskich, 13 nieziemskich, 26 miast oraz 23 delegatów z Królestwa. Prezesem zjazdu obrano J. J. Pietrunkiewicza, wice-prezesami A. A. Sawieljewa, N. N. Szczepkina i F. A. Gołowina; sekretarzami: pp. Astrowa, Rosenberga i Polnera. Na wstępie p. Gołowin wezwał do pracy z wiarą w to, że najszersze warstwy narodu rosyjskiego podtrzymają uchwały zjazdowe. Uczciwszy przez powstanie pamięć ks. S. Trubeckiego i poległych bojowników za wolność, oraz obrawszy dodatkowo do biura zjazdu profesora kijowskiego ks. Eugenjusza Trubeckiego, oraz redaktora «Oswoboźdzenia» Piotra Struvego, zjazd postanowił żądać od prezesa ministrów Wittego, aby dopuścił do obrad zjazdowych Wład. hr. Tyszkiewicza, St. Libickiego i Ed. Jantzena (wysłanych przez jen. Skafona).

Dwie zasadnicze i bardzo ważne kwestje zajęły pierwsze miejsce w obradach zjazdu: kwestja stosunku do rządu hr. Wittego, oraz sprawa autonomji polskiej. W pierwszej kwestji zaznaczyły się dwa prądy: jeden—współdziałania z dwym rządem i popierania hr. Wittego, drugi—odmówienia rządowi wszelkiego poparcia i bezwzględnej opozycji. Mówcy przemawiali za i przeciw. Rozpoczęto obrady od kwestji, jak zjazd ma zapatrywać się na manifest 17 października, oraz czy ma udzielić poparcia swego rządowi i na jakich zasadach.

Przedstawiciele Charkowa i Saratowa wzywali do popierania rządu, wskazując na grozę ruchów agrarnych, które objęły już 24 gubernie. Hr. Witte znajduje się między reakcją a rewolucją. Jeżeli go nie poprze, Rosja wpadnie w anarchję. Hr. P. Heyden na to odparł, że rząd nieszczerze dał konstytucję, bo zachował w manifestach wyraz «Samowładca» i dążył tylko pod przymusem społecznym. Mówca wskazywał na to, że żadna wolność nie jest ustanowiona. Rząd powinien zaraz ustanowić odpowiedzialność władz wobec ustawy. P. Rodiczew tłumaczył, że konstytucja faktycznie już istnieje, a wyraz «Samowładca» ma raczej historyczne znaczenie, wybory zaś do Sejmu winny być dokonane na głosowanie. Mówca pragnie, aby rząd pierwszy dał dowody dobrej woli, a wtedy uzyska poparcie.

Na drugi dzień, 7 (20) listopada przemawiał prezes petersburskiej rady miejskiej p. Krasowskij, żądając,

aby rządowi udzielono bezwarunkowego poparcia, gdyż inaczej zwycięży anarchja. Mówca ten występował także przeciwko zwołaniu zgromadzenia ustawodawczego (konstytuanty), jako przeciwko aktowi rewolucyjnemu. P. Kuźmin-Karawajew także przemawiał przeciwko takiemu zgromadzeniu, dowodząc, że chłopci zamordują każdego, kto im zaproponuje republikę z obieralnym monarchą. Ks. E. Trubeckoj wygłosił spokojną mowę, radząc, aby manifest 17 października przyjął w dobrej wierze.

Witte niema pomocników, trzeba mu pomóc.

Mówcy dalsi przemawiali goręcej. Ks. Argutiński (z Tyflisu) opisał straszne rzeczy w tem mieście, oskarżając policję, wojsko i kozaków o udział w mordach. P. Popow (Syberja) zapewniał, że wkrótce w Rosji stawiać będą pomniki bojownikom za wolność.

W następnym dniu, we wtorek, 8 (21) listopada, zjazd obradował w domu Morozowa pod przewodnictwem p. Muchanowa, b. marszałka szlachty czernihowskiej.

P. Stachowicz (z Orła) podziela opinię prof. Kuźmin-Karawajewa i proponuje opracować warunki, na których zjazd mógłby poprzeć hr. Wittego. P. Rodiczew mówi o konieczności wytworzenia i utrwalenia porządku prawnego i wzorzenia, że próba powrotu do absolutyzmu powinny być uważane za akt przewrotu anarchicznego. Ks. Wołkoński chce, aby dalsza walka odbywała się nie na podstawie siły, lecz na podstawie prawa i przemawia za ustanowieniem powszechnego i bezpośredniego głosowania; od rządu mówca wymaga bezwzględnej szczerości i w takim tylko razie gotów mu dać poparcie. Ks. P. Dołgorukow sądzi, że należy poprzeć Wittego bez obawy, że absolutyzm wróci, gdyż absolutyzm na zawse upadł (oklaski). P. Jusztow (senator) zaznacza, że w myśl ks. E. Trubeckiego, należałoby utworzyć osobną komisję, do której weszliby przedstawiciele ziemstw, miast i nawet socjalistów. J. Pietrunkiewicz odtwarza obraz anarchji w Rosji i zaznacza niemoc rządu; dlatego też społeczeństwo powinno okazać swoją siłę i posłać swoich przedstawicieli do Sejmu państwa. N. N. Szczepkin odrzuca zarzut, jakoby idzie o przejście na stronę Wittego «za miską soczewicy». Przeciwnie, należy podtrzymać Wittego, bo on wisi na włosku. Witte powinien jaknajprędzej zwołać Sejm, bo sam jeden nie zdobędzie zaufania.

Również trzeciego dnia zabierali głos na zjeździe mówcy z pośród delegatów polskich: pp. Nowodwor-ski i Lednicki.

P. Nowodwor-ski oświadczył, że rząd dotąd nic nie uczynił specjalnie dla Polski, albowiem ukaz tolerancyjny przeznaczony dla całego państwa, zaś znane uchwały Komitetu ministrów dla Królestwa nie dały istotnych ulg. Polacy nie mają wcale zamiaru odłączenia się od Rosji. Wszystkie warstwy ludności pragną tylko autonomji, a zamiast niej otrzymały stan wojenny. Komunikaty rządowe w sprawie polskiej mało jest nazwać «jawną nieprawdą». W Polsce porządek pogwałcony nie był. Dyrektor kancelarii jenerał-gubernatora powiedział: «napróżno udajecie się do ziemców o poparcie; dopóki tu jesteśmy, żadnych ustępstw nie będzie». Mówca zakończył mowę żądaniem: zniesienia stanu wojennego w Polsce; wprowadzenia języka polskiego w szkołach, administracji i sądach Królestwa.

P. Lednicki rozpoczyna od stwierdzenia, że Królestwo nie ma wcale dążeń separatystycznych, lecz ruch polski jest tylko objawem ogólnego ruchu wolnościowego w Rosji. Biurokracja wciąż stoi na dawnej wrogiej pozycji względem Polski, podczas gdy naród polski zajął już stanowisko przyjazne względem Rosji odrudzonej. Rząd widocznie nie chce zejść z dawnej pozycji, bo wciąż uważa siebie za samowładcy. Lecz niech sprawę polską rozstrzygnie sam naród rosyjski. Przedstawiciele polscy od wyroków rządu odwołują się do narodu rosyjskiego. Żywiołowe ruchy narodów polskiego i rosyjskiego zlały się w jedno. Mówca zaznacza, że postępowi rosjanie w Królestwie solidaryzują się z ruchem polskim. Dziś polacy pragną tylko uwzględ-

nienia praw narodowych; kwestję zaś autonomii niech rozstrzygnie Sejm państwowy (długie oklaski).

Obrady zjazdu potrwać zapewne jeszcze dni kilka.

W środę 9 (22) listopada moskiewski komitet socjal-demokratów przysłał do zjazdu deklarację, w której mówi, że jedynym sposobem wyjścia z obecnej sytuacji jest obalenie dzisiejszego rządu przez zbrojne powstanie. Socjaliści będą uważać ziemców za zdrajców, jeśli oni pójdą z rządem. Zjazd po odczytaniu tej deklaracji (rozpraw nad nią nie było) przystąpił do odczytania różnych innych deklaracji, np. gruzińskiej co do autonomii Gruzji, kilku włościańskich o konieczności zwołania konstytuanty i t. d., kilku miejskich przeciwko konstytuancie i t. d. Podczas rozpraw na temat rezolucji zjazdu, której projekt biuro zjazdowe doręczyło zebranym, przemawiało kilku mówców.

M. M. Kowalewski (znany uczonek) zaznacza, że 18 lat mieszkał we Francji i że republika mu się podoba, lecz w Rosji lud nie jest do niej przygotowany — dlatego «jestem w Rosji monarchistą».

Ks. E. Trubeckoj radzi popierać umiarkowaną-liberalną partję i odpowiada A. Guczkowski (znanemu przeciwnikowi autonomii Polski), że stan wojenny w Polsce winien być zniesiony, albowiem służy tylko do podrażnienia rewolucjonistów, a umiarkowanym polakom przeszkadza działać. Naród rosyjski powinien dać polskiemu dowód solidarności.

Borodin (z Uralu), jako inteligentny przedstawiciel Kozacka, żąda, aby kozaków nie używano do służby policyjnej.

Wszystkich mów przytoczyć niepodobna. Zaznaczamy tylko, że prawie wszyscy mówcy na zjeździe żądali śledztwa nad władzami z powodu pogromów, zaszłych po ogłoszeniu konstytucji. W projekcie rezolucji proponowano uznać manifest 17 października za czyniący zadość potrzebom narodu i udzielić rządowi poparcia, z zastrzeżeniem, że rząd będzie prawidłowo i szczerze wykonywał konstytucję. Projekt rezolucji żąda przeto szybkiego ogłoszenia ustaw o wolności prasy, zgromadzeń, związków i niezwłocznego zniesienia wszystkich ustaw wyjątkowych, następnie żąda śledztwa nad winnymi pogromów, żeby ziemstwu i miastom pozwolono prawnie dbać o ochronę ludności, wreszcie domaga się zupełnej amnestji politycznej i zniesienia kary śmierci.

W d. 6 (19) listopada kijowska rada miejska powzięła większością 42 głosów przeciw jednemu uchwałę, uznającą zjazd przedstawicieli ziemstw i miast w Moskwie za reprezentację partyjną, nie wyrażającą bynajmniej woli narodu rosyjskiego. Rada oświadcza, że jej członkowie, którzy przyjmowali, lub przyjmują udział w zjeździe, nie mieli i nie mają na to upoważnienia. Rada oświadczyła dalej, że nie zgadza się bynajmniej z uchwałami, powziętymi przez zjazd w Moskwie i nie uznaje bynajmniej kierunku działalności tego zjazdu. Swoje uchwały rada postanowiła zakomunikować telegraficznie prezesowi rady ministrów,

naczelnikowi m. Moskwy i radnym kijowskim, obecnym na zjeździe w Moskwie. O ile wiadomo, kijowską radę miejską reprezentują na zjeździe ks. Eug. Trubecki i prof. Łuczyski.

SPRAWY AGRARNE.

Z BOZEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ DRUGI,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki i t. d., i t. d.

Ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Największym smutkiem napelnia serce Nasze zamęt, jaki powstał w osadach niektórych powiatów, gdzie włościanie czynią gwałty nad majątkami właścicieli prywatnych. Żadna samowola i bezprawie nie mogą być cierpiane, a więc władzom, ustanowionym przez Nas, tak cywilnym, jako i wojskowym, rozkazano wszelkimi siłami uśmierzać zaburzenia, karać winnych.

Potrzeby włościan blizkie są Naszemu sercu i nie możemy nie zwracać na nie uwagi.

Wszakże ani gwałty, ani występki nie poprawiają pozycji włościan i mogą przyprowadzić ojczyznę o wiele trosk i nieszczęść.

Jedyną drogą do trwałego podniesienia zamożności włościan jest droga porządku i prawa, i zawsze uważaliśmy za Nasz najpierwszy obowiązek ulżenie ciężarów ludności włościańskiej.

Ostatniemi czasy rozkazaliśmy zebrać i przedstawić Nam informacje o środkach, jakie należałoby zarządzić niezwłocznie na korzyść włościan.

Rozpatrzywszy tę sprawę, postanowiliśmy:

1) Od 1 stycznia 1906 r. zmniejszyć o połowę opłaty wykupowe, pobierane od włościan, zależnych niegdyś od obywateli, rządu i apanażów, od 1 zaś stycznia 1907 r. znieść zupełnie te opłaty, i 2) dać możność włościańskiemu Bankowi ziemskiemu dopomódz włościanom małorolnym do rozszerzenia drogą kupna należących do nich gruntów, powiększając w tym celu środki banku, oraz ułatwiając udzielanie pożyczek.

Względem uskutecznienia zamierzeń wskazanych wydaliśmy ukazy szczególne.

Żywimy przekonanie, że w przyszłości wspólnymi siłami Naszemi, oraz najlepszych wybrańców ziemi ruskiej, w których liczbie mają być powołani wspólnie z innymi poddanymi naszymi także i włościanie, uda się osiągnąć zaspokojenie wszystkich dalszych potrzeb nieodbitych włościaństwa, nie krzywdząc nikogo z pośród innych właścicieli ziemskich.

Ufamy, że miła naszemu sercu ludność włościańska, posłuszna przykazaniom miłości i cnoty, usłyszysz Nasze wezwanie Cesarzkie, zachowa wszędzie porządek i spokój i nie będzie gwałciła ustaw i praw innych osób.

Dan w Carskiem Siole w d. 3 listopada 1905 r. po Narodzeniu Chrystusa, a panowania naszego dwunastym.

Na oryginale własną Jego Cesarzkiej Mości ręką napisano:

MIKOŁAJ.

W d. 3 (16) listopada Jego Cesarska Mość podpisał w Carskiem Siole dwa ukazy do Senatu rządzącego. Pierwszy zawiera objaśnienie manifestu z d. 3 (16) listopada, z którego wynika, że ulgi, wyszczególnione w tym manifestie, nie dotyczą gruntów, jakie w czasie uwłaszczenia należały do włościan na podstawie czynszowego prawa dzierżawy, a również gruntów, jakie dostały się włościanom z dóbr państwa już po uwłaszczeniu.

Drugi ukaz dotyczy Banku włościańskiego. Bank może obecnie, w celu powiększenia swoich funduszy, realizować świadczenia w ilości, odpowiadającej rzeczywistym potrzebom, w tych zaś wypadkach, gdy włościanie bezrolni lub małorolni, pragnący nabyć grunta, nie będą posiadali własnych funduszy, wynoszących chociażby 10 proc. sumy transakcji, bank może za zgodą ministra skarbu i naczelnika głównego zarządu rolnictwa i spraw rolnych wydawać pożyczki, równające się całej sumie szacunkowej.

Zaburzenia agrarne.

Ruch włościański, który zaczął się być w marcu, ale następnie przysięchł prawie zupełnie, znowu roznosi się i przybiera groźne rozmiary. Obałamuceni włościanie oświadczenia w wielu miejscowościach, że już nastał czas, aby więksi właściciele ziemscy wynieśli się całkiem z majątków i oddali swoje grunta włościanom. Ażeby utrudnić obywatelom powrót do majątków, włościanie palą dwory i folwarki, w niektórych zaś okolicach nawet budynki cerkiewne, oraz szpitale i inne instytucje ziemskie.

Ruch agrarny przybrał w szczególności groźne rozmiary w gubernii saratowskiej, zwłaszcza w powiatach: bałaszkowskim, piotrowskim, atkarskim i serdobowskim. Spalono tam 30 dworów. Straty w samych tylko nieruchomościach, nie licząc ruchomości, zboża i t. d., wynoszą przeszło 400 tys. rb. Włościanie jednej z większych wsi pow. bałaszkowskiego, Makarowa, opowiedzieli się przeciwko rozruchom. Mieszkańcy sąsiednich wsi oświadczyli, że spalą Makarow. Włościanie tej ostatniej wsi utworzyli milicję i obsadzili wszystkie drogi, strzegąc dostępu do Makarowa. Oddział kawalerji, wysłany w celu uśmierzenia rozruchów, aresztował w pow. bałaszkowskim czterech dowódców; między innymi aresztowano agitatora, ubranego w mundur jeneralski, order i wstęgi, oraz jego kasjera, który zabierał wyłącznie kasy sklepów monopolowych. Do gub. saratowskiej i penzeńskiej został wydelegowany jen.-adjutant Sacharow, z pełnomocnictwem nadzwyczajnym dla uśmierzenia rozruchów.

W gub. włodzimierskiej zaczęły się ruchy w pow. jurjewskim, w gub. orłowskiej — w bołchowskim, w gub. ekaterynosławskiej — w wyższo-dnieprowskim, w gub. czernihowskiej — w pięciu powiatach północnych. Do Czernihowa przybył jenerał-adjutant Dubasow, wydelegowany również dla uśmierzenia rozruchów.

W gub. tambowskiej ruch ogarnął powiaty kirsanowski i borysoglebski. Dla uśmierzania rozruchów wydelegowano tam jen.-adj. Strukowa.

W gub. kijowskiej rozruchy agrarne wybuchły w pow. czerkaskim i humańskim, były także objawy niepokoju w guberni grodzieńskiej w pow. bielskim, i w mińskiej w pow. bobrujskim.

W sześciu guberniach ogłoszono stan ochrony wzmocnionej.

Zjazd włościan w Moskwie.

W niedzielę dn. 6 (19) listopada, w gmachu szkoły rolniczej w Moskwie rozpoczęła się pierwsza sesja wszechrosyjskiego związku włościańskiego. Przybyło z różnych stron Rosji 160 delegatów od włościan (w tej liczbie kilka kobiet). Prezes zjazdu, Kurin, zdał sprawę z czynności związku od chwili jego założenia do otwarcia zjazdu. Komitet związku wydał kilka broszur ludowych, wyjaśniających istotę konstytucji i socjalizmu. Uczestnicy przez powstanie pamięć poległych za wolność. W szeregu mów wyróżniały się sprawozdania delegatów z Białej Rusi, gdzie istnieją już kilka polityczne włościańskie. W ziemi Dońskiej manifestowi z d. 17 października nadają różne znaczenie; stwierdzić jednak można, i tam wzrost politycznej myśli wśród włościan, pomimo przeciwdziałania policji i duchowieństwa. Delegat gub. woroneżkiej w mowie swej powiedział: «Związujecie związki, łączcie się i zdobywajcie wolność sposobem prawnym. Do grabieży i gwałtów nie uciekajcie się, gdyż nie jest to godne wielkiego narodu rosyjskiego». Inny delegat tejże guberni radził oprzeć się na manifest z d. 17 października i unikać rozlewu krwi. W sprawie marynarzy kronsztadzkiej i armji mandżurskiej uchwalono wyrazić im współczucie, z potępieniem jednak gwałtów. Rezolucję zakończono słowami: «Niech żyje wolny związek rosyjskich włościan, robotników miejskich, armji i całego narodu rosyjskiego!»

Delegaci z miejscowości, objętych ruchami agrarnymi (gub. saratowska), oświadczyli, że tam włościanie uchwalili zabierać ziemię siłą i w wielu miejscach zaszły starcia z wojskiem. Delegaci zaznaczyli także, że bardzo często włościanie występują wrogo przeciw swemu duchowieństwu. Wogóle na zjeździe wyjaśnili się dwa kierunki wśród włościan: jeden — legalnej pracy na gruncie nowych praw, drugi zaś socjalno-rewolucyjny.

DNI «KONSTYTUCJI I KRWI».

Październik 1905 roku pozostanie na zawsze pamiętny wszystkim ludom państwa rosyjskiego. Był to miesiąc «konstytucji i krwi». Olbrzymi strejk kolejowy w połowie października ogarnął całe państwo, życie wszędzie stanęło, agitacja za wolnością szerzyła się wszędzie; odbywały się zgromadzenia jawne i tajne. Gdy 17 października podpisany został Manifest konstytucyjny i hr. Witte objął władzę, zdawało się, że nastąpi kres niepokojom. Dzień 18 października rozpoczął się od uroczystych obchodów na cześć wolności. W wielkich i małych miastach prawie odruchowo rozpoczęły się mityngi polityczne i pochody przy radośnym udziale tłumów. Rozumie się, że skrajne partje dzia-

ły najenergiczniej i czerwone flagi wszędzie powiewać zaczęły na ulicach: sławiono poległych za sprawę wolności. Tak zaczął się dzień 18 października w Rosji.

Ale skończył się krwawo. Bo stary rzeczy porządek nie ustał nagle, stara maszyna biurokracji wciąż szła swoim trybem i swoje zadania wykonywała. Ta maszyna przysposobiona była tylko do tłumienia manifestacji politycznych. I gdy takie wspaniałe manifestacje nagle przed nią się ukazały, maszyna zaczęła natychmiast działać. Kilka godzin trwały manifestacje wolnościowe, być może gdzieś krzykliwe i antymonarchiczne, aż posypały się salwy karabinowe przeciwko podnieconym tłumom. Wojsko i policja zachowywały się tak, jak gdyby o konstytucji nie słyszały. A co gorsza, te ciemne siły, które zawsze były poduszczane przeciwko zwolennikom nowego porządku, poczuły instynktownie, że czas przystąpić do dzieła. Rzucono się w wielu miastach na manifestantów, na żydów, na ziemców, na studentów, na lekarzy z okrzykami, że są to «wrogowie cesarcy». Ludzie, którzy ucierpieli od salw żołnierskich, ucierpieli drugi raz od ciemnego motłochu, który nie był wcale powstrzymywany przez policję. Cała prasa rosyjska, z wyjątkiem może organów nacjonalistycznych, zgodnie stwierdza, że prowokacja i nieomal zachęta towarzyszyła tłuszczo przy tępieniu wolnomyślnych. Rozumie się, że takie zachowanie się jednych i ciemnota drugich wydały smutne owoce. Ulice miast rosyjskich zalane zostały krwią. «Czarne seciny» były, katowały, raniły, zabijały i paliły tych, którzy wydawali się im wrogami starego porządku; nawet dzieci padały ofiarą czerni. Znalazły się dzienniki, które te czyny tłómaczyły uczuciem patriotycznym, obrazem przez nowatorów politycznych. Ale w całym świecie cywilizowanym te czyny napiętnowane zostały, jako barbarzyńskie, i w historii cywilizacji pozostaną smutnym świadectwem zdziczenia tłumów, wychowanych przez system biurokratyczny.

Tego, co działo się w miastach państwa rosyjskiego w ciągu drugiej połowy października, zwłaszcza pomiędzy 18 a 20 datą, niepodobna zobrazować szczegółowo. Wypadki te znajdują swoich dziejopisów skrupulatnych i sumiennych...

Bunt wojskowy.

W Kronsztadzie 26 października wybuchł wielki bunt marynarzy i artylerji fortecznej. Aresztowanych 40 żołnierzy

(za podanie petycji) marynarze wyzwolili. Tłum marynarzy, złożony z kilkunastu tysięcy ludzi uzbrojonych, powstał bezładnie przeciwko władzom wojskowym. Oficerowie uciekli przebrani z Kronsztadu. Buntownicy, pozostawieni sobie, rozbili sklepy monopolowe. Korzystając z zamieszek, motłoch uliczny zrabował wiele magazynów i spalił wiele domów. Pożary i pijatyka trwały całą noc i dzień następny. Sprowadzone z Petersburga wojska z armatami przywróciły porządek i aresztowały buntowników. Podług cyfr urzędowych, zabitych było 26, rannych 83. Prowadzi się śledztwo, a ponieważ winnym może grozić kara śmierci, więc w obronie tych marynarzy wystąpiły stronnictwa socjal-demokratyczne, żądając, aby ich śmiercią nie karano.

We Władywostoku 30 października wybuchł bunt marynarzy i rezerwistów piechoty, który przybrał groźne rozmiary. Towarzyszyły mu pożary i grabieże. Połowa miasta została zupełnie zrujnowana, również zniszczono wiele gmachów publicznych i budowli w porcie. Dokonano pogromu chińczyków. Liczba zabitych i rannych dochodzi do 200. Jen. Liniewicz rozkazał uwolnić do domu 5 tys. rezerwistów. Długie zatrzymywanie rezerwistów wywołuje wzburzenie w armji mandżurskiej, liczącej do 600 tys. ludzi.

W Grodnie zaszły zaburzenia w 26-ej brygadzie artylerji. Aresztowano wielu żołnierzy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

KOMUNIKATY.

Komunikat rządowy z d. 21 października s. st. zaznacza, że ogłoszenie manifestu z d. 17 października nie spowodowało dotąd uspokojenia, gdyż w wielu miejscowościach Rosji trwają wciąż rozruchy i gwałty, połączone z rozlewem krwi i napadami jednej części ludności na drugą. Rząd wzywa, aby wszyscy unikali gwałtów i zapowiada, że przedsięwzię wszelkie środki dla zabezpieczenia nietykalności osób i mienia wszystkich mieszkańców państwa rosyjskiego bez różnicy wyznania i narodowości.

Komunikat z d. 24 października doniósł o zwolnieniu sekciarzy rosyjskich, zamkniętych do monasteru suzdalskiego, oraz o posłanym do generał-gubernatora warszawskiego rozkazie niezwłocznego zwolnienia księży katolickich, zamkniętych w klasztorach Królestwa z rozkazu władzy cywilnej. W Cesarstwie, podług komunikatu, zamkniętych w klasztorach księży katolickich nie było.

W komunikacie z d. 25 października wskazano, że dzienniki zamieszczają artykuły, podkopujące ufność do wojska i mogące źle usposobić ludność względem armji. Komunikat zapewnia, że wojsko nie może przesiąkać duchem żadnej partji, lecz kieruje się tylko wymaganiami dyscypliny wojskowej, oddaniem się Tronowi i patriotyzmem. Możliwe są wypadki osobiste-go podrażnienia wojskowych. Wojsko, ro-

zumie się, nie może pozostać poza wpływem swobód 17 października, lecz winno słuchać władz, a nie grup ludności. Komunikat wzywa ludność do właściwego zachowania się w stosunkach z wojskiem.

Komunikat d. 30 października ogłasza, że ministerstwo wojny zapoczątkowało wykonanie następujących zarządzeń: zwiększenie pensji żołnierzom, polepszenie ich jadła, dostarczanie im herbaty (o czym myśłano już od 1898 r.), dostarczenie im lepszej bielizny i obuwia, oraz wydawanie mydła. Wreszcie projektowaniem jest skrócenie terminu służby żołnierskiej przynajmniej o rok jeden.

Komunikat z d. 31 października ogłasza, że w Radzie ministrów rozpatrywany jest obecnie projekt rozszerzenia praw wyborczych ludności zgodnie z p. 2 manifestu 17 października. Opracowanie tych przepisów dodatkowych opóźni cokolwiek początek wyborów, lecz komunikat zapewnia, że rozstrzygnięcie tej sprawy nastąpi w najszybszym czasie, poczem niezwłocznie odbędzie się wybory do Sejmu państwowego.

W komunikacie z d. 5 listopada ministerstwo spraw wewnętrznych przytacza treść statutu „wszechrosyjskiego związku pocztowo-telegraficznego“, zamieszczonej w dzienniku moskiewskim „Wieczerniaja Poczta“. W statucie tym powiedziano, że urzędnicy pocztowo-telegraficzni tworzą związek dla polepszenia swego bytu, tak iżby rząd musiał porozumiewać się ze związkiem w tych sprawach. Część składek członkowskich ma być używana na cele strejkowe. Wobec tego Rada ministrów kategorycznie wyjaśnia, że manifest 17 października o wolności związków nie rozciąga się w żadnym razie na urzędników państwowych, gdyż winni oni podlegać bez oporu dyscyplinie służbowej i rozkazom władzy w myśl przysięgi państwowej. W końcu komunikatu rząd powołuje się na to, że we Francji nie przyznano urzędnikom państwowym prawa tworzenia związków z celami strejkowymi.

URZĘDOWE.

×× Synod prawosławny 22 października s. s. postanowił, aby duchowieństwo prawosławne *wygłaszało nauki* przeciwko szerzeniu nienawiści wśród ludności i z tego założenia wychodząc, potępił tekst odczytanego z rozkazu metropolity Włodzimierza w Moskwie 16 października kazania, w którym zawierały się ustępy, mogące podburzyć część ludności przeciwko drugiej na tle politycznym. D. 28 października s. s. Synod wydał uroczystą odezwę do wszystkich prawosławnych w Rosji, wyjaśniając pożytek manifestu Ciesarskiego 17 października i wzywając do spokoju; zarazem Synod rozkazał do cerkwi kazanie w duchu uspokojenia, występując przeciwko rozlewowi krwi. Ogłoszone zostały: list arcybiskupa Canterbury z Anglii do metropolity Antonjusza w Petersburgu z prośbą o moralne powstrzymanie pogromu żydów i odpowiedź przychylna metropolity Antonjusza.

×× Ukazem Ciesarskim do Senatu 27 października rozkazano utworzyć osobne

ministerstwo handlu i przemysłu, do którego weszły: wszystkie urzędy do spraw handlu i przemysłu, instytucje górnicze, rada taryfowa, komitet taryfowy, departament kolejowy, zgromadzenia kupieckie i zarządy rzemieślnicze. Do nowego ministerstwa włączono także główny zarząd marynarki handlowej i portów.

×× Prezes komitetu ministrów, członek Rady Państwa, sekretarz stanu, rzeczywisty radca tajny, hr. Witte, w d. 24 października (7 listopada) został mianowany prezesem rady ministrów z zachowaniem wszystkich piastowanych godności.

×× Minister skarbu, sekretarz stanu, senator i radca tajny, *Kokowcew*, został mianowany członkiem Rady Państwa i rzeczywistym radcą tajnym, z zachowaniem godności sekretarza stanu i senatora. Reskrypt Najwyższy do b. ministra wyraża wysokie uznanie dla jego zarządzeń finansowych podczas wojny z Japonją, dzięki którym nie zachwiał się ani kredyt Rosji, ani jej system monetarny.

×× Minister komunikacji, sekretarz stanu, rzeczywisty radca tajny, *Księżę Chilkow*, na własną prośbę został uwolniony od obowiązków ministra. Reskrypt Ciesarski podkreśla wysokie zasługi ks. Chilkowa i jego energję, z jaką kierował ruchem na kolejach syberyjskich podczas wojny z Japonją. Ks. Chilkow został mianowany członkiem Rady Państwa i otrzymał order Aleksandra Newskiego, ozdobiony brylantami.

×× Jeneral-gubernator petersburski, naczelnik garnizonu m. Petersburga, towarzysz ministra spraw wewnętrznych, zwierzchnik naczelny policji, dowódca korpusu żandarmów, jeneral-major orszaku Jego Ciesarskiej Mości, *Trepow*, został mianowany komendantem pałaców Ciesarskich z zachowaniem godności jenerala orszaku.

×× P. o. naczelnika głównego zarządu rolnictwa i spraw rolnych, opiekun honorowy instytucji imienia Ciesarzowej Marii, radca tajny *Schwanebach*, został uwolniony od obowiązków i mianowany członkiem Rady Państwa.

×× Ogłoszono reskrypt, powołujący na stanowisko dowódcy wojsk gwardji i petersburskiego okr. woj. W. Ks. *Mikołaja Mikołajewicza*. Według doniesień pism petersburskich, W. Ks. Mikołaj odegrał wybitną rolę w ostatnich wypadkach, przyczynił się do podpisania manifestu z d. 17 października i do oddania steru rządów hr. Witte.

×× Wódz naczelny wojsk gwardji i petersburskiego okręgu wojennego, W. Ks. *Włodzimierz Aleksandrowicz*, na skutek własnej prośby, z powodu słabości zdrowia, został uwolniony od obowiązków, z zachowaniem godności członka Rady Państwa i jenerał-adjutanta. Reskrypt Ciesarski mówi z uznaniem o wielkiej pracy i zasługach W. Księcia.

×× Naczelnik kontroli państwa, jeneral-piechoty *Eobko*, został uwolniony od obowiązków i otrzymał godność członka Rady Państwa i jenerał-adjutanta.

×× W d. 28 października (10 listopada) ukazami imiennymi powołano na stanowisko: *ministra handlu i przemysłu* towarzysza ministra skarbu, zarządzającego sprawami handlu i przemy-

ślu, r. t. *Timirajewa*, *ministra skarbu* — dyrektora departamentu skarbu państwowego ministerstwa skarbu, r. t. *Szipowa*, *ministra komunikacji* — zaliczonego do etatu ministerstwa komunikacji inżyniera IV klasy, r. t. *Niemieszajewa*, *kontrolera państwowego* — zastępcę kontrolera państwowego, koniuszego Dworu Filosofowa, *naczelnika zarządu głównego spraw rolnych i rolnictwa* — towarzysza ministra skarbu i zarządzającego bankiem ziemskimi szlacheckim i włościańskim, rz. r. st. *Kutlera*.

×× Naczelnik polowań Ciesarskich w Księżtwie Łowickim, łowczy dworu, rz. r. st. hr. *Wielopolski* został mianowany pełniącym obowiązki administratora Księżtwia Łowickiego, z zachowaniem piastowanych godności.

×× W Irkucku ogłoszono *stan wojenny*. Prawa i obowiązki naczelnika wojskowego włożono na jenerał-gubernatora irkuckiego.

NIEURZĘDOWE.

× W stepach kirgizkich wybuchła *dżuma*; zachorowało dotąd 70 osób, z których umarło 41. O kilkadziesiąt wiorst od Astrachania pod Krasnym Jarem zachorowało 6 osób, z których umarły 2. Władze miejscowe zarządziły energiczne środki i wysłały do miejsc zagrożonych lekarzy i felczerów.

× Senat rozstrzygnął kwestję, podniesioną przez byłego jenerał-gubernatora petersburskiego *Trepowa*, czy osoby, znajdujące się pod zarzutem *przestępstwa politycznego*, mogą brać udział w wyborach do Sejmu państwowego. Senat orzekł, że zarzut tego rodzaju nie pozbawia oskarżonego praw wyborczych.

W PETERSBURGU.

= Walne zgromadzenie członków rz. katol. Towarzystwa dobroczynności odbyło się w sobotę 29 października. Zgromadzenie przychyliło się do wniosku zarządu Tow. podjęcia z funduszu nieetykalnych pewnej sumy, niezbędnej dla spłacenia niektórych członków rodziny po s. p. Leonie Liniewicz, którzy wzamian zgodzili się na zrzeczenie się praw swoich do przypadających na rzecz ich udziałów. Następnie zgromadzenie, na wniosek zarządu, obratło na członka honorowego Tow., ks. dziekana W. Czeczotta, dając tem wyraz uznaniu zasług jego, położonych przy utworzeniu przytułku dla nieletnich za rogiatkami Narwskimi. Na opiekunów funduszu stypendjalnego dla młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach, powołano pp. St. Jastrzębskiego, K. Jastrzębskiego, A. Roszkowskiego i E. Zielińskiego.

= «Dom polski». W gronie polaków tutejszych powstała myśl stworzenia instytucji społecznej pod nazwą «Domu polskiego», zawierającej czytelnię, bibliotekę, hallę do zabaw, restaurację, z wydziałem pomocy wzajemnej, oświaty, odczytów publicznych i t. p. W niedzielę d. 12 b. m. (30 paźdz.) odbyła się pierwsza narada organizatorów w lokalu «Lutni», na której wysadzono komisję z 12 osób do opracowania szczegółów i do porozumienia się z zarządem «Lutni» w sprawie złączenia obu tych instytucji przez rozszerzenie ustawy tej ostatniej. «Dom polski» ma łączyć wszystkich polaków bez różnicy partyj politycznych i służyć również pomocą w miarę możliwości przyjeżdżającym do Petersburga polakom w sprawach publicznych. Powstał także projekt stworzenia gminy

polskiej. Ten projekt w gronie większym nie był jeszcze omawiany.

= Odstonięcie pomnika Nenckiego. Niedawno odbyło się w Petersburgu w instytucji medycyny doświadczalnej odstonięcie pomnika znakomitego uczonego, Marcellego Nenckiego, który, porzucając swego czasu profesurę w Bernie, był świecznikiem naukowym nad Newą. Na tę uroczystość przybył także ks. Aleksander Oldenburski, kurator i założyciel rzeczzonego instytutu. Przy tej sposobności prof. Pawłow w następne przemówił słowa: «Marceli, syn Eugenjusza, był rzadkim u nas typem badacza, wytrwałego. Dziesiątki lat pracował wyłącznie w kierunku, jaki sobie wytknął, posuwając naukę olbrzymio naprzód; nie od niej nie zdołało go oderwać. My, rosjanie, niesłuchanie rzadko jeszcze tę zaletę wykazujemy: posiadamy sporo talentu, potrafiemy czasem pięknie wysnuć uogólnienia; lecz zazwyczaj jesteśmy w nauce amatorami i zbaczamy łatwo na manowce hipotezy... Niechaj każdy, kto w przyszłości wstąpi w progi tego gmachu, przejmie się tradycją Nenckiego, zostawioną nam w spuściznie». Pomnik, dłuta Olesińskiego, przedstawia popiersie Nenckiego.

= Reforma kalendarza. Na wniosek prezesa Akademii nauk, W. Ks. Konstantego, sprawa zmiany kalendarza-juljańskiego wysunięta została znowu na porządek dzienny. Tym razem projekt reformy opracować ma Petersburska Akademia nauk samodzielnie, gdyż komisja, z przedstawicieli wszystkich dykasterij złożona, której sprawa ta zlecona została w r. 1899, zdołała, skutkiem oporu przedstawicieli Synodu, odbyć tylko jedno posiedzenie.

= Przedstawienie amatorskie. W d. 6 listopada w sali Pawłowej kółko miłośników sceny, zorganizowane przez pp. Kłockich, wykonało trzy jednoaktówki: «Prawa Mimikry», «Bańnię» i «Kolacyjkę». Liczne zgromadzone towarzystwo polskie nie szczędziło oklasków amatorom, którzy, jak zwykle, wywiązali się znakomicie z zadania. Podczas przedstawienia «Prawa Mimikry», p. Michał Kossowski wykonał za sceną na skrzypcach polski hymn narodowy. Publiczność wysłuchiwała hymnu stojąco i na jej żądanie artysta powtórzył go trzykrotnie.

= Dla głodnych. W piątek 11 (24) listopada w sali Pawłowej (Troickaja 13) odbędzie się wieczór polski na upamiętnienie 50 rocznicy zgonu Adama Mickiewicza (deklamacja, śpiew, żywe obrazy). Początek o godz. 8. Dochód przeznaczony jest na rzecz głodnych w Warszawie.

= Z «Lutnia». W sobotę, 12 (25) listopada, odbędzie się o godz. 11 zrana w kościele św. Katarzyny staraniem «Lutnia» msza żałobna z powodu 50 rocznicy zgonu Adama Mickiewicza. We wtorek d. 15 (28) b. m. o g. 9 odbędzie się walne zebranie członków «Lutnia».

= Goście z Galicji. W Petersburgu bawili czas dłuższy przedstawiciele przemysłu naftowego galicyjskiego, mianowicie pp. dr. J. Steczkowski, dyrektor galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, posiadającej liczne kopalnie, należące dawniej do Szczepanowskiego, Fr. hr. Zameyski, właściciel kopalni w Borysławiu, i sekretarz krajowego Tow. naftowego, dr. St. Bartoszewicz. Delegacja miała na celu wejść w porozumienie się ze spożywcami opał naftowego w Rosji co do zbytu pewnej ilości ropy galicyjskiej, wobec zmniejszenia wytwórczości kopalń kaukaskich. Przemysłowcy moskiewscy chętnie przystają na zakup nafty galicyjskiej, ale żeby ropa mogła z Galicji dojść do Moskwy trzeba uwolnić ją od cła i zniżyć koszty przewozu kolejami. Ostateczne rozstrzygnięcie kwestji zastosoowania tych ulg zapaść ma w tych dniach.

= M. Tarasiewicz, artysta teatru lwowskiego, jeden z najlepszych współczesnych deklamatorów polskich, zaproszony przez

komitet «Kółka pomocy kształcącej się młodzieży», zjeżdża do Petersburga i urzęduje d. 25 listopada w sali «Błagorodnoje Sobranje» jeden wieczór «Żywego słowa», poświęcony w całości utworom Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Kochanowskiego, Odyńca, Ujejskiego i innych.

= Pod przymusem zbrojnym. Organ urzędowy proletariatu petersburskiego, p. t.: «Izwestija Sowietu Raboczych Dieputatow», drukuje się w drukarniach różnych dzienników przez specjalnie wydelegowanych zecerów. W redakcji «Nowej Żizni» aresztowano 45 takich zecerów i zabrano im Nr. 4 organu proletarskiego, zecerów jednak uwolniono. Prawdziwie romantycznym wypadkiem było wydrukowanie Nr. 7 tego organu w drukarni «Now. Wrem.». Jak donosi redakcja, wieczorem 6 listopada do drukarni «Nowego Wrem.» wtargnęli uzbrojeni członkowie proletariatu i, przystawiając straż do stróżów i rzadców, oraz do telefonów i na ulicy, bez wszelkich przeszkód wydrukowali cały nakład Nr. 7, który wywieźli dorożkami na miasto. Policja dowiedziała się o tem dopiero wtedy, gdy już zecerzy i agenci proletariatu znikli.

= Księgarnia polska. Do spółki udziałowej księgarni polskiej w Petersburgu przystąpili pp.: Bolesław Kozłowski, Bolesław Olszaniowski i Brunon Ogulewicz.

Z powodu powszechnego bezrobocia politycznego, trwającego w październiku blisko dwa tygodnie i obejmującego także wszystkie drukarnie, Nr. 40 «Kraju» wyszedł znacznie skrócony, zaś Nr. 41 po zakończeniu bezrobocia wydaliśmy w rozmiarach normalnych. Jednakże wkrótce znowu zaszło w drukarniach petersburskich czterodniowe bezrobocie, które pozwoliło nam wydać Nr. 42 tylko w formie znacznie skróconej. Gdy następny Nr. 43, choć spóźniony, był już prawie na ukończeniu, wybuchł w Petersburgu nowy strejk polityczny, który trwał od 2 do 7 listopada s. st. i przedewszystkiem objął drukarnie. Po zakończeniu tego strejku trwało jeszcze w niektórych drukarniach parodniowe zawieszenie robót z powodów ekonomicznych. Wobec tych okoliczności, zupełnie od redakcji niezależnych, zostaliśmy zmuszeni do wydania niniejszego numeru w rozmiarach zwiększonych, lecz ze znacznem opóźnieniem, po przeszedł dwutygodniowej przerwie. Warszawskie pisma tygodniowe również nie wychodziły w tym czasie.

STREJK POLITYCZNY W PETERSBURGU.

Zaledwie skończył się wielki strejk wszechrosyjski, podczas którego ogłoszono konstytucję, jak Petersburg stał się widownią nowego strejku politycznego, który wybuchł 2 (15) listopada w południe i trwał pięć dni, do południa 7 (20) listopada. Z obwieszczeń urzędowego organu proletariatu widać, że strejk ten rozpoczęto dla zademonstrowania przed rządem potęgi proletariatu i wywalenia następujących żądań: zniesienia kary śmierci (zwłaszcza dla marynarzy kronsztadzkich), zniesienia stanu wojennego (zwłaszcza w Polsce), zniesienia sądów po-

lowych w czasie pokoju i uzyskania pełnej amnestji politycznej.

W Petersburgu stanęły wszystkie drukarnie oraz stopniowo zatrzyman został ruch pociągów na wszystkich kolejach, stanowiących tak zw. splot petersburski. Stanęły również wszystkie wielkie fabryki, teatry i apteki. Na szczęście strejk odbył się bez ofiar ludzkich, jakkolwiek gęste patrole krążyły po ulicach. Przez całe pięć dni nie było w stolicy gazet. Wychodziły tylko organ policyjny i «Praw. Wiest.» w zmniejszonej objętości. Ukazywał się również organ proletariatu «Izwestija Sowietu Raboczych Dieputatow», w którym «Rada deputatów robotniczych» drukowała swoje postanowienia i uchwały mityngów robotniczych, oświadczające się przeciwko karze śmierci na marynarzy kronsztadzkich i przeciwko stanowi wojennemu w Polsce. Wszystkie te odezwy zabarwione były zupełną nieufnością dla rządów hr. Wittego. W organie robotniczym przytoczono wydrukowane w «Praw. Wiestn.» wezwanie hr. Wittego do robotników, które brzmiało:

„Bracia - robotnicy, wróćcie do pracy, zaprzestańcie wicherzeń, pożądajcie żon waszych i dzieci. Nie słuchajcie złych rad. Cesarz kazał nam zwrócić szczególną uwagę na sprawę robotniczą i dlatego utworzył ministerstwo handlu i przemysłu, które winno ustanowić sprawiedliwy stosunek pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Dajcie czas, wszystko możliwe dla was będzie zrobione. Usłuchajcie tej rady człowieka, dla was życzliwego. Hrabia Witte“.

Wezwanie to prezesa ministrów «Rada deputatów robotniczych» odrzuciła kategorycznie.

Strejk petersburski skończył się bez wstrząśnięć, lecz ekonomiczne szkody, przezeń wyrządzone, były bardzo znaczne. Papiery rosyjskie na giełdach spadły nawet niżej, niż podczas wojny japońskiej i kurs ich podniósł się dopiero po ukończeniu strejku; na uspokojenie wpłynęła także ta okoliczność, że moskiewski komitet strejkowy nie ogłosił bezrobocia, zaś bezrobocie w Królestwie już się skończyło. Organizacje proletariatu, które kierują strejkami, postanowiły na teraz zaprzestać strejków ogólnych. Niejasne pogłoski zapewniają, że nowy strejk ogólny, w razie potrzeby, będzie ogłoszony w początkach stycznia.

PIERWSZY WIEC POLSKO-ROSYJSKI.

W d. 3 (16) listopada, o g. 2 po południu, w teatrze Nowym L. Jaworskiej odbył się pierwszy wiec rosyjsko-polski. Widocznie dojrzała potrzeba tego rodzaju zgromadzeń, gdyż karty wstępu rozbrykano w ciągu godziny, i mnóstwo osób odeszło od kasy, wyrażając głośno swe niezadowolenie, z

się im nie udało być na wiecu. W teatrze zgromadziło się z górą tysiąc osób z kolonii polskiej oraz rosyjan najrozmaitszych sfer społecznych, zaczynając od profesorów uniwersytetu, publicystów, inteligencji i kończąc na młodzieży szkolnej i robotnikach.

Zagaił zgromadzenie gospodarz wiecowy dziennikarz Wacław Ciechowski, na którego wniosek powołano do prezydium profesora Kariejew, znakomitego powieściopisarza Piotra Boborykina i prof. Baudouin'a de Courtenay.

W nader udatnem przemówieniu prof. Kariejew wyraził nadzieję, że ten pierwszy wiec zapowiada szereg następnych zgromadzeń. «Cieszy mnie nieskończenie—mówił—owo zapoczątkowanie narad przedstawicieli obu narodowości. Twierdziłem oddawna, że porozumienie wzajemne staje się koniecznością i nadto, że polacy mogą znaleźć przyjaciół i sprzymierzeńców jedynie w rosyjskim obozie postępowym, o czym zresztą oddawna wiedziały polskie koła postępowe. Dziś dopiero zyskałszy prawdziwą możliwość porozumiewania się i wspólnej akcji».

Na wniosek przewodniczącego uczczono przez powstanie pamięć bojowników, poległych za dwie wielkie idee: konstytucję i autonomję.

Porządek dnia obejmował omówienie palących spraw autonomji Królestwa oraz świeżo ogłoszonego stanu wojennego. W kwestjach tych zapowiedzieli odczyty publicyści: rosyjski p. Hakkebusch i polski p. B. Kutylowski. Pierwszy z nich, były redaktor zawieszzonego dziennika «Russkaja Prawda»—badał na miejscu kwestję polską. Jako rezultat tych studiów, powstała książka p. t. «Wosbriesajuszczij Łazar» («Łazarz Zmartwychwstający»), wydana w Moskwie w sierpniu r. b. Cenzura skonfiskowała tę książkę, celtem zniszczenia jej, ale manifest z d. 17 października dał możliwość ocalenia tej pracy.

Odczyt p. Hakkebuscha był poniekąd streszczeniem jego książki, w której dokładnie i obrazowo odtworzony został oplakany stan kraju. Autor występuje jako gorący zwolennik autonomji Królestwa Polskiego, w przekonaniu, że wprowadzenie reformy tej nakazuje nie tylko wzgląd na Polskę, lecz i dobrze zrozumiany interes państwa rosyjskiego. Zgromadzenie przyjęło odczyt, wygłoszony z wielką swadą, bucznemi oklaskami.

Publicysta i prawnik, p. B. Kutylowski, w obszernym odczycie uzasadnił żądanie autonomji z punktu widzenia współczesnej nauki prawa oraz jej zasad ogólnych: sprawiedliwości i wolności. Zgromadzenie wysłuchało mowy w skupieniu.

Następnie wygłoszono kilkanaście mów na temat głównych zagadnień chwili obecnej, spraw autonomji, stanu wojennego, stosunków polsko-rosyjskich, aspiracji konstytucyjnych i demokratycznych. Mówili publicyści, prawnicy, studenci, robotnicy. Szczególnem powodzeniem cieszyły się mowy znanego działacza społecznego, byłego prezydenta miasta Baku, Nowikowa, oraz adw. przys. p. Kleczkowskiego. Przyjęto z aplauzem wiersz rosyjski p. Stanisława Hłaski p. t.: «Do wolnych braci rosyjan», który odczytał dwukrotnie znany artysta Nowego teatru, p. Jan Lerski (Jan Hercak).

O g. 6^{1/2} wieczorem prof. Kariejew odczytał uchwałę wiecowników, przyjętą bez zmian lub zastrzeżeń. Uchwała brzmi: z uwagi 1) że ucisk, panujący obecnie w Królestwie Polskiem, ciemniąc i demoralizując ludność miejscową, szkodzi tylko Rosji we właści-

wem znaczeniu tego wyrazu; 2) że prawo naturalne każdej narodowości kulturalnej do samodzielności było zdeptane w Królestwie Polskiem z całą bezwzględnością, poczynając od r. 1831 aż do naszych czasów; 3) że braterstwo ludów żąda i nakazuje udzielenia Królestwu Polskiemu autonomji, i 4) że wolność Rosji bez wolności Polski jest niemożliwą,—rosjanie i polacy, zgromadzeni w d. 3 (16) listopada w Petersburgu, uważają za konieczne: a) zniesienie niezwłoczne wszystkich ustaw wyjątkowych, zastosowanych do Królestwa, a w szczególności zniesienie stanu wojennego oraz wprowadzenie języka polskiego do szkół, sądownictwa i administracji; b) zwołanie drogą bezpośredniego, tajnego i równego głosowania powszechnego przedstawicieli ludności Królestwa Polskiego dla opracowania zasad autonomji kraju».

MITYNG.

(Zgromadzenie rosyjsko-polskie w sali Teniszewa d. 4 (17) listopada, z inicjatywy zarządu Związku Związków).

Elektryczność się nie pali. Kilka wątych świeczek migocze na wysokich oknach wykwintnej auli Teniszewa. Na stole estradowym rozwichrzone płomienie paru wysokich świeczników rzucają blaski na szlachetne głowy twórców historii dnia bieżącego i lepszej przyszłości swego narodu. Dzisiejszego wieczora myśl ich i słowa poświęcone są Polsce.

— Kto przewodniczy? — pytamy, rozglądając się wśród dwutysięcznego tłumu zebranych.

— N. F. Annienski.

— To dobrze. Doświadczony choraży; z taką samą mocą i z takim samym zapalem trzyma dziś sztandar wolności na progu nowego życia ojezyny, z jakim trzymał go i dawniej przez długie, ciężkie lata w stolicy i na wygnaniach.

Szereg przemówień rozpoczyna także stary bojownik i przyjaciel nasz Ł. F. Pantelejew, znany szerszej publiczności polskiej z pięknych i szczerych „listów otwartych“ do prof. M. Zdziechowskiego.

Po nim zabiera głos prof. Kariejew, aby w głębszym wywodzie historyczno-politycznym nie tylko dać pojęcie, zgodne z obecnym stanem nauki, o rozmaitych fazach kwestji polsko-rosyjskiej, ale też aby uzasadnić konieczność oparcia przyszłych stosunków obojga narodów na nowych zasadach. Stając na gruncie jedności państwowej, rosjanie i polacy, zbliżeni z sobą ostatnimi czasy wspólnością ideałów wolnościowych i społecznych, i wspólnością walki, będą też współdziałali z sobą i w ogólnie państwowej instytucji reprezentacyjnej—w parlamencie. Ale potrzeby narodowe i lokalne polaków warunkowane być powinny oprócz tego ustrojem autonomicznym Królestwa Polskiego i odrębnym Sejmem polskim.

Setki oczu odprowadzają jeszcze z uznaniem głośniego profesora na jego miejsce na estradzie, gdy na trybunie ukazuje się utalentowany i wpływowy działacz doby obecnej—Roliczew. Znany mi jest też dobrze stosunek jego do nas, a jednak kiedy słyszę wyrazy:

— Będę mówił z punktu widzenia rosyjanina, ponieważ czuję się być rosjaninem aż do szpiku kości—lekki dreszcz

zimna mię przechodzi. Tym razem jednak dający znać o sobie instynkt samozachowawczy na mylnie chciał mię wprowadzić tory.

Z ciężką wagą szlachetnego kruszcza padają jedno za drugim na szalę znamiennego momentu dziejowego surowe i silne, mądre i piękne słowa. A najważniejsze z nich dla nas są te, które głoszą, że autonomja Polski niezbędna jest i dla Rosji samej nie tylko dlatego, że uczucie moralne obywateli wolnej Rosji cierpiałoby zbyt dotkliwie w razie niewoli Polski, ale i dlatego, że jej niewola stałaby się zatrutą raną, sączącą śmiertelną truciznę w rosyjski organizm państwowy. Swoboda Rosji, krwią wspólnie przelewana, teraz okupiona, musiałaby także wcześniej lub później stać się ofiarą despotów, gnębiących Polskę.

Ognista i pełna uczucia mowa p. Lednickiego zawierała wiele niezmiennie ważnych szczegółów faktycznych co do ostatnich wypadków w Warszawie, zwłaszcza co do działalności prowokatorskiej władz lokalnych.

Nie mam możliwości z braku miejsca streszczać dalsze mowy, pomiędzy którymi wyróżniał się szerokością ujęcia tematu referat adwokata przysięgłego Winawera, zaś owacyjnie przyjmowane mowy niedawnych emigrantów, np. P. Struwego i in., rzuciły ciekawe światło na dzisiejsze stosunki międzynarodowe.

Rezolucja mityngu w dosadnych wyrazach potępiła wprowadzenie stanu wojennego, skutkiem czego „prostym aktem administracyjnym wyłączono z pod prawa dziesięć milionów polskich współobywateli“.

Gość.

Podczas mityngu w sali Teniszewa odczytano następujący telegram znakomitego powieściopisarza rosyjskiego Włodzimierza Korolenki:

«Wzburzony do głębi duszy ogłoszeniem stanu wojennego w Polsce, szlę pozdrowienie zebranym. Rosja nie potrzebuje podboju i żąda jedności braterskiej na gruncie wolności. Poza wolnością rosyjską niema rozwiązania kwestji polskiej, wobec uciemnienia narodowości niema wolności wszechrosyjskiej. Wspólny cel wymaga jedności taktyki. Wszyscy pragnący wolności powinni połączyć się i działać według jednego planu umocnienia się na zajętych pozycjach i odparcia reakcji. A więc jedność, braterstwo, wolność!»

KRONIKA OGÓLNA.

FAKTY I OBJAWY.

×+ W d. 21 b. m. w Warszawie przy rogu ulic Łuckiej i Wroniej wyrostek piętnastoletni zastrzelił z rewolweru dozorcę rewirowego Bajstruka.

×+ W d. 21 b. m. w Warszawie dwaj mężczyźni i kobieta, jadący dorożką przez ulicę Wronią, dali dwa strzały z rewolweru do patrolu wojskowego. Jeden z żołnierzy dał ognia z karabinu i zabił na miejscu obojga mężczyzn, raniąc kobietę. Jak donosi telegraf, jeden z zabitych jest rzemieślnikiem, kobieta zaś ma być kryminalistką.

×+ «Piet. Gazieta» donosi, że 18 października s. st. biskup narwski Antonin

podczas nabożeństwa w modłach za Monarchę opuścił wyraz «Samowładca». Wezwany do Synodu, biskup objaśnił, że podług jego przekonania po ogłoszeniu manifestu 17 października wyraz ten stracił znaczenie. Synod udzielił mu «braterskiego napomnienia».

✕+ «Piet. Gazeta» zanotowała kursującą w Petersburgu pogłoskę, jakoby mocarstwa europejskie wystosowały do rządu rosyjskiego wspólną notę o konieczności utrzymania porządku w Rosji. W przeciwnym razie mocarstwa obsadzą swemi wojskami główne punkty i fortece państwa, albowiem anarchja w Rosji zgubi oddziaływa na dobrobyt narodów świata. Pogłosce tej ze sfery właściwych zaprzeczono.

✕+ W d. 18 listopada na odnodze ostrowieckiej kolei nadwiślańskich nieznani sprawcy wysadzili w powietrze most kolejowy.

✕+ W d. 18 b. m. w Warszawie do powracającego z pogrzebu arcybiskupa Hieronima oddziały kozaków, z domu Kocha na szosie Wolskiej rzucano bombę większych rozmiarów. Wybuch był bardzo silny, lecz trafem nikt nie został ranny. Właściciela domu i kilka osób aresztowano.

✕+ W d. 2 (15) listopada w Libawie urzędnik policyjny Kluge, podobno pijany, zaczął rozdáwać w restauracji pieniądze, wzywając obecnych, aby poszli z nim bić żydów. Wkrótce do tej restauracji przybyło kilku nieznajomych, którzy pochwycili Kluge, zarzucili mu worek na głowę, wsadzili go do dorożki i wywieźli za miasto. Tu odbył się sąd doraźny: Klugego zastrzelono z rewolweru.

✕+ W d. 29 października (11 listopada) w czasie przyjęcia przez gubernatora mohylowskiego Klíngenberg'a interesantów, dama, znajdująca się w sali przyjęć, wystrzeliła do niego trzy razy. Dwie kule przebiły gubernatorowi rękę na wylot, trzecia ugodziła go w brzuch. Sprawczynię aresztowano. Śledztwo wykazało, że nazywa się Lidja Jezierska. Stan zdrowia gubernatora nie budzi poważniejszych obaw. Rada miejska wyraziła gubernatorowi swoje ubolewanie z powodu zamachu.

DELEGACJA POLSKA.

Obrana przez zgromadzenie stronnictw zjednoczonych polityki realnej, Spójni i demokracji narodowej, delegacja polska przybyła do Petersburga w zamiarze wystąpienia wobec rządu i społeczeństwa rosyjskiego z oświadczeniem, wskazującym na istotne potrzeby Królestwa i na konieczność zaspokojenia ich w celu przywrócenia stosunków normalnych w tym kraju. Weszli do jej składu w porządku nazwisk alfabetycznym pp.: Bergson — prezes warszawskiej gminy izraelskiej, Bobrowski, kupiec m. Warszawy, Chelchowski, Dzierzbicki — wice-prezes warsz. Tow. rolniczego, Roman Dmowski, Gawroński — wice-prezes suwalskiego Tow. rolniczego, bar. Heydel — radca Tow. roln. radomskiego, ks. Gralewski, Gromadzki — robotnik z Warszawy, Józef Jeziorański, St. Kozłowski — z Tow. rolniczego kieleckiego, ordynat Adam hr. Krasiński, baron Kronenberg, ks. Z. Lubomirski, inż. Łempicki, radca Tow. kred. ziem. Marchewski, pastor Machlejd, mieszca-

nin m. Grójec — Nocznicki, wice-prezes Tow. popier. przem. i handlu — Józef Ostrowski, prezes dykcji lubelskiej Tow. kr. ziem. Przewłocki, właściciel Suprym, adw. przys. Wyganowski i ordynat Maurycy hr. Zamoyski.

Delegacja wyruszyła z Warszawy pod wrażeniem ogłoszonego Manifestu konstytucyjnego i w pewnej nadziei, że uprawnione pragnienia ludności Królestwa znajdą posłuch życzliwy u rządu, który wstąpił otwarcie na drogę reform wolnościowych. Spotkała się nad Nową z ukazem, zawieszającym na czas nieokreślony prawa konstytucyjne tej ludności i zaprowadzającym na całym obszarze Królestwa stan oblężenia. Uważając wobec tego faktu zwrócenie się bezpośrednie do rządu w chwili obecnej za bezcelowe i zaznaczając, że zarządzenia ukazowe ostatnie niezgodne są z zasadami manifestu z dnia 17 października, delegacja ograniczyła swoje czynności do rozesłania dziennikom komunikatu, streszczającego jej poglądy na stan obecny rzeczy.

DEKLARACJA¹⁾.

Królestwo Polskie, ze względu na położenie geograficzne, charakter ludności, warunki życia kulturalnego, ekonomicznego i prawnego, tudzież całą tradycję historyczną, stanowi w państwie rosyjskiem jednostkę odrębną. Posiadało ono jeszcze niedawno organizację autonomiczną i nigdy się z jej utratą nie pogodziło; resztki tej organizacji zniesiono w oczach żyjącego obecnie pokolenia.

Nawet w ostatnim czterdziestolecu polityki państwowej centralizacyjnej i wynaradawiającej musiano zachować niektóre urządzenia prawne, jak kodeks cywilny i hipotekę, oraz wprowadzić instytucje odrębne, jako to: gminę bezstanową i sądy gminne. Panujący system rządowy pozbawiał kraj wytworzonych przez życie instytucji, osłabiał poczucie prawa, obrażał uczucia religijne, wypierał zewsząd język ojczysty i nagromadzając w duszach uczucia nienawiści, najzupełniej podkopał zaufanie społeczeństwa do rządu.

Tłumiąc wszelką inicjatywę i objawy twórczej siły narodu, system ten jednocześnie okazał się niezdolnym do zafatwienia palących spraw społecznych i ekonomicznych, przez co przygotował grunt do wewnętrznego rozstroju.

Z chwilą, gdy ruch wolnościowy ogarnął ludność całego państwa, w kraju naszym, obok gorącej sympatii dla dążeń narodu rosyjskiego do swobód obywatelskich, ujawniały się tem silniej uczucia odrady do zniechęconego systemu i utrwaliło się przekonanie, że zasada nietkalności jednostki nie może się pogodzić z pogwałceniem najświętszych praw narodu.

¹⁾ Deklarację podajemy w całości, według brzmienia udzielonego nam oryginału polskiego.

Zasady porządku prawnego, ogłoszone w Najwyższym Manifestie z dnia 30 października, bez współdziałania społeczeństwa z rządem w życie wcielić się nie mogą; dlatego też w Królestwie Polskiem, przy istniejącym systemie rządzenia krajem, o tej nowej erze nie może być mowy.

Władze miejscowe, które z łona społeczeństwa nie wyszły, są jego duchowi obce; pozbawione współdziałania społeczeństwa, nie są one w stanie rozwinać pracy owocnej. W tem leży przyczyna uznania przez wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego konieczności reformy, polegającej na wprowadzeniu ustroju autonomicznego w kraju.

Wszystkie stronnictwa polityczne przyjęły za program swój autonomję Królestwa Polskiego z Sejmem w Warszawie, przy jednoczesnym udziale przedstawicieli kraju w Izbie państwowej. Opinia publiczna wypowiedziała się w ostatnich czasach w tym duchu, że wewnętrzne urządzenie kraju winno być dziełem zgromadzenia jego przedstawicieli, wybranych na zasadzie głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego.

Dążenie do autonomji opiera się na głębokim przekonaniu, iż naród polski posiada dostateczną ilość sił zdrowych, zdolnych do wytworzenia w kraju ładu wewnętrznego i skierowania życia na drogę postępu.

Najwyższy Manifest z dnia 30 października urzeczywistnił w zasadzie warunki, dające narodowi polskiemu możność zdążania na drodze legalnej do osiągnięcia swych praw narodowych. Zaledwie jednak dni kilka ubiegło od chwili nadania niewzruszonych podstaw wolności obywatelskiej, gdy podstawy te naruszone zostały drogą aktu administracyjnego, zawieszającego na czas nieokreślony przyznane ludności prawa.

Królestwo Polskie postawiono poza prawem, nadanem całej ludności państwa bez różnicy pochodzenia i wyznania, przez co podkopana została wiara w trwałość zapowiedzanego porządku prawnego.

Z całą stanowczością oświadczamy, że przytoczone w komunikacie rządowym z dnia 12 listopada motywy pozbawione są wszelkiej podstawy. Pojęcie autonomji nie tylko nie sprzeciwia się jednoci państwowej, lecz owszem, mieści w sobie pojęcie przynależności do państwa. Społeczeństwo polskie dalekiem jest od myśli usuwania się od życia ogólnopństwowego i od wspólnej z narodem rosyjskim pracy w Izbie państwowej. Dając państwu żołnierza i płacąc podatki, związany nadto z innemi częściami państwa węzłami interesów różnorodnych, nie może kraj nasz pozbawić się naturalnego prawa przyjmowania udziału w decydowaniu spraw ogólnych.

Żaden objaw życia ogólnonarodowego w Królestwie Polskiem nie świadczy o dążności do oderwania się od państwa; wszystkie stronnictwa, zmierzające do autonomji, wyrzekły, że stoją na gruncie jednoci państwowej. Królestwo Polskie nie znajduje się w stanie buntu; niema w niem najmniejszych oznak zbrojnego powstania; przeciwnie, ogłoszenie swobód obywatelskich spotkała ludność kraju poważną uroczystością.

Lud nosił po ulicach sztandary ze swym orłem białym i śpiewał hymny

narodowe, stwierdzając w owej chwili temi objawami uczucia—polski charakter kraju, wbrew kosmopolityzmowi pewnych żywiołów z jednej strony, z drugiej zaś wbrew dążeniu miejscowej władzy do odjęcia krajowi cech narodowych. Przez poszczególne wypadki wystąpień gwałtownych, zdarzające się tu i owdzie w Królestwie Polskiem, nie odróżnia się ono bynajmniej od innych części państwa.

Spełniając nasz obowiązek, uważamy za konieczne oświadczyć, że dojszcie do normalnego biegu życia w Królestwie Polskiem możliwem jest jedynie pod warunkiem zasadniczej reformy, która polegać musi na autonomicznej organizacji kraju.

Dziś, dla wyjścia z obecnego poważnego położenia, potrzebnem jest bezwzględnie: 1) przywrócenie krajowi praw konstytucyjnych, nadanych. Najwyższemi Manifestami z dnia 19 sierpnia i 30 października 1905 roku; 2) zniesienie wszelkich zarządzeń wyjątkowych; 3) wprowadzenie języka polskiego w szkole, sądzie i administracji krajowej; oraz 4) powierzenie polakom cywilnego zarządu kraju. Petersburg, d. 21 listopada 1905 r. (n. st.).

Od związku obrony wolności prasy.

Zgromadzenie delegatów związku obrony wolności prasy przyszło do wniosku: 1) że podczas strejków politycznych, skierowanych ku popieraniu ruchu wolnościowego, interesy społeczeństwa i samego ruchu wymagają, aby strejki nie dotyczyły czasopism politycznych, które powinny informować społeczeństwo o ruchu i wyświeślać jego cele; 2) że zasada wolności prasy wymaga w każdym razie, aby organizacje, kierujące strejkami politycznymi, dopuszczały wydawanie pism politycznych bez różnicy kierunku.

Wobec tego zgromadzenie delegatów uważa za swój obowiązek zwrócić się do rady deputowanych robotniczych, oraz do innych organizacji, kierujących strejkami politycznymi, z oświadczeniem, że dla pożytku ruchu wolnościowego należałoby, aby owe organizacje okazały poparcie związkowi obrony wolności prasy w tem, aby wolna prasa, jako poważny czynnik wszelakiego ruchu politycznego, mogła pełnić bez przerwy swoje funkcje, szczególnie doniosłe w chwilach naprężenia społecznego.

PAMIĘTNIK.

...Gdyby historia była mistrzynią życia, ostrzegłaby może ludzi przed następstwami wielu nierozważnych czynów. Ale mistrzynią nie jest, i każde pokolenie uczyć się musi na doświadczeniu własnem, poddawać się prądom, którym poddawali się jego przodkowie, żałować po niewczasie, jak żalowali oni. Przy-

kłady przeszłości mają wartość praktyczną tylko dla umysłów prawdziwie wolnych, a takich na świecie jest niewiele i wpływ pewien na otoczenie wywierać mogą tylko w czasach spokojnych. Wiedział o tem doskonale już stary Tucydides, historyk wojen peloponezskich i zamieszek wewnętrznych hellenickich, wywołanych przez walki demokratów starożytnych z arystokratami. Znał naturę ludzką, która od jego czasów nie uległa zmianie. Wiedział, że w chwilach wrzenia i waśni stronnicych znaczenie wyrazów zmienia się do niepoznania przez nadużycia w ich stosowaniu do wypadków i ludzi. „Nierozważna śmiałość nazywa się mężnem poświęceniem, przezorna powolność — obłudnem tchórzostwem, umiarkowanie — oznaką lekkości, roztropność — nieudolnością. Związki stronnice stają się ściślejsze od związków rodzinnych. Ludzie wolą chętniej pomścić zniewagi, aniżeli ich uniknąć... Gdy zniewag rzeczywistych zabraknie, zmyślają się urojone, byle był powód do zemsty“... Ocknięto się potem, uwieńczono dziejopisa laurami w Olimpii, by historii conajprędzej zapomnieć aż przyszła nawała macedońska, po niej rzymska, i dawna Hellada nie odżyła już nigdy. Pozostały po niej tylko wielkie dzieła myśli i sztuki, a z dziejów politycznych dużo doświadczenia, z którego nikt nigdy skorzystać nie umiał i nie chciał...

* *

... Nie trzeba ludzić się. Ruch wolnościowy rosyjski nie mógł zerwać z przeszłością, z ową przeszłością smutną, w której słowo wolne było zbrodnią, służalczość — zasługą i drogą do zaszczytów i chwały, brak przekonań — rękomią prawowitości, a powagą moralną — siłą brutalną w usłudze „racji stanu“. Żadnej, z wyjątkiem krótkotrwałego samorządu lokalnego, tradycji samodzielności społecznej, świadomej swoich celów i godności, żadnego poszanowania dla cudzych przekonań, zdań i poglądów. Rewolucja jest tak samo absolutna, tak samo bezwzględna, jaką była biurokracja. Wieki przygnębienia z jednej strony i uciemiężania z drugiej nie położyły się do grobu. Żyją w duszach i sercach pokoleń obecnych, ożywiają je uczuciami swojemi, tętnią w ich żyłach, tkwią w rdzeni ich mózgów, stanowią tło konieczne, na którym terazniejszość musi prażyć swoje wzory. System dawny nie przebiegał w środkach, nie liczył się z pragnieniami ludzi: myślących, oszołamił tłumy wielkością państwa, szczepił i pielęgnował obłudnictwo, które jak rak wżarło się w dusze, by je znieprawić i zgubić. Niepodobna wyzbyć się naraz tej przeszłości moralnej, choćby zmienić się ustrój polityczny. Trzeba na to pracy nowych wieków; trzeba, by wszyscy ci, którzy cudem uszli wpływów przeszłości lub w bohaterskim wysiłku otrząsnąć się z nich zdołali, mogli ująć ster władzy, mogli zapewnić panowanie dłuższe wolności i sprawiedliwości. Rewolucja fran-

cuzka, wzorując się na przykładzie bezwzględnego zwierzchnictwa królów, ogłosiła zwierzchnictwo narodu; stronnictwa radykalne rosyjskie pragną na miejscu wszechwładnej biurokracji postawić jakąś wszechwładzę ludu albo „dyktaturę proletariatu“, choć ani jedna, ani druga nie ma nic wspólnego z wolnością i prawem. Nie chcą słyszeć o tem, że istota praworządu polega na równouprawnieniu obywatela z państwem, na usunięciu z widowni dziejowej samej idei zwierzchników wszechwładnych, zarówno jednostkowych, jak zbiorowych. Ale Rosja nigdy dotąd obywateli nie miała, i ci, którym ta godność przypadła dziś w udziale, śpieszą rzekać się jej niezwłocznie na rzecz nowych fetyszów politycznych...

* *

... Inaczej w Finlandji. Obrano tam także taktykę bezrobocia, które ogarnęło cały kraj. Ale nigdzie nie było zakłócenia porządku i żaden przedstawiciel władzy rosyjskiej nie doznał zniewagi, ani szkody. Na wiecach rozlegały się hasła rozmaite, organizacje socjalistyczne głosiły swoje programy, żądano reformy wyborczej i przekształcenia istniejącego średniowiecznego Sejmu stanowego w instytucję parlamentarną, współczesną. Z chwilą wszakże, gdy ukazał się Manifest, znoszący zarządzenia rusyfikacyjne z ostatnich lat sześciu i zwołujący Sejm na 7 grudnia, życie kraju powróciło do biegu zwykłego. Nawet stronnictwo demokratów socjalnych oświadczyło, że działać będzie nadal na drodze legalnej. Wierzą finlandczycy, że ich Sejm stanowy zastosuje się do wymagań współczesnych, że konstytucja W. Księstwa da się ulepszyć bez wstrząśnień i gwałtów, wierzą w potęgę sprawiedliwości, gdy nie krępuje jej siła fizyczna, znają prawa obywatelskie, ale znają i obowiązki. Cywilizacja ich kilkusetletnia złożyła świadectwo wspaniale swojej wartości. Szczęśliwili...

Petersburg.

H. Orkisz.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszamy Szan. Pana o zamieszczenie słów następujących:

«Dnia 17 (30) października 1905 r. nadzwyczajne Ogólne Zebranie urzędników petersburskiego Oddziału Banku Handlowego w Warszawie, dając wyraz oburzeniu swemu z powodu wysoce nieetycznego postępu p. I. Łuszewa z d. 14 (27) paźdz. r. b., postanowiło odmówić mu nadal podawania ręki.»

Racz przyjąć i t. d.

Z upoważnienia Ogólnego Zebrania:

Marjem bar. Manteuffel.
Jan Dynowski.

NA PRZEŁOMIE.

(Wrażenie manifestu konstytucyjnego. Nieufność. Amnestja. Wolność prasy. Wahania opinii publicznej. Głosy «Now. Wrem.» i uwagi prasy umiarkowanej. Ich bezowocność. Prasa opozycyjna. Nieprzygotowanie społeczeństwa i bolesne doświadczenia. Odezwy «Związku związków» i młodzieży uniwersyteckiej. Pomysły utworzenia milicji. Zaburzenia w Kronsztadzie).

Ogłoszenie Manifestu 17 października zaznaczyło chwilę, w której dokonał się zwrot stanowczy w dziejach ustroju państwowego rosyjskiego. Ustąpił z widowni system rządów absolutnych, niezdolnych zadośćuczynić wymaganiom życia społecznego nowożytnego, które wkroczyło w granice imperjum i rozwielmożniło się w samem jego sercu. Manifest nie jest jeszcze konstytucją, ale tylko jej zapowiedzią. Głosi zasadę wolności obywatelskich, zapewnia przyszłemu zgromadzeniu przedstawicielskiemu prawo stanowienia ustaw i obiecuje mu przekazać dalszą pracę nad przekształceniem Rosji w państwo konstytucyjne, praworządne. Zdawałoby się, że cel ruchu wolnościowego został osiągnięty, że pozostaje tylko społeczeństwu rozwinąć szeroką akcję wyborczą i oddać losy swoje i państwa w ręce przyszłego Sejmu. W rzeczywistości tak nie jest. System biurokratyczny zasiewał zbyt gorliwie ziarna nieufności do rządu, by dziś nagle kielkować przestały. Uświadomiony politycznie odłam społeczeństwa rosyjskiego nie może nagle otrząsnąć się z tej nieufności tylko dlatego, że wszechwładnemu w chwili obecnej hr. Witte udało się otrzymać zgodę na ogłoszenie wspomnianego aktu woli zwierzchniczej. Głębsze wrażenie uczyniła amnestja, jakkolwiek niezupełna, a niekrępowana przez rząd wolność prasy stała się jeszcze jednym świadectwem, że hr. Witte wprowadza szczerze i rzetelnie w życie zasady manifestu. Ale to hr. Witte. Po nim przyjść może ktoś inny. Opinia publiczna waha się, a że czasy są niezwykle, że nerwy napięte, że życie polityczne bić zaczęło tętnem gorączkowym, że zgromadzenia i wiece działają podniecająco na psychikę tłumów, łatwo, jak wiadomo, wytrącać z równowagi, że skutkiem tego wszystkiego posłuch i mir największy mają hasła radykalne, opromienione przez skuteczność bezrobocia powszechnego, które wstrząsnęło do głębi całokształtem życia narodowego, trudno społeczeństwu zdobyć się na trzeźwą ocenę położenia i chwili. Nie jest zresztą do życia politycznego przygotowane, ponieważ ucisk odwieczny nie mógł być pod tym względem szkołą; chętnie idzie na drogi, na których migotliwe lśnią się złudy. I nie na to nie

poradzą w chwili obecnej ani nawoływania p. Mienszykowa w «Now. Wr.», by rząd zaniechał polityki niewczesnych ustępstw i wystąpił ze stanowczem *veto* wobec żądań skrajnych, ani głosy trzeźwe «Razswieta», nawołującego inteligencję, by wpłynęła kojąco na rozhułkane przez mityngi tłumy i przypominającego mądrą uwagę Ciczierina, że «nihilizm» bezwzględny lat sześćdziesiątych był rodzonem dzieckiem systemu Mikołajowskiego, ani uwagi zmiennych zresztą co do nastroju «Birż. Wied.», pragnących, by społeczeństwo otrząsnęło się z histerji. «Gdzie gwarancja, że zapowiedzi Manifestu 17 października będą wykonane»—zapytuje dziennik, i odpowiada: «ależ przedewszystkiem w nas samych, ponieważ niespełnienie obietnic pociągnęłoby dla rządu znane już z poprzedniego doświadczenia skutki fatalne, tylko dzie sięćkroć poważniejsze». P. Rey w «Słowie» bierze rzeczy nieco inaczej. Nie ludzi się wcale co do przyszłości. Twierdzi, że w ciągu minionych miesięcy nie powstało żadne stronnictwo, któremu by można bez obawy polecić opiekę nad losami kraju. Widzi w przyszłości albo anarchję krwawą, albo terrorizm reakcyjny. Powód tego stanu rzeczy upatruje w fackie, że są niewątpliwie ludzie uczeni i poważni, ale lękają się przyłączyć do jakiegoś ogniska twórczego z obawy, by nie ogłoszono ich za biurokratów, albo za towarzyszków czarnej seciny».

Prasa opozycyjna nie przerwała kampanji ani na chwilę, oskarżając stałe rząd obecny, że nie liczy się z żywiołami postępowymi, że proteguje kontrrewolucję i owe osławione «czarne seciny». Z powodu zakazu pogrzebu uroczystego ofiar 18 października, usprawiedliwanego obawą, że ta manifestacja wywołać może starcie z żywiołami jej niechętnymi, «Syn Otiecz.» wystąpił z artykułem, wprost zapewniającym, że rząd «wieńczy» czarnosetników, a grozi rewolucjonistom, stwierdzając w ten sposób, że nie porwał ze wstecznictwem. Wszystkie pisma radykalne z całą stanowczością głoszą, że zaszło w rozmaitych miejscowościach pogromy i manifestacje przeciwrewolucyjne są dziełem agentów policyjnych i że odpowiedzialność za krwawe hece ciąży wyłącznie na władzach administracyjnych. Pogląd to nie pozbawiony poważnej podstawy. Administracja, zwłaszcza lokalna, i policja nie są tak samo przygotowane do życia konstytucyjnego, jak całe społeczeństwo, które w doświadczeniach dotkliwych uczyć się musi korzystać z wolności. Nauka, co prawda, często idzie na marne, ale

czasem przynosi owoc pożądany. Oto «Związek związków», z powodu porozklejanych i pozrywanych przez policję, ale rozpowszechnianych rozmaitemi drogami proklamacyj, nawołujących do bicia żydów, studentów i inteligencji, wystąpił z odezwą, w której czytamy: «Obywatele! nie zawierajcie tym, którzy nawołują was do pogromów i do mordowania spokojnych obywateli—do wojny bratobójczej! Wszyscy mamy przed sobą jedną drogę, dopóki nie zdobędziemy wolności. Kto ma życie ciężkie, kto cierpi z winy ustroju obecnego—wszyscy powinni podać sobie dłonie i iść razem.» Nie pominęła zresztą odezwa wskazać na policję, jako na inicjatorkę proklamacyj. Jednocześnie socjalno-demokratyczna «Now. Żizń» ogłosiła odezwę rady starostów studenckich wszechnicy petersburskiej. Głosi ona, że straciwszy głowę z powodu wypadków obecnych, rząd przyobiecał narodowi wolność, ale bez gwarancji. Dziś, «widząc, że fale rewolucyjne nieco opadły, zamierza odebrać prawa zdobyte». Wobec tego rada starostów nawołuje obywateli, by uzbroili się, stwierdza, że utworzyła się już zbrojna legja akademicka i prosi o ofiary na dalsze uzbrojenia.

Myśl utworzenia milicji miejskiej dla obrony porządku publicznego i obywateli przed zamachami «czarnych secin», pogrzebana przez radę miejską moskiewską, nie znalazła także życzliwego przyjęcia u muncypalności petersburskiej, chociaż inicjatorowie zastrzegali się, że milicja nie będzie robiła żadnej «polityki».

Po rokoszu floty czarnomorskiej i epopei pancernika «Potiemkina», wybuchł rokosz marynarzy i artylerji fortecznej w Kronsztadzie. Zrabowano tam wszystkie sklepy, w pierwszym rzędzie, naturalnie, sklepy monopolowe i składki win, palono domy i niszczone co się dało. Orgja miała, pomimo rozmaitych okropności, chwile dziwnej dobroduszości i dziecinno-barbarzyńskich uciech. Rokoszanie uprzedzali obywateli spokojnych, że będą strzelać i prosili odchodzić cokolwiek, a zrabowawszy magazyn instrumentów muzycznych, szli wesolą družyną, przygrywając na fletniach, mandolinach i trąbach, albo bawili się nakręcaniem gramofonów. Potem przybyły pułki piechoty i kartażownice, niosące śmierć i pokój.

W...y.

Dzienniki warszawskie, natychmiast po wyzwoleniu się z pod cenzury, zniosły narzuconą im datę podwójną i oznaczają w nagłówkach jedynie styl nowy. Co do nas, z uwa-

gi na to, że dla Polaków katolików w Kraju Zachodnim i w Cesarstwie trwa jeszcze kalendarz kościelny wedle starego stylu, zachowujemy w nagłówku «Kraju» datę podwójną, stawiając jednak na pierwszym miejscu cyfrę kalendarza ogólnieuropejskiego.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

Krwawa burza, która przeleciała po całym państwie, nie ominęła Litwy i Rusi. Na straszne wypadki kijowskie, mińskie i wileńskie zostały się długie lata ucisku narodowościowego i religijnego, oraz wiekowy zastój w życiu publicznym. Na tem tle ponurem zarysowały się aż nadto wyraźnie zdziwienie mas ludowych, oraz bezprawie i samowola władzy... Miejmy nadzieję, że przyszły ustrój konstytucyjny uchroni nas, nawet w niedalekiej przyszłości, od zbyt wyraźnych, jak w obecnej chwili, objawów barbarzyństwa.

Ostatnie wypadki, a także przyszła działalność wspólna w Sejmie państwowym wysunęła na porządek dzienny prastarą kwestję stosunków wzajemnych polsko-żydowskich. «Kurjer Lit.» w paru artykułach omawia stosunki te na Litwie. Po ostatnim powstaniu, gdy społeczeństwo polskie uległo całej groźbie ucisku rządowego, Żydzi litewscy, nie pomni dobrych stosunków wzajemnych, łączyli się niejako z rządem w gnębieniu nas na Litwie i Rusi, zarzucili język polski i wszelkie wspomnienia o naszej wspólnej niegdyś przeszłości dziejowej. Wyodrębnili się całkiem nie tylko od polskiej, ale i od litewskiej narodowości. Pod wpływem ucisku dostarczali adeptów związkowemu i organizacjom przeciwrządowym, lecz na gruncie ściśle żydowskim, albo międzynarodowym. Pomimo to ogromna większość społeczeństwa polskiego i prasy polskiej starała się przeciwdziałać wszelkim gwałtom i niesprawiedliwościom w stosunku do Żydów. Dziennik wileński przytacza szereg innych zarzutów na tle ekonomicznym i konkluduje, że naprawa stosunków i usunięcie przeszkód do wspólnego zbliżenia i pracy zależy od dobrej woli Żydów. Jakkolwiek w Królestwie Polskiem położenie Żydów jest również nienormalne, to jednak antagonizm narodowościowy polsko-żydowski jest tam znacznie słabszy, jak o tem świeżo świadczy warszawska «Gaz. Handlowa»:

«Pamiętny ukaz z d. 24 maja (5 czerwca) 1862 r. — mówi «Gaz. Handl.» — za-

warty w paru króciutkich postanowieniach, był dziełem pracy i usiłowań polskich mężów stanu, piastujących wówczas rządy krajowe. Był on szczerym i wyborym wyrazem przekonań, jakimi tętniło całe historyczne prawodawstwo polskie względem Żydów. Rozpatrując te narodowe pomniki, z dumą i z chlubą powiedzieć można, że niema w nich ani cienia owej nienawiści religijnej i rasowej, jaka cechowała ustawy odnośnie innych państw europejskich aż do czwartego dziesiątka lat ubiegłego wieku. Panuje w nich duch tolerancji i chęć pobudzenia mas żydowskich do zupełnego zlania się z ludem polskim.»

Wynika z tego, że i obecnie polepszenie stosunków wzajemnych, oraz wspólność pracy Polaków i Żydów na Litwie i Rusi nastąpić może po zrównaniu wszystkich w prawach obywatelskich. Zastępuje na zaznaczenie list pasterski ks. biskupa wileńskiego, nawołujący ludność do chrześcijańskiego zachowania się względem Żydów. W liście tym zapowiada się także zwołanie w niedalekiej przyszłości wiecu katolickiego.

Bezwątpienia o wiele łatwiejszym do rozwiązania i załatwienia, jest wrzekomy spór polsko-litewski. Nasi korespondenci ostatnimi czasy zwracali uwagę dość często na zaczepki litwomaniów, t. j. szowinistów litewskich, skierowane przeciwko Polakom i Polakości na Litwie. W artykule «Litwini na Litwie», zamieszczonym niedawno w «Viln. Żinios» jakiś niezmiernie poważny autor rozpisuje się o stosunkach narodowościowych w Europie i dochodzi do wniosku, że Litwa stanowi pewien bardzo szkodliwy wyjątek, gdyż lud tam mówi po litewsku, a inteligencja po polsku, jest to coś w rodzaju surduta, w którym przód, czy kołnierz zrobiono z aksamitu, a reszta z sukna. Poważnemu autorowi bardzo się to niepodoba, pragnie więc, żeby ów nieszczęsny surdut był z jednokolorowego materiału. Ma to oznaczać, że inteligencja polska powinna zrzec się języka polskiego i mówić wyłącznie po litewsku. Widocznie autor litewski pozazdrościł laurów smutnej pamięci «obrusicielom»... Gdyby jednak zechciał przyjrzeć się baczniej ukształtowaniom narodowościowym w krajach cywilizowanych, dostrzegłby właśnie, prócz narodowościowo-jednolitych, kraje o ludności mieszanej, żyjącej zgodnie i pracującej wspólnie dla dobra ogólnego. Tylko tego rodzaju program powinien być zastosowany i na Litwie. Polacy litewscy mają nie tylko prawo, lecz i obowiązek pozostawiania Polakami, lecz jednocześnie, stanowiąc rdzenną część ludności krajowej, mają obowiązek pracowania dla dobra ludu litewskiego i całego kraju, wspólnie z miłującymi swój kraj litwinami. Siewcy antagonizmów złą przysłu-

gę wyrządzają przede wszystkim ludowi litewskiemu.

Zadania życia konstytucyjnego wymagają również rewizji stosunków naszych do ludności ruskiej na Ukrainie i Rusi. Stosunki te omawiają zgromadzenia przedwyborcze, oraz prasa. Niepodobna uniknąć przeto pewnych nieporozumień i inkryminacji wzajemnych. Słyszeliśmy na przykład narzekania, że Polacy na Rusi powodują się wyłącznie własnymi interesami egoistycznymi, że zapoznają interesy ludności małopolskiej, że nie ich nie obchodzi oświata ludowa małopolska i t. p. Mniemamy, że kryje się w tem wszystkim jakieś nieporozumienie. Polacy bynajmniej nie są gośćmi ludu małopolskiego, jak to twierdzi pewien autor w gazecie «Wołyń», gdyż mieszkają na Rusi od wieków i pracują wspólnie z innymi dla dobra całego kraju. Obecnie pole tej wspólnej pracy znacznie się rozszerzyło i nikt niema prawa wątpić, że żywioł polski spełni należycie swój obowiązek. Korespondent nasz z Podola donosi, że na zgromadzeniach wyborczych Polacy postanowili kierować się przy wyborach nie narodowością kandydatów, lecz ich uzdolnieniami i programami. Wobec tego propozycja podziału mandatów pomiędzy Polakami i Rosjanami upadła. Zaznaczyć należy, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ordynacja wyborcza do Sejmu państwowego ulegnie znacznej zmianie i z tego także powodu ludność polska musi działać nie w odosobnieniu, lecz za wspólnym porozumieniem z przedstawicielami innych grup narodowościowych.

Na zgromadzeniach przedwyborczych, oraz na zebraniach towarzystw rolniczych omawiano szeroko modną obecnie kwestję «bezpośredniego, równego, tajnego głosowania powszechnego». Otrzymaliśmy w tym przedmiocie z Infant bardzo cenne uwagi od p. G. B. P., stanowiące sprawozdanie krytyczne z dwóch zebrań, odbytych w Witebsku, na których, pomimo krytyki bardzo poważnej i przekonującej, zasada owa zwyciężyła. O zgromadzeniach tych podali sprawozdania inni nasi korespondenci; tu dodać tylko należy, że przeciwko modnej zasadzie wypowiadają się nie tylko konserwatyści, ale i niektórzy bardzo postępowi publicyści rosyjscy. Powszechne głosowanie tajne nie może być właśnie tajnem, gdyż większość ludności składa się z analfabetów. Pomimo to spór o ową zasadę jest prawie niemożliwy, gdyż stała się ona fetyszem całego ruchu postępowego.

Sz.

Żywionej oddawna serdecznej aspiracji społeczeństwa polskiego na Litwie staje się zadość. W Wilnie powstał projekt, przyjęty z ogólnym uznaniem, wzniesienia w tem mieście pomnika Adamowi Mickiewiczowi. Ofiary na ten cel w ciągu kilku dni przewyższyły sumę tysiąca rubli. Składki przyjmuje administracja „Kurj. Litewskiego“.

Na odbytej w Oszmianie dn. 2 (15) października pierwszej ziemiańskiej naradzie przygotowawczej w sprawie Sejmu państwowego postanowiono: A. Wysłać z powiatu na zjazd gubernialny wyborcom dać za zasadniczą dyrektywę programową uchwały piątego zjazdu przedstawicieli ziemstw i miast, odbytego w Moskwie. B. Rzeczeni wyborcy, w razie powołania którego z nich do Sejmu, obowiązani są przystąpić do mającego się utworzyć Koła polskiego. C. Podczas oficjalnych wyborów powiatowych głosy swoje dać solidarnie oznaczonym z góry wyborcom i w sprawie ich wyboru wszędzie a usilnie agitować. D. Solidarnymi głosami poprzeć wybór do zjazdu gubernialnego następujących ziemian-powietników: 1) Bazarowski Stefan, 2) Jankowski Czesław, 3) Łastowski Jan, 4) Umiaszowski Bronisław, 5) Umiaszowski Marjan, 6) Wołczaski Mieczysław, 7) Żyliński Stanisław. Na ewentualnego zastępcę którego z nich obrano p. Władysława Chądzyńskiego.

LIST PASTERSKI.

Z Bożej i Stolicy Świętej łaski, Edward Ropp, biskup wileński.

Kochani katolicy djecezjanie!

Straszne pogłoski dochodzą do mnie: mówią, że wielu z pomiędzy was, oburzeni przez objawy siły, które dały w tych dniach organizacje żydowskie, zabierają się wyrzucić zemstą na tychże żydach. Ludzie złej woli śmiają nawet głosić, że ja i księża moi temu współczujemy i ze słowem zachęty występować! Wobec tego uważam za swój święty obowiązek powołać się na naszą wiarę świętą katolicką, na przykazania Boże: „Nie zabijaj, nie kradnij, miłuj bliźniego twego, jako siebie samego“. Są to obowiązki bezwzględne, obowiązują równie względem przyjaciela, jak i nieprzyjaciela.

Kto przeciw nim działa, popełnia ciężki grzech, w tym grzechu ginąc, idzie na straszny sąd Boży i pozbawia się nawet pogrzebu chrześcijańskiego.

Niewolno zatem łączyć się z tymi, co chcą mścić się na żydach. Katolikowi niewolno bić żydów, jak wszystkich innych ludzi pod grozą ex-komuniki, czyli klątwy kościelnej. Czy to jednak znaczy, że damy się prowadzić i kierować przez żydów? Wcale nie!

Oni mogli kierować, bo organizowani byli potajemnie, a my dotychczas nieorganizowani, bo nie mieliśmy prawa, a rzeczy bezprawnych nie czynimy. Dziś mamy prawo i my organizować się! Już się po parafjach krzątają, już się tworzy wielkie katolickie stowarzyszenie ludowe; wkrótce spodziewam się wezwać was na wiec katolicki. Będziemy więc silniejsi, będziemy na przyszłość odpor-

ni i żydzi nad nami nie zapanują, ale tylko jeżeli będziemy spokojni i trzeźwi i jeżeli przez rzekie i gwałty nie ściągamy na siebie kar kościelnych i Bożych i nie sprowadzimy na siebie i kraj nasz strasznych nieszczęść.

Na zakończenie powaga swoją stwierdzam, że, chwała Bogu, między zabitymi wczoraj na ulicy Zawalnej, znowu katolika niema, są tylko trzej ranni, dwóch mężczyzn i jedna kobieta.

Edward Ropp, biskup wileński.

Wilno, 22 paźd. 1905 r.

WYPADKI W KRAJU ZACHODNIM.

Zajścia w Wilnie.

Wilno burzliwie obchodziło ogłoszenie konstytucji. Podobnie, jak w innych wielkich miastach, odbywały się tu pochody manifestantów, mowy skrajne, zgromadzenia polityczne. Następowaly także niejednokrotnie zajścia z policją i wojskiem.

Zajście 18 października było dosyć krwawe. W dniu tym kontuzjowany został gubernator, hr. Pahlen, ranny komisarz Kuźniecowa i dwaj żołnierze. Salwą żołnierską zabito i raniło 15 osób z tłumu. Z powodu tego wypadku gubernator, hr. Pahlen, zamieścił w miejscowych pismach list, napisany w tonie rozmyślenia. Gubernator przebacza nieznanemu sprawcy, który w uniesieniu strzelił doń; gubernator tłumaczy, że chciał zbliżyć się szybko do wojska, aby zażegnać salwę, lecz tłum go wstrzymał, a wtedy wojsko dało salwę do tłumu, co spowodowało rany i śmierć tylu osób, nad czem gubernator szczerze ubolewa.

W d. 21 października znowu połała się krew ludzka w Wilnie. Na ul. Zawalnej nieznany sprawca (zapewne prowokator) strzelił dwukrotnie do rewirwego Abramowicza, lecz go nie zranił. Zbiegł się tłum tysięczny, który pragnął dowiedzieć się, czy sprawca nie jest prowokatorem. Zjawili się kozacy i oficer kazał dać salwę do tłumu. W rezultacie zabito 6 osób i raniło 10.

W d. 27 października zaszedł nowy wypadek z bombą. Gdy policmajster wileński wraz z kilkoma policjantami wychodził z domu gubernatora, rzucił na nich bombę młodzieniec jakiś. Zabity został pomocnik sprawnika oszmiańskiego, Emeljanow, ciężko ranni: policmajster Klimowicz, komisarz Zaferpuło; odniosło też rany kilka osób z policji i publiczności.

W mieście utworzyła się samodzielna samoobrona żydowska, której członkowie wieczorem pełnili straż na ulicach, zatrzymując podejrzanych przechodniów. Do pogromu żydów nie przyszło, mimo agitacji „czarnej seciny“. Na rogach ulic rozlepione były odezwy rady miejskiej po polsku i litewsku, wzywające ludność do spokoju wobec żydów; tak samo rozlepiono odezwę polską biskupa Roppa.

Jedyny organ polski na Litwie „Kurjer Litewski“, 23 października wyszedł po tygodniowej przerwie bez cenzury. Odezwa redakcji, donosząca o tem, kończyła się wyrazami: „Niech żyje wolne słowo polskie na Litwie“. Inne pisma w Wilnie także wychodzą już bez cenzury.

Krwawy dzień w Mińsku.

Mińsk 18 października s. s. był terenem strasznego wypadku. W dniu tym na placu przed dworcem wileńskim odbyło się zgromadzenie ludności, na którem rozprawiano na temat ogłoszonego Manifestu o wolności. Manifest wprowadził został zatrzymany przez miejscowego gubernatora Kurlowa, jednak o nim wiedziano od rana. Na żądanie ludności gubernator wypuścił więźniów politycznych i zgromadzenie przed dworcem odbywało się w zupełnym porządku. Gdy po godzinie 4 zgromadzenie już się skończyło i tłumy, liczące do 20 tys. osób, zaczęły się rozchodzić, nagle, bez wszelkiego powodu, bez wszelkiego uprzedzenia, wojsko ukryte w pobliżu rozpoczęło strzelanie do bezbronnej masy ludu, który uciekać zaczął w panicznym strachu, zostawiając na placu stosy ciał zabitych i ciężko rannych. Samych zabitych naliczono do stu, rannych znacznie więcej. Ucierpiało około tysiąca osób. Uciekających policjanci bili i strzelali do nich z rewolwerów. Zabity w ten sposób został adw. Jentys, w tłumie zaś zabity poległ adw. Steblin-Kamiński.

Delegaci m. Mińska niezwłocznie udali się do Petersburga, zażądali posłuchania u hr. Wittego i złożyli mu 26 października memoriał, żądający niezwłocznego usunięcia gubernatora, policmajstra, naczelnika żandarmerji kolejowej w Mińsku, Wildemana-Klopmana, podpułk. Marczenki, oraz zarządzenia surowego śledztwa. Prezes ministrów przeczytał memoriał i odpowiedział:

„Jestem, panowie, człowiekiem, który nie czyni różnic narodowościowych. Jednakowo zapatruję się na rosyjan, polaków, żydów. Wszyscy winowajcy będą ukarani. Wasz gubernator, Kurlow, niemożliwy człowiek. Nie będąc jeszcze prezesem Rady ministrów, oburzałem się na czyny waszego gubernatora. Powtarzam raz jeszcze, że to pan niemożliwy“.

Dalej prezes ministrów przemówił kilka słów o konieczności istnienia rządu. Minister Durnowo zapewnił deputację mińską, że dla przeprowadzenia śledztwa ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało już do Mińska radcę tajnego Morozowa. Gubernator Kurlow został wydany ze służby. Rządy jego w Mińsku, podług słów memoriału, były okrutne: miasto było pełne wojsk, dom gubernatorski zapelniony kozakami, władze zajęte tylko ochroną osoby gubernatorskiej i dręczeniem manifestantów. Mińsk pozostawał cały czas na łasce złodziei i wagabundów, bo policja o nic nie dbała. Memoriał żądał także oddania funkcyj policyjnych w ręce miasta, usunięcia kozaków i zmiany wojsk.

Rozruchy w Kijowie.

Manifest z d. 17 (30) października otrzymano w Kijowie w nocy z 17 na 18 i we wtorek rano radosną wieść znalazło całe miasto. Domy przyozdobiono flagami, rozpuszczono uczniów wszystkich zakładów naukowych. Przed gmachem uniwersytetu zgromadził się liczny tłum, który wysłał deputację do rektora z prośbą o pozwolenie odbycia mityngu w auli uniwersyteckiej. Chociaż uniwersytet był zamknięty od kilku dni i wojska broniły drzwi przystępu, rektor kazał otworzyć aulę, gdzie tłum obradował przez kilka godzin. W południe tłum opuścił uniwer-

sytet i, śpiewając Marsyljanke, udał się przed gmach rady miejskiej, dokąd ciągnęły z różnych stron miasta procesje z czerwonymi chorągwiemi.

Na balkonie gmachu rady miejskiej ukazali się mówcy, którzy wygłaszali gorące odezwy do tłumu. Kilkanaście osób udało się do sali posiedzeń, podarło w kawałki znajdujący się tam portret cesarski i potłukło marmurową tablicę na pamiątkę pobytu w Kijowie w r. 1895 cesarskiej pary. Polamano również inicjały cesarskie, ustawione na balkonie, wobec zamierzonej dnia tego iluminacji.

Mityng odbywał się spokojnie przez kilka godzin, gdy naraz o godzinie wpół do piątej na plac wpadł oddział kawalerji i zaczął rozpędzać tłum, po chwili zaś zaczęła strzelać piechota. Co się działo dalej, opisać trudno. Powstała panika. Tłum szukał schronienia w bramach domów, lecz stróże pozamykali je. Niektórzy wpadli do gmachu rady miejskiej, lecz to nie uratowało ich, gdyż wojsko dało parę salw, celując w okna tego gmachu. Na uczestników mityngu, którym udało się uciec przed kulami, w bocznych ulicach napadali bosacy, uzbrojeni w kije...

Związek adwokatów, inżynierów, pedagogów wydelegował deputację do komendanta miasta, prosząc go, aby wojska zaprzestały mordów, lecz to nic nie pomogło. Wówczas posłano telegram do hr. Wittego.

Jeszcze publiczność nie ochłonęła po okropnych wypadkach na placu Kreszchatyckim, gdy z Padołu nadeszły wieści, że czarna secina rzuciła się na sklepy i mieszkania żydów, nie tylko rabując i niszcząc mienie, lecz mordując i kalecząc ludzi. Do komendanta miasta udała się znowu deputacja, złożona z 15 obywateli miasta i radnych, i oświadczyła mu, że wojska nie bronia spokojnych mieszkańców przed wyuzdaną czernią. Komendant, generał Karass, obiecał, że wyda odpowiednie rozkazy, lecz nie pomogło to wiele.

Według wiadomości urzędowych, podczas rozruchów zabito 47 osób, oraz umarło w szpitalach wskutek odniesionych ran 21. Liczba rannych wynosi kilkaset.

UCHWAŁA W SPRAWIE LITEWSKIEJ.

Prezes rady ministrów otrzymał w ciągu ostatnich dni z górą 40 deklaracji i telegramów, orędujących o zniesienie stanu wojennego w guberniach Królestwa Polskiego, powtarzających w wyrazach jednomyślnych żądanie wprowadzenia w Królestwie Polskiem zupełnej autonomji politycznej oraz zwołania zgromadzenia ustawodawczego, albo Sejmu w Warszawie.

W d. 9 listopada otrzymano uchwałę, powziętą w d. 31 października i 2 listopada przez zgromadzenie litwinów, zamieszkałych w Wilnie i w innych miejscowościach, w sprawie autonomji Litwy.

Uchwała ta zawiera, między innemi, postulaty następujące:

1) Uznając, że terytorjum, zamieszkiwane przez nich w czasach historycznych, zawiera tak zwane gubernie litewskie Północno-Zachodniego Kraju: wileńską, kowieńską, grodzieńską, część kurlandzką oraz przyłączoną od czasów

kongresu wiedeńskiego do Królestwa Polskiego gubernię suwalską, litwini uważają rzeczzone gubernie za litewskie pod względem etnograficznym, zamieszkałych zaś w tych guberniach wśród ludności litewskiej polaków, żydów, rosyjan i innych—za przybyszów z późniejszych czasów, a białorusinów za zesławianyszczonych litwinów, osiadłych po wsiach o nazwach litewskich i z architekturą litewską.

2) Pragnąc korzystać w jaknajszerszym zakresie z wolności, przyrodzonej każdemu człowiekowi, a zarazem dać możność korzystania z niej przedstawicielom innych narodowości, pośród nich zamieszkałych, litwini żądają jaknajszerszej autonomji dla swojej ojczyzny i zwołania sejmu ustawodawczego w starożytnej stolicy Litwy, Wilnie, aby mieć możność w osobach swoich przedstawicieli radzić o potrzebach swojego kraju.

3) Uznając tym sposobem kraj, zamieszkały przez siebie, za spuściznę historyczną po swoich przodkach, litwini nie odmawiają innym narodowościom, pośród nich osiedlonym, praw, z jakich sami, jako tubylcy, korzystać będą, protestując przeciw wszelkim gwałtom i zamachom ze strony tej lub owej narodowości na ich język, wolność polityczną, wiarę i t. d.

4) Litwini żądają dla siebie i dla innych narodowości Litwy prawa zajmowania urzędów publicznych i państwowych, zniesienia ograniczeń co do nabywania nieruchomości, wolności związków i zgromadzeń, równości wobec ustawy, oraz prawa uczestniczenia przez bezpośrednie, równe i tajne głosowanie powszechne w osobach swoich przedstawicieli w sejmie litewskim w Wilnie i w parlamencie ogólnopolskim.

5) Po wprowadzeniu autonomji w Królestwie Polskiem, gubernia suwalska, jako zamieszkała przez litwinów, powinna być przyłączona pod względem administracyjnym do Litwy, do której należała przed pierwszym podziałem litewsko-polskiej Rzeczypospolitej. Litwini protestują przeciwko przyłączeniu tej guberni do Polski autonomicznej, czyli przeciwko poddaniu jej pod wpływ polski.

Z NAD NIEMNA, w listop.

[Z kroniki dni krwawych. Wyroki śmierci tajemniczego komitetu. Samoobrona społeczeństwa żydowskiego. Uświadomienie polityczne ludu wileńskiego. Budząca się samowiedza włościan. Echo zaburzeń agrarnych. Wiece ziemiańskie. Ostatnie słowo sporu między białostocką radą miejską a kuratorjum trzeźwości. Świat pedagogiczny wileńskiego okręgu naukowego.]

□ Krwawa kronika dni ostatnich przynosi ze wszech stron fala życia prowincjonalnego. W powietrzu u nas wisi trwoga o mienie i życie. Partja „czarnej seciny“ chce stoczyć ostatnią walkę. Kursują po kraju proklamacje, wzywające „istotno-ruskich ludiej“ bić żydów. Hasła te, jako popularne między ciemnym gminem i starowiercami, obrachowane są na poruszenie mas na razie w kierunku ściśle specjalnym, antyżydowskim; gdy się raz krew poleje i tłumy pijane rzęzią stracą przytomność, wtedy od żydów pamiątkę czerpią na studentów i wogóle na inteligencję, jako sprzyjającą nowemu prądowi. W Wilnie wielu z radnych, którzy wespół z całym personelem rady miejskiej przyjmowali udział w procesji pogrzebowej przy eksportacji zwłok ofiar

16 października, otrzymało wyroki śmierci na blankietach, udekorowanych u góry czarnym krzyżem, u dołu sztyletami na krzyż złożonemi; pochodzą te wyroki rzekomo od jakiegoś komitetu „istotnych“ ruskich ludzi. W sferach wyższej hierarchji biurokratycznej protest przeciw nowym prądom wyraża się w innej formie: radny miejski, pułkownik inżynierów, wysoce ceniony w swych sferach specjalista, wezwany został do podania się do dymisji za udział w rzeczonym pogrzebie, prezydent zaś Wilna jenerał-lejtnant, inżynier B., jako dymisjonowany i tem samem niedostępny karze usunięcia ze służby, został wykreślony z listy członków resursy wojskowej. Groźby pogromu żydowskiego, na tle rzezi kijowskiej i odeskiej, znieśli żydów miast litewskich i białoruskich zorganizować „samoobronę“ w większych miastach, jak np. w Wilnie, Mińsku i innych oddziały te liczą po kilka tysięcy ludzi, uzbrojonych w rewolwery i drągi żelazne; po nocach zaciągają się warty na pozycjach najbardziej zagrożonych; na dane hasło dyżurne dorozki zwożą rozproszone oddziały na punkty wskazane; energia i karność doprowadzone są w tych organizacjach do wysokiego stopnia. Dopiero w ostatnich dniach zmiany w Petersburgu i ryczałtowe usuwanie gubernatorów, obciążonych zarzutami niecenia rozlewu krwi, jako też energiczne wystąpienie rad miejskich w Wilnie, Mińsku, Białymstoku i w innych miastach o usunięcie z miast kozaków, jako głównego żywiołu nieporządku i o organizowanie komitetów bezpieczeństwa i milicji miejskiej, wpłynęły uspokajająco na nerwy społeczeństwa.

Na murach Wilna magistrat rozkleił ogłoszenia w polskim i litewskim językach o zamiarach „czarnej seciny“, ostrzegając obywateli warstw szerszych od dawania posłuchu namowom do kroków występnych; to samo ogłosiły magistraty: Mińska, Kowna, Grodna, Białegostoku i Witebska.

Zdarza się coraz więcej faktów uświadomienia politycznego włościan naszych. Takim faktem między innymi jest petycja włościan gminy Gielwańskiej (gub. wileńskiej), przedstawiona Komitetowi ministrów. Domagają się gielwanianie zrównania ich w prawach cywilnych ze wszystkimi klasami ludności, obowiązkowej powszechnej nauki w języku litewskim z wykładem litewskiego języka, literatury, historii, jako też i geografii litewskiej, dodatkowego nadania ziemi z zabranych na rzecz skarbu majątków kościelnych i obywatelskich, zniesienia serwitutów, rozkolonizowania wsi, odbywania służby wojskowej na Litwie i t. d.

Ostatnie posiedzenia mińskiego komitetu do spraw ziemskich dały przyjemną niespodziankę: radni włościanie wotowali jednomyślnie z obywatelami, a nie z urzędnikami, wbrew wskazówkom biurokratów-marszałków, którzy ich wybierali do zasiadania w ziemstwie. Ta solidarność ziemian-obywateli i włościan zwłaszcza uwydatniła się przy rozprawach nad instrukcją dla komisji rewizyjnej. Projekt instrukcji upoważniał komisję rewizyjną do kontrolowania rachunków, procedury biurowej i gospodarki zarządów ziemskich. To się nie podobało członkom zarządów i podnieśli opozycję, którą poparli wszyscy biurokraci, zasiada-

jacy w ziemstwie z ramienia administracji: marszałkowie powiatowi, zarządzający izbami kontroli i t. p. Postanowiono głosować. Włościanie przyłączyli się do obywateli i instrukcja została przyjęta.

Ta harmonja obywatela i włościanina, jako ludzi jednego fachu, jednak niedowierzających biurokracji, trwać i wzmacniać się zapewne będzie na pożytek stronom obu. Dotąd, niestety, dwór był wszelkimi sposobami izolowany od ludu, zazdrośnie strzeżonego przez biurokrację od wszelkiego wpływu kultury „pańskiej“.

Na tem tle rozdzielenia sztucznego dworu z wsią zaszły, jak wiadomo, w początkach roku bieżącego w wielu stronach kraju zaburzenia agrarne. Niektóre z nich rozpatrywały się niedawno w Dźwińsku na kadencji wydziału petersburskiej izby sądowej. Z przebiegu sprawy wyjaśniło się, iż 17, 18 i 19 lutego w powiecie dźwińskim włościanie kilku gmin napadli na dwory: Siwerhof-Badyny p. Tyzenholda, Dubniaki p. Petrażyckiego, Birze p. Szredersa, Magnusowo p. Koninszewskiego, Aleksandrowo p. Raznocwietowa, Marjampol spadkobierców Ikskul von Hildenbandta i Ostaszowo p. Fitinhof-Schella. Narazie włościanie zaczęli od cięcia lasów obywatelskich w majątkach: Józefowo p. Szachno, Ambelmujza hr. Piotra Zyberk-Platera, Borówka hr. Michała de Broel-Platera, Kamieniec p. Reutta i innych. Następnie napadli na rezydencje, rabując i niszcząc wszystko. Dochodzenie wykryło, iż dawniej stosunki wzajemne nie były wrogie. Cóż więc zamąciło je? Ankieta sądowa upatruje przyczyny następujące: 5 lat nieurodzajów, drożyzna drzewa, szczupłość zarobków pozadomowych, w końcu odezwy rewolucyjne. Pominięto przyczynę główną: sztucznie stworzoną przegrodę między dworem a wsią. Sąd skazał siedmiu podżegaczy na rok i 3 miesiące rot arestancznych i 312 na więzienie od 2 do 8 miesięcy. W powiecie oszmiańskim lud nie myśli o napadach i przemocy, ale czeka cierpliwie, kiedy mu porozdają dworskie pola i lasy. Wierzy on niezłomnie, z istic chłopskim uporem, że wszystkie grunty dworskie są już podzielone na parcele imienne pomiędzy bezrolnych. Tak to bałamucony jest lud w dalszym ciągu ze stron różnych.

Fakt charakterystyczny dało zgromadzenie ziemian witebskich 1 października. Przeważna część ziemian oświadczyła się przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, upatrując w niem niebezpieczeństwo poddania spraw publicznych hegemonji ciemnych mas ludowych, zdolnych na czas długi sparaliżować wszelki postęp kulturalny. Lecz na zjeździe znaleźli się dwaj adwokaci—moskiewski Teslenko i witebski Kronberg, obaj nie należący do ziemian miejscowych, lecz posiadający cenzus wyborczy. Ze swadą adwokacka poczęli oni przemawiać na rzecz powszechnego prawa wyborczego i zgromadzenie, wbrew temu, co oświadczyło przed chwilą, zawetowało rezolucję na korzyść powszechnego głosowania większością 67 głosów przeciw 25...

W powiatach oszmiańskim i lidzkim odbyły się przedwyborcze zgromadzenia z różnym rezultatem. W Lidzie odbyło się to przy zupełnej harmonji i bez rywalizacji o kandydaturę delegacką; w Oszmianie zaś, po zjeździe, szemrano trochę na inicjatora jego, zarzucając roz-

myślne pominięcie niektórych ziemian przy spraszaniu na wiec.

Zatarg między radą miejską białostocką a kuratorjum trzeźwości, do którego się wniósł gubernator grodzieński, a którego treścią było wyrażone na posiedzeniu rady zdanie, że kuratorjum szerzy nienawiść religijną i narodowościową, zakończył się ostatecznem wyjaśnieniem, danem przez radę miejską. Biurokratyczne koła, operujące w kuratorjum, jak się zdaje, rachowały, iż onieśmiela radę miejską, popychając ją do szermierki z najwyższą powagą w guberni. Rada nie ulękła się jednak tego, i zaprotestowała przeciw interwencji gubernatora, krępującej swobodę debatów, wymieniła, jakie mianowicie broszury, rozrzucone między ludnością przez kuratorjum, uważa za propagandę fałszu i nienawiści. Są to pełne jad, niemądre piśmiadła: „O unitach na Rusi“ Adamskiego i „Prawosławne świątynie w Wilnie“ Karskiego. Oprócz wyuzdanej nienawiści do wszystkiego co polskie i katolickie, broszury te zawierają tak bezczelne kłamstwa historyczne, że nawet sam Nowajski zaprzecza im, jak np. bajce o prawosławnem wyznaniu Jagielly. Kto zna ducha personelu wileńskiego okręgu naukowego, ten nie zdziwi się, że z pod pióra podobnych działaczy wychodzą podobne płody. Jest to dziwna właściwość tutejszej atmosfery politycznej, że zupełnie normalny umysłowo rosjanin, skoro tylko dostanie się do naszego kraju i wdzieje mundur nauczycielski, natychmiast przeistacza się w fanatyka nieuleczalnego. Koniec na tych ludzi i na kierunek ich już się zbliża; z nastaniem konstytucji niemożliwe staną się te czyny, jakich się dopuszczają, ale tymczasem, do ostatniej chwili, póki ich fala nowego prądu nie zniszczy doszczętnie, uporczywie broją oni, jak za najlepszych swych czasów. Zmienawidzona instytucja rusyfikatorska: „ogólnekwatery“ uczniowskie, okrzyczane, zaskarżane, głośno piętnowane jako szwindel do obdzierania rodziców, niezależnie od demoralizowania dzieci, w tym roku, na progu oczekiwanych swobód, ze szczególniejszą natarczywością były narzucane rodzicom przez dyrektorów zakładów naukowych. U rodzonych ciotki nie pozwalali szanowni dyrektorowie lokować ucznia, jeżeli ta ciotka była polką i katoliczką, i chociażby chciała ubogiemu siostrzanowi dawać utrzymanie zadarmo; głuchy na wszystko dyrektor każe lokować dziecko w prawosławnej rodzinie z opłatą 400 rb., bez względu, że ta prawosławna rodzina czyni przemysł z utrzymywania internatu, w którym demoralizacja i rozpusta głośne są na całe miasto.

Flis.

WILNO, 23 października.

[Tydzień przełomowy].

□ Przeżyliśmy mniej więcej 10 dni bez kolei, bez telegrafu, bez tramwajów, bez dorożek, bez latarni elektrycznych, gazowych i naftowych; przy zamkniętych magazynach i sklepach, przy pełnem bezrobociu w zarządzie kolei poleskich, w bankach, w kancelarji magistratu i podległych jemu biurach, przy zamkniętych wszystkich zakładach naukowych. Mniejsza o takie epizody, jak np. bezrobocie stróży kamienicznych (žadających 15 rs. miesięcznie z opalem i świa-

tem, z warunkiem zupełnego zwolnienia od posług policyjnych i dyżurów nocnych), lub bezrobocie kucharek (niemogących dokładnie powiedzieć, czego chcą), ale niestety, połała się dwakroć krew obficie: na prospekcie Świętojerskim, na komendę stangreta gubernatorskiego i na ulicy Zawalnej, wskutek, jak się zdaje, prowokatorskiego wystąpienia osobistości podejrzaney. Pierwszy strzał na prospekcie Świętojerskim padł w okna prywatnego mieszkania osoby, nie solidaryzującej się z ruchem ulicznym; był to może strzał, dany tak sobie, na wiatr, dla sprawienia popłochu w tłumie, a być może i z intencją więcej złośliwą. Pewnem jest tylko, że od tego niefortunnego strzału rozpoczęła się beładna strzelanina rewolwerowa policji do tłumu i z tłumu do policji, przygodna czyjaś kula trafiła gubernatora, a wślad zatem woźnica gubernatorski, przedarłszy się przez tłum do plutonu żołnierzy, krzyknął: „ratujcie gubernatora!“ i na to wezwanie rozpoczął się ogień karabinowy. Działo się to w niedzielę 16 października.

Na skutek podjętych przez radę miejską wespół z delegatami od ludności starań, w dniu pogrzebu ofiar wojsko, policja i kozactwo były zupełnie usunięte z ulic, a porządkiem publicznym zaopiekowali się członkowie rady i delegaci od miasta. Jak niezliczone tłumy różnogyzyczne i różnowyznaniowe płynęły w ponurem milczeniu, z radą miejską i prezydentem miasta, jenerałem Bertholdem na czele, pojęcia mieć nie może ten, który nigdy w Wilnie nie oglądał zspolenia w jedno mas polsko-żydowskich. Przy pogrzebie ofiar te dwie potęgi, te dwa światy zwały się w jedno, i zaprawdę, patrząc na tę połączoną siłę, wierzyć można było, że dokonana może wiele. Wszakże nie u wszystkich jednakie uczucia budził ten widok. Gdy jedni z egzaltacją mówili o tem stopieniu się dwóch żywiołów w jeden mocny amalgamat, niektórzy z tragizmem w głosie i spojrzeniu szeptali: „do czegośmy dożyli! ulica panuje!“

Po tych poniedziałkowych i wtorkowych procesjach żałobnych, podczas których we wtorek jakiś prowokator strzałem rewolwerowym na ulicy Trockiej chciał wywołać zamieszanie, trzy dni następne wrzało w mieście, jak w garnku; sala posiedzeń magistratu przedstawiała widok mitingu nieustającego, przewznanego jeno posiedzeniem rady z delegatami od miasta. Oprócz mitingów w kilku innych publicznych lokalach, mówcy przemawiali z improwizowanych trybun pod gołem niebem w trzech punktach ulicy Zawalnej; mówiono po rosyjsku, po polsku, po żydowsku.

W piątek druga katastrofa krwawa. Człowiek, który swym strzałem do rewolweru dał powód do tumultu, będąc badanym, zeznał, że go żydzi namówili do zabicia rewolwerowego Abramowicza, że go napoili, dali pieniądze, rewolwer i doprowadziwszy do rewolwerowego, rzekli: strzelaj. Głos powszechny utrzymuje, że to był prowokator, nauczony bajki o przekupieniu go przez żydów; dowodzi tego ostrożny strzał w plecy Abramowicza, któremu kula uszkodziła tylko paltot; tłum nawet w chwili rozruchu zorientował się już, że to „robiony“ zamach, bo kiedy więcej naiwni odbierali prowokatora z rąk wojska, wołając: to nasz!—in-

ni, domyslniejsi, wstrzymywali tamtych, krzyżując: to nie nasz! Na nieszczęście głosy rozsądnych nie dosłyszane były i krew się polala. Obecnie, gdy próby prowokowania nie wydają dostatecznych rezultatów, wysuwa się na scenę groźna perspektywa pogromu żydowskiego. Komuś, za jakąkolwiek cenę, trzeba rozzerwać związek polsko-żydowski i rozpalic na nowo między dwoma żywiołami nienawiść. Inteligencja polska i żydowska doskonale widzą, dokąd wrogie zamysły zmierzają i nie dadzą się odurzyć niezgrabnymi insynuacjami, lecz inaczej ma się z ciemnymi masami. Polski proletarijat nigdy sam nie zapoczątkuje tak obmierzłego gwałtu i inicjatorowie pogromu nie rachują na czynny występ tej części ludności, przypuszczając, że ona da się następnie wciągnąć, gdy rzeź się rozpocznie. A dla „rozpoczęcia“ jest w Wilnie ochoczy trzeci żywioł, ofiarujący podobno swe usługi w tym kierunku i niebezpieczeństwo z tej strony jest tak groźne, tak możliwe, że obaj biskupi: katolicki i prawosławny, pośpieszyli natychmiast wezwać swe owieczki do zaniechania wszelkich aktów gwałtu, na jakie ciemne żywioły mogłyby je namawiać. Również rozlepiono na murach miasta wezwanie od wszelkich związków i kół z dziedziny nauki, przemysłu, techniki, od związku inżynierów, jakoteż od partij politycznych, do waleczenia z podżegaczami i piętnowania niekzemnych apostołów gwałtu i rabunku. Jedną z takich odezw na ulicy Zamkowej widzieliśmy dziś oplwaną. Po awanturniczej wyprawie brandmajstra „na żydów“, który po pijanemu przechwalał się: „ja im pokażę!“, pakując dwa rewolwery do kieszeni przy wyjeździe taboru galopem na tłum, gdzie rzeczywiście zastrzelił kobietę, rada miejska uznała za konieczną potrzebę, w widokach bezpieczeństwa publicznego, zamiast policji rządowej ustanowić straż miejską i poddać straż ogniową wyłącznie swemu zawiadywaniu, o czem zrobiono odpowiednie podanie do gubernatora. Brandmajstra zawieszono w czynnościach i wdrożono przeciwko niemu śledztwo, zgodnie z uchwałą rady miejskiej.

Godne uwagi, że uczniowie zakładów naukowych na mityngach swoich postawili w pierwszym rzędzie żądanie wykładów języka polskiego, jakoteż literatury i historii polskiej, oraz zniesienie nienawistnych, urządzanych dla wynarodowienia dzieci „kwater uczniowskich“.

A. R. Z.

□ Wilno. «Kurjer Lit.» donosi, że duże dobra Boitupie w pow. oszmiańskim, należące do p. Osiecińskiej, z domu Śniadeckiej, nabyte zostały przez p. H. Mikoszę za 250 tys. rb. «Wobec tego — pisze dziennik — upadają pogłoski, rozpowszechnione przed paru laty przez «Kraj», a które obiegiły całą prasę polską, jakoby p. Osieciński sprzedał majątek jednemu z sąsiadów rosyjskich. Powtórzyliśmy pogłoski o zamierzonej sprzedaży majątku, które kursowały podówczas w powiecie i w mieście. Chyba zbyt ciężkie dodawać, że przed paru laty polak nie mógł nabyć tych dóbr.

□ Kowno. W połowie października zawiązała się w tem mieście spółka wydawnicza pod nazwą «Stowarzyszenia św. Kazimierza», mająca na celu wydawanie książek treści religijnej w języku litewskim. Ks.

ŚWIECIANY (g. wileń.), w paźdz.

[Zgromadzenie przedwyborcze w m. Świecianach].

□ Komitet, złożony z pięciu osób, zorganizował zgromadzenie przedwyborcze, które odbyło się w m. Świecianach w d. 8 października. Zaproszenia, w liczbie przeszło stu, rozesłano wszystkim posiadaczom pełnego cenzusu, oraz niektórym niepełnego. Stawili się niespełna 50 osób, przyjęło udział w głosowaniu 42 osoby. Zagał sesję p. B. Jałowiecki, poczem przystąpił do sprawozdania z obrad komisji w sprawie ziemstwa dla gub. litewskich, do której to komisji był delegowany przez szlachtę naszego powiatu. W toku sprawozdania wniesiono interpelację w sprawie głosu księży — właścicieli ziemskich oraz kobiet. Co do pierwszej, odpowiedziano, że dla małej ilości interesowanych osób, sprawa nie przedstawia większej doniosłości; co do drugiej — rozpraw nie wszczęto. W rezultacie zebranie uchwaliło podziękowanie za poniesiony trud nietylko naszemu delegatowi, ale, za jego pośrednictwem, i wszystkim 22 delegatom.

Wart zaznaczyć szczegół, świadczący, zdaniem naszym, o chwiejności naszych przekonań społeczno-politycznych. Oto na zebraniu, które wybrało delegata do komisji ziemskiej, zebraniu prawie o tym samym składzie, co i omawiane, toczyła się ożywiona dyskusja w sprawie cenzusu wyborczego, który został oznaczony na 20 dziesięcin. Komisja wileńska przyjęła dla gub. wileńskiej cenzus, równający się 200 dzies., a jednak nikt z zebranych nie podniósł tej sprawy.

Po przejściu do właściwego celu zjazdu, odczytał p. L. Cybulski treściwy referat, w którym doskonale streścił najogólniejsze cele, do których osiągnięcia dążyć powinni nasi posłowie do Sejmu państwowego, bez względu na swe pochodzenie i przekonania partyjne.

Celami temi powinny być: 1) Zniesienie wszelkich ograniczeń miejscowej ludności. Utrzymanie granicy osiedlenia dla żydów, zdaniem referenta, mieści w sobie tendencję usunięcia z kraju innych narodowości. 2) Podniesienie dobrobytu włościan, jako głównej składowej ludności i jako podstawowego źródła wartości ekonomicznych. Referent zwrócił uwagę na głody w Rosji, które, przy zachowaniu stanu obecnego warstwy chłopskiej, muszą się rozszerzyć i na nasz kraj, czego oznaki dają się już dostrzedz. Głód spowodować musi ruchy agrarne. 3) Popieszenie warunków dla rolnictwa, jako głównego zatrudnienia ludności naszego kraju. Referat znalazł jednomyślne uznanie i został zalecony do wydrukowania.

Różnica zdań zaznaczyła się, gdy p. J. Bukowski zalecił przyszłym naszym posłom, jako środek taktyczny, porozumienie z partją konstytucyjno-demokratyczną (ziemską) i w tym celu przyjęcie części politycznej jej programu, w którym dominują dwa punkty: domaganie się dla Sejmu państwowego głosu rozstrzygającego i wybory powszechne. Na warunek pierwszy wszyscy się zgodzili, co do drugiego wyrażono pewne zastrzeżenia, lecz nie zasadnicze.

Na kandydatów wyborców gubernialnych powołano pp.: B. Jałowieckiego, L. Cybulskiego, E. Bortkiewicza, A. Chomińskiego, J. Bukowskiego. Postanowiono urządzać lokalne zjazdy w celu radzenia nad sprawami publicznymi. Organi-

zację zjazdu zlecono dwóm osobom z pośród zgromadzonych.

O—t.

ZE ŻMUDZI, w październiku.

[Walne zgromadzenie Tow. kredytowego w Szawlach. Rozruchy agrarne. Pożary].

□ Niedawno odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa kredytu wzajemnego w Szawlach. Zjazd ten był postanowiony już na wiosnę. Z powodu śmierci p. Rymgajły, dyrektora banku i głowy miasta Szawel, i usunięcia się bardzo czynnego buchaltera, p. Sutkiewicza, wynikły komplikacje w rachunkach i nieodbita potrzeba powtórzenia walnego zgromadzenia. Przewodniczącym był jednogłośnie obrany p. Eugenjusz Romer z Cytowian i z taktem kierował arcyburliwą dyskusją. Ku ogólnemu zadowoleniu skończyły się rozprawy bardzo zgodnie. Aprobowano decyzję rady i część zaległości pokryto z kapitału zapasowego, liczącego obecnie czterdzieści kilka tysięcy. Do dyrekcji wstąpił p. Leon Ziwi.

Rok ten jest pod każdym względem wyjątkowym. Urodzaj zboża był przeważnie mierny. Łąki z powodu suszy wiosennej nie dopisały, a na dobitkę złego agitacja lotyszów w Kurlandji, powodująca bezrobocie i strejki, nie bez wpływu była i na żmudzinów, zwłaszcza bliżej granicy Kurlandji. W okolicach miasteczka Żogor dworska czeladź stanowczo domagała się powiększenia ordynarji i dodatków pieniężnych, czemu gospodarze, będący w położeniu bez wyjścia, musieli ulegać. Bandy lotyszów, z czerwoną chorągwią na czele, wkraczały na Żmudź, przeciągały przez wsie i dwory, zawodząc jakieś śpiewy. W miasteczku Janiszkach, gdzie dragoni, wezwani przez policję, chcieli rozpedzić zbiegowisko, doszło do walki kamieniami i rewolwerowych strzałów. Szczęściem, że głęboko zakorzeniona w sercach żmudzinów wiara katolicka wstrzymuje lud od groźniejszych ekscesów i utrzymuje poszanowanie ładu. Rozbicie i zrabowanie składów rządowych trunków w miasteczkach: Szokinowie, Krupiach, Wegery, Łojżewie i Klikolach, też powszechnie przypisują kurlandzkim agitatorom. Wszędzie, gdzie wojsko nierozkwaterowane, można się obawiać napadu, bo jeden urzędnik (strażnik ziemski) nie może nic zrobić.

Niedawno dwukrotnie spaliły się Kurzany, miasteczko ludne nad rzeką Wentą, o kilka wiorst od stacji kolei libawo-romeńskiej, około której to stacji kończą się prace szosowe ku ogólnej radości mieszkańców okolicznych. Kapitał ziemski z podatków obywateli wiejskich, wynoszący obecnie z górą dwieście tysięcy, po części został użyty na te roboty. Doskonały most wybudowano w Popielanach na Wencie. Szosę skończą w roku przyszłym.

Gozdawa.

ŁUCK, 10 października.

[Wrażenie manifestu konstytucyjnego. Strejk szkolny. Zgon Witolda Kuczyńskiego].

□ Manifest konstytucyjny, wskutek utrudnień komunikacyjnych, doszedł nas dopiero w trzy dni po ogłoszeniu. Powstała wielka radość, zwłaszcza cieszyli się żydzi tutejsi, lecz nie na długo, gdyż niebawem nadeszła wiadomość o pogro-

mach w Kijowie, Berdyczowie etc. Nastrój radosny zamienił się usposobieniem ponurem, trwogą, która do dzisiaj nie ustępuje.

Pod wpływem zamieszek ogólnych, a głównie za przykładem obu gimnazjów w Żytomierzu, uczniowie tutejszego sześcioklasowego progimnazjum także urządzili bezrobie, postawiwszy szereg żądań, w tej liczbie: wprowadzenie języka polskiego, oraz zniesienie procentowego ograniczenia względem żydów. Dzięki spokojnemu i taktownemu zachowaniu się nowego dyrektora, strejk nie trwał długo, lecz t. zw. „obstrukcja chemiczna“, polegająca na rozsypywaniu rozmaitych cuchnących chemikaliów, uniemożliwia normalny bieg zajęć szkolnych.

Ponieśliśmy dotkliwą stratę przez zgon adw. przys. Witolda Kuczyńskiego, działalność którego była związana z założeniem i prowadzeniem dwóch tutejszych instytucji, mających znaczenie dla całego Wołynia. Był on inicjatorem i prezesem łuckiego Tow. kredytu wzajemnego, którego roczne obroty w krótkim stosunkowo czasie, bo w czwartym roku istnienia, sięgają 5 milj. rb. Był także założycielem i członkiem rady łuckiego Tow. rolniczego.

O rozwoju pierwszej z tych instytucji świadczy także fakt, że obecnie, na ogólnym zgromadzeniu pełnomocników łuckiego Tow. kredytu wzajemnego, postanowiono wystąpić do ministerstwa skarbu o przekształcenie wzaj. kredytu na bank ziemski, z prawem wydawania pożyczek na nieruchomości, położone w sześciu powiatach gub. wołyńskiej. Ś. p. Witold Kuczyński zszedł ze świata w siłę wieku i śmierć jego wywołała żal ogólny: pogrzebowi towarzyszyły tłumy nie tylko chrześcijan, ale i żydów. W chwili, gdy kondukt pogrzebowy przechodził około domu, w którym mieści się Tow. rolnicze, wice-prezes tegoż, p. Szczepny Poniatowski, wygłosił nad zwłokami mowę, w której podniósł szczególnie tę okoliczność, że pierwszy to raz, po tylu latach przymusowego milczenia, rozlega się w Łucku, publicznie, pod otwartym niebem, wolne słowo polskie. Na cmentarzu przemawiali jeszcze: adw. przys. B. Feliński i p. B. Wydźga.

Na miejsce ś. p. Witolda Kuczyńskiego prezesem Tow. kredytu wzaj. obrany został adw. przys., p. Karol Roguski.

A. W. R.

□ Charków. W d. 16 (29) paźdz. sąd okręgowy rozpatrywał sprawę czterech wyrostków, oskarżonych o zamordowanie księdza Wagnera. Najstarszy z oskarżonych, nazwiskiem Efimow, liczy 22 lata, był już karany i pozbawiony wszelkich szczególnych praw i przywilejów. Przysięgli uznali winę wszystkich czterech oskarżonych. Sąd skazał Efimowa na 10 lat ciężkich robót, Drakina na 6 lat i miesięcy 8, Diatłowa oraz Krypaka na 6 lat. Sprawę rozpatrywano w czasie, gdy w mieście panowało największe wzburzenie i na ulicach staczały się walki formalne.

□ Z Winnicy piszą do nas: Na wieść o konstytucji, odbył się kilkutyśięczny pochód i wiec. — Wykłady w szkole realnej zostały zawieszone. Uczniowie podali petycję, w której domagają się wolności zebrań, skasowania ograniczeń narodowościowych i religijnych przy przyjmowaniu uczniów, zniesienia nadzoru pozaszkolnego, wprowadzenia wykładów języka polskiego i literatury polskiej pod kontrolą

miejscowego społeczeństwa polskiego i t. d. X.

□ Z Kamieńca Podolskiego piszą do nas: Po otrzymaniu wieści o konstytucji, odbyła się manifestacja, na której czele szli uczniowie gimnazjum. Brzmiały okrzyki: „hura“, „wolność“, „konstytucja!“. W końcu policja i wojsko rozproszyły manifestantów, przytem kilka osób poniosło rany. Niebawem zjawili się motłochy i rzucili się na żydów i ich sklepy. — Wykłady w gimnazjum przerwane. K.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Ogłoszenie manifestu o konstytucji wywołało ogromne wrażenie. Zaraz po otrzymaniu radosnej wieści odbył się wiec i pochody z czerwonymi chorągiewkami. Garstka młodzieży udała się do policji z żądaniem uwolnienia więźniów politycznych. Tam spotkano młodzież pałaszami i kilka osób zraniono. Wiece postępców odbywały się w teatrze „Arkadja“, wiece zaś ich przeciwników w ogrodzie klasztoru prawosławnego. Po odbytej t. zw. manifestacji „patriotycznej“ powstały pogłoski o mającym nastąpić pogromie żydowskim, lecz nie sprawdziły się. Lud ciemny zupełnie nie zrozumiał manifestu i tłómaczył go jako nadanie szerokich praw dla ludności żydowskiej, która od tego czasu ma być wywyższoną ponad wszelkie inne narodowości w państwie. — Strejk wazkotorówki przywrócił komunikację konną z Berdyczowem. Alfa.

ARCHANGIELSK, 29 paźdz. s. s.
(Rozruchy w Archangielsku. Śmierć profesora Goldsztejnaj).

□ Pamiętny w dziejach Rosji dzień 17 października powitany tutaj, jako dzień święta narodowego, zaznaczył się w końcu krwawym zatargiem, w następstwie demonstracji pozostających tu na wygnaniu socjalistów, czyli tak zwanych „polityków“. Korzystając z nadanej swobody, w d. 18 października ci krępowani dotąd we wszystkim przez administrację ludzie urządzili wiec, i podczas gdy ludność cieszyła się z nadanej konstytucji, ruszyli z czerwonymi sztandarami i marsylanką na miasto, zaznaczając swoją barwę wśród ogólnej radości. Organizatorowie pochodu skorzystali ze współczucia, jakie okazywała im zawsze młodzież szkolna, łatwo zapalająca się dla hasła rewolucyjnych i obchodów uroczystych. Wstępując więc po drodze do wszystkich tutejszych naukowych zakładów: szkoły technicznej, szkoły handlowej, gimnazjum męskiego, żeńskiego i seminarjum, wywołali przerwanie lekcji i mnóstwo działwy pociągnęli za sobą. Tłum się zwiększał, porywając w pochodzie swym publiczność, snującą po ulicach z okazji niespodziewanego święta i marsylanka coraz głośniej rozlegała się po mieście. Prawdopodobnie cała ta manifestacja skończyłaby się na niczem, gdyby rozruch chwalony tłum nie zaczął się dopuszczać rozmaitych wybryków: bić szyby, zrywać flagi. Wpadłszy wreszcie do ratuszowej sali, zerwał portret cesarski. Jaskrawość ta wywołała oburzenie, znaczna część publiczności, idąca dotąd w najlepszej wierze, spostrzegła dopiero, że z tłumem niema nie wspólnego i pośpieszyła wycofać się.

Nazajutrz rano (19), gdy ucząca się młodzież przybrana w czerwone dekoracje, zebrała się na czas umówiony w skwerze około letniego teatru, gotując się wziąć czynny udział na równi z dojrzałymi „politykami“ w tryumfalnym pochodzie, naraz tłum „patriotów“, prze-

ważnie z prostego ludu złożony, rzucił się rozpedzać małych manifestantów, bijąc ich kijami i pięściami, szarpiąc za włosy (szczególnie dostało się biednym gimnazystkom). Powstał straszny lament, jęki i krzyki... Nie mogąc się bronić, działwa ratowała się ucieczką, dużo wszakże zostało pobitych i pokrwawionych. Kilku chłopców musiano odstawić nawpół żywych do pobliskiej lecznicy.

Rozproszywszy dzieci, tłum „patriotów“, zwiększając się coraz bardziej po drodze, ruszył przy odgłosach narodowego hymnu, z trójkolorowymi flagami i portretem cesarskim, na spotkanie rewolucjonistów, a zszedłszy się z nimi koło miastowego szpitala, stoczył krwawą potyczkę. Poszły w ruch kije, dragi, kamienie. Idący na czele swych hufców główny przywódca, prof. Goldsztejn, padł pierwszy; rozjuszony tłum stratał go nogami. Pierzchnęli przeciwnicy, pozostawiając w ręku nieprzyjaciół swój sztandar czerwony, oraz na placu mnóstwo rannych i pokaleczonych, z pomiędzy których niejaka panna Pokotłowa w kilka godzin skonała. Do późnego jeszcze wieczora napadano na „polityków“ w ich własnych mieszkaniach. W taki to sposób uczył Archangielsk pierwszy dzień konstytucyjnego życia. Można ztąd sobie pomiarkować, jak daleką jest jeszcze ludność tutejsza od zrozumienia właściwego znaczenia konstytucyjnej wolności i tolerancji przekonań politycznych. Niemniej zacofanem jest też tutejsze kupiectwo, z jego to bowiem inicjatywy, a nawet przy osobistym udziale niektórych został dokonany barbarzyński napad na dzieci.

Miasto, oburzone niezaradnością, albo raczej brakiem dobrej woli miejscowej administracji, która wiedząc, na co się zanosi, nie przedsięwzięła żadnych środków, by zapobiedz rozruchom i obojętnie patrzyła, jak się zabijali ludzie, wy stosowało podanie o usunięcie niedołężnych administratorów. Pozatem domaga się opinia publiczna pociągnięcia do odpowiedzialności kupców, którzy podzegli do napadu na dzieci. Z powodu zaczepnego zachowania się prostego ludu względem uczącej się młodzieży, zajęcia w szkołach były na pewien czas zawieszane. Obecnie wszystko wróciło do normalnego stanu.

Eksportacja ciała prof. Goldsztejnaj (odwożonego do Petersburga), wyznaczona na d. 26 i mająca się odbyć z wielką okazałością, została zaniechana z obawy nowych rozruchów. Cichaczem więc przewieziono zwłoki na kolej żelazną przy bardzo małym udziale publiczności. Wygnancy polityczni, otrzymawszy wolność, rozjechali się.

M. Z.

KOLONJE W ROSJI.

□ Z Moskwy piszą do nas: Grono polaków w Moskwie, względnie jednomyślnie ze stronnictwem konstytucyjno-demokratycznym rosyjskim, zebrało się na wspólną naradę wobec ogłoszonego stanu wojennego w Królestwie. Postanowiono wnieść przez wybraną deputację piśmienną odezwę do zjazdu działaczy ziemskich z oświadczeniem o konieczności bezzwłocznego zniesienia stanu wojennego w kraju, oraz o słuszności żądań autonomicznych, wyklu-

czających wszelkie projekty odłączenia się politycznego od Rosji. Poza tem wybrano komitet do zbierania składek, drogą dobrowolnego opodatkowania polaków, mieszkańców Moskwy, na rzecz rodaków w Królestwie, pozbawionych zarobków z powodu strejku politycznego. W ciągu dwóch dni zebrano na ten cel przeszło 2 tys. rubli; ofiary płyną chętnie i obficie ze wszystkich sfer kolonii polskiej. *Chorążcy.*

— Moskwa. W dniu 8 (21) listopada umarł w tem mieście znany filantrop, generał Szaniński, który ofiarował niedawno dom, wartujący 500 tys. rb., na uniwersytet ludowy i 40 tys. rb. na bibliotekę polską w Moskwie. Portret zmarłego podajemy w dziale «Życie i Sztuka».

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

Dnia 15 (28) października r. b. w Miłowie zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Antonim Boretti, inżynierem powiatu pinerowskiego i panną Marią Fuksińską.

Dnia 9 (22) października r. b. w Wilkomierzu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Władysławem Bystramem i panną Walerją, córką Mieczysława i s. p. Jadwigi z Hurczyńów-Kontowów.

W kościele parafialnym w Brudzewie, w gub. kaliskiej, ks. Felicjan Stasiakowski pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Oliną Kurnatowską, córką Wandy z Zielińskich i s. p. Edmunda Kurnatowskich, właścicieli Kolnicy, a p. Stanisławem Kłobukowskim, synem s. p. Stanisławy z hr. Chrapowickich i s. p. Aleksandra, radcy T. K. Z., Kłobukowskich, właścicieli Powiercia.

W Warszawie, w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, pobłogosławiony został związek małżeński między panią Stanisławą z Rutkowskich Wąsowiczową a p. Stanisławem Bobkim.

DONIESIENIA.

Artysta-malarz p. Aleksander Borawski, po sześciomiesięcznym pobycie w Krakowie, powrócił do Petersburga. P. Borawski, zaproszony przez komitet kierujący restauracją katedry na Wawelu do wykonania nowych malowideł w kaplicy N. M. P. Śnieżnej, fundowanej przez Maciejowskich w XVI wieku, ozdabia kaplicę ośmioma własnymi kompozycjami figuralnymi i odpowiednią ornamentacją, przystosowanymi do charakteru kaplicy. Zostanie ona otwartą d. 5 sierpnia r. p., po dokończeniu robót, które zajmą p. B. w roku przyszłym jeszcze jeden miesiąc.

Istniejący od roku 1890
DOM ZDROWIA d-ra K. DOBRSKIEGO,
w Warszawie, Aleja Róż 10,
przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych.

Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natanson, Ryki, Thiemego, Tyrchowskiego i Wina, przyjmują osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie księgi J. Fiszera o «Samouczkach» Reussnera.

JAN WDZIEKOŃSKI

dentysta, powrócił i przeprowadził się na ul. Kruczą 42, róg Nowogrodzkiej, w Warszawie.

OBRAZY do zbiorów i galerij.
Wyborowe otwory.
Warszawa, Marszałkowska 129—I Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

MERAN—Willa „Stefania“

Lecznica fizykalno-dietetyczna, jesienno-zimowa, dla ozdrowieńców, małokrwistych, nerwowych, reumatyków i sercowo-chorych. Piersiowo-chorych zakład nie przyjmuje. Leczenie metodami naturalnymi, a więc dyjetą (winogrodem, makiem, owocami i t. p.), wodą, elektrycznością, gimnastyką, masażem, słońcem i powietrzem. Sezon od 19 sierpnia (1 września) aż do lata. Ceny umiarkowane; urządzenie z komfortem. Prospekty polskie.

Dr. BINDER, właśc. zakładu,
leczy także poza zakładem.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Przedstawicielstwo interesów robotniczych w Sejmie. Bezrobocie kolejowe. O nową pożyczkę. Układy handlowe z Austro-Węgrami].

Olbrzymi udział warstw robotniczych w wypadkach dni ostatnich, udział, który dał możność przeprowadzenia jedyne w dziejach kultury bezrobocie — zatrzymania na całym obszarze państwa ruchu kolejowego i wytwórczości przemysłowej, zmusił sfery rządowe do poważniejszego zastanowienia się nad tem zjawiskiem. Nadanie temu ruchowi znaczenia wyłącznie ekonomicznego okazało się niemożliwym, bo w większości wypadków robotnicy żądań ekonomicznych nie stawiali wcale, wyraźnie zaznaczając polityczny charakter strejku. Zwykle i tak dogodne zwalenie winy na agitację postronną było również niemożliwe, ze względu na powszechność ruchu, jego liczebny i terytorjalny ogrom. Niezbędnem się stało uznanie faktu, że robotnicy zupełnie świadomie domagają się praw politycznych i domaganie się to gotowi są poprzeć argumentami tak przekonywującymi, jak ostatnie bezrobocie powszechne.

I oto w tych warunkach rozpozczynały się wybory do przyszłego Sejmu państwowego, w którym szerokie warstwy robotnicze były zupełnie udziału pozbawione. Przewidywać się dawało, że dalsze scysje są nieuniknione, a uchwały licznych mityngów domagały się wprost bojkotu Sejmu.

Prasa i społeczeństwo rosyjskie rozpoczęły sumowanie korzyści i strat, spowodowanych przez wyżej wspomniane powszechne bezrobocie, a w pierwszej linii przez strejk kolejowy. Korzyść polityczna tej potężnej manifestacji, która ujawniła zarówno jednomyślność olbrzymich warstw ludności, jak i doskonałość jej organizacji, nie daje się zaprzeczyć, i słusznem bodaj jest twierdzenie

nie organizatorów strejku kolejowego, że on to właśnie przyspieszył ogłoszenie aktu konstytucyjnego. Inaczej się ma rzecz z ekonomicznym znaczeniem bezrobocia kolejowego. Tu szkoda materialna, wyrządzona przez dziesięciodniowe zawieszenie wszelkiego ruchu, również nie ulega wątpliwości, a jest tak duża, że skutki jej nie przedko będą zatarte. Sama strata kolei żelaznych na frachtach wynosi przeszło 26 milionów rubli, a nadto poniosła koleje olbrzymie koszty z tytułu odszkodowań za opóźnienia dostawy ładunków, za zepsucie się niektórych towarów spożywczych i t. d. Zaleganie ładunków zbożowych na stacjach, będące i przedtem już jednym z głównych czynników, dezorganizujących handel zbożem, wzrosło prawie w dwójnasób. Równocześnie uległ zawieszeniu wywóz węgla kamiennego z zagłębi Donieckiego i Dąbrowskiego, powodując dotkliwy brak paliwa we wszystkich środowiskach przemysłowych i miejskich, brak tembardziej uciążliwy, że przejście wielu fabryk, skutkiem wypadków bakińskich, z opalu naftowego na węgiel, znacznie spotęgowało popyt na węgiel kamienny. Obok tego przerwany został dowóz do fabryk materiałów surowych, do składów handlowych — wyrobów gotowych, do portów — towarów eksportowych. Wszelki ruch wytwórczy i handlowy, o ile nie był wstrzymany już poprzednio pod hasłem strejku politycznego, uległ przeto musiał z konieczności zawieszeniu, przyprawiając i przedsiębiorstwa i robotników o straty. Nadto długotrwałe bezrobocie kolejowe wprowadziło zamęt i wywołało komplikacje w najrozmaitszych stosunkach prawno-finansowych, a więc tam przedewszystkiem, gdzie termin grał rolę rozstrzygającą: w uskutecznieniu protestów weksli terminowych, w zachowaniu terminów prekluzyjnych przy opłacie rat ubezpieczeniowych, wnoszeniu skarg apelacyjnych i t. d. W ministerstwie spraw wewnętrznych z tego samego powodu nie zdążono rozpatrzyć budżetów ziemskich dla guberni zachodnich, i w ciągu stycznia roku przyszłego trzeba będzie, prawdopodobnie, normaować się na budżetach z roku poprzedniego, co jest połączone z wieloma niedogodnościami.

Wobec tak wielostronnych a poważnych strat i zawiązań, jakie powoduje bezrobocie kolejowe, uciekać się do tego środka można, zdawałoby się, tylko w razach wyjątkowych i tylko w przeświadczeniu, że ta rujnująca kraj manifestacja czy protest cel swój polityczny rzeczywiście osiągnąć jest w stanie.

Zaciągnięcie nowej pożyczki zagranicznej na olbrzymią sumę 1½ mi-

ljarada franków, o której tak dużo pisano w czasach ostatnich odroczone zostało na czas dłuższy. Reprezentanci grup finansowych paryżskich, berlińskich, new-yorskich i londyńskich, którzy przybyli już do Petersburga celem zakończenia układów o zrealizowanie tej pożyczki, pod wpływem wypadków ostatniej doby przerwali negocjacje i opuścili stolicę. Zbiega się to z życzeniem prasy i opinii rosyjskiej, które względem tej operacji finansowej usposobione były bardzo nieprzychylnie. Zdanie powszechne głosi, że należy sprawę tę pozostawić Sejmowi, który potrafi załatwić ją lepiej i zaciągnąć pożyczkę na warunkach dogodniejszych, jak również, że ogół, nie mając zaufania do władz biurokratycznych, woli samo wydatkowanie otrzymanych pieniędzy odroczyć do czasu, kiedy nad budżetem będzie miało kontrolę społeczeństwo.

Z uczuciem przeto głębokiego zadowolenia powitały wszystkie warstwy, którym normalny rozkwit urządzeń reprezentacyjnych leży na sercu, ustęp epokowego aktu z d. 17 b. m., zalecający powołanie do udziału w Sejmie reprezentantów tych warstw ludności, które dotąd tego prawa pozbawione były. W jakiej formie powołanie to uskutecznione będzie, pokaże bliska już przyszłość, tu zaś za stosowne uważamy przypomnieć, iż przed paru już miesiącami przemysłowcy Królestwa Polskiego, oraz okręgu moskiewskiego, wychodząc z założenia, że warstwa robotnicza w większych ogniskach przemysłowych zupełnie się wyodrębniła z pośród masy włościańskiej i ma swoje własne interesy, potrzebujące przedstawicielstwa i obrony, złożyli komisji hr. Solskiego projekt powołania do Sejmu przedstawicieli robotników na podstawie następującej organizacji wyborczej:

W ośmiu najbardziej przemysłowych guberniach, gdzie liczba robotników wynosi najmniej 100 tys. (co odpowiada 250 tys. ludności), a mianowicie w guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, włodzimierskiej, liwlandzkiej, warszawskiej, piotrkowskiej, jekaterynosławskiej i bakińskiej, przepisy o stowarzyszeniach robotników w każdej fabryce powinny być obowiązujące. Komitety tych stowarzyszeń wybierają (na wzór zgromadzeń gminnych) po jednym pełnomocniku do zjazdu powiatowego pełnomocników. Każdy pełnomocnik rozporządza liczbą głosów proporcjonalnie do liczby robotników, reprezentowanych przez dany komitet. Zjazd pełnomocników wybiera wymienioną w ustawie liczbę wyborców do zebrania gubernialnego. Na

zebraniu gubernialnem wyborcy z ramienia robotników wybierają (analogicznie do włościan) z pośród siebie posła na Sejm, poczem uczestniczą w wyborze pozostałych posłów. Posłowie na Sejm od robotników wybierani są niezależnie od liczby posłów, przyznanej dla każdej guberni w ustawie sejmowej. Sprawa ta zresztą jest tylko częścią reformy ogólniejszej, nad którą pracuje rząd w chwili obecnej. Nowa ordynacja wyborcza rozszerzyć ma znacznie zastęp wyborców, zbliżając się do zasady głosowania powszechnego.

Bodaj, że na Sejm spadnie również obowiązek przeprowadzenia układów handlowych z Austro-Węgrami. Konferencje dotychczasowe nie doprowadziły bowiem do pożądanego skutku, i pełnomocnik rosyjski, p. Timirazjew, wyjechał z Wiednia. Jako powód tej seysji dzienniki urzędowe podają żądanie pełnomocników austriackich zastosowania względem wyrobów z Austrii większych ulg celnych, niż je przyznano wyrobom niemieckim, bez wszelkiej natomiast ze strony Austrii kompensaty. A że układ z Niemcami zawarty został na zasadzie «najwyższego uprzywilejowania», przeto ustępstwo, uczynione Austrii, musiałoby być zastosowane i do Niemiec, co oczywiście straty podwaja. Pozycję utrudnia w danym wypadku jeszcze zasadnicza różnica interesów Austrii a Węgier. Austrija jest krajem wybitnie przemysłowym i, jako taki, dba przede wszystkim o niskie cła dla wywozu wyrobów tego przemysłu. Natomiast Węgry, kraj z przewagą ludności rolniczej, są głównie zainteresowane w zabezpieczeniu przez wysokie cła wwozowe swojej produkcji zbożowej i hodowlanej. Ztąd sprzeczność w kierunku polityki celnej, i pełnomocnicy traktatowi mają przeto do zjednoczenia i pogodzenia nie dwa, jak zwykle, ale trzy rozbieżne kierunki interesów ekonomicznych.

J. G.

— W Petersburgu podjęto myśl zwołania zjazdu przedstawicieli kas robotniczych pomocy wzajemnej o bardzo szerokim programie. Włączono więc takie kwestje, jak łączenie się kas w związki okręgowe, zabezpieczenie członków na wypadek choroby lub niezdolności do pracy, ubezpieczenie od skutków bezrobocia, regulowanie stosunków pomiędzy pracownikami a pracodawcami, zakładanie instytucji kształcących i t. d. Prof. Ozierow w «Stowie» uznaje i ten program za zbyt ciasny, i, ze swej strony, proponuje go rozszerzyć przez włączenie doń kwestyj następujących: długość dnia roboczego, wynagrodzenie za pracę, warunki mieszkaniowe i zdrowotne, odpoczynek i rozrywki, założenie własnego organu, organizacja związków robotniczych, obrona praw wobec przedsiębiorcy i t. p. sprawy, obejmujące całokształt stosunków i bytu robotnika. Oczywiście jest rzeczą, że

projekt ten ma na celu ulegalizowanie i usystematyzowanie dotychczasowych dorywczych wieców robotniczych, i przyznać należy, iż jest to jedyny sposób, aby ruch ten, którego stłumić nie można i nie należy, skierować na tory normalne poważnej dyskusji społecznej i politycznej.

— Ogłoszono Ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego o utworzeniu ministerstwa handlu i przemysłu. Pod zwierzchnictwo nowego ministra przejdą: 1) Wszelkie instytucje, do których kompetencji należą sprawy handlu i przemysłu, z wyjątkiem instytucji, ściągających podatki z zakładów handlowych i przemysłowych, agencji ministerstwa skarbu zagranicą, urzędów górnicze, rada, oraz komitet taryfowy, departament spraw kolejowych z wyjątkiem wydziałów, prowadzących obrachunki pomiędzy skarbem a prywatnymi towarzystwami kolejowymi. 2) Sprawy, dotyczące stowarzyszeń kupieckich i rzemieślniczych. 3) Sprawy, podlegające kompetencji zarządu głównego marynarki handlowej i portów.

— Wedle informacji «Torg. Prom. Gaz.», nieporozumienia, które spowodowały rozbić się układów handlowych z Austrią, dotyczyły pozycji następujących: Delegacji austriackiej domagali się zniżenia cła na niektóre wyroby metaliczne, szklane, na meble gięte i chemikalja, w stopniu wyższym, niż to przyznane zostało w traktacie z Niemcami. Równocześnie zaś uchylili żądanie Rosji zwolnienia od cła nasion, kościuszki i drobiu żywego, pozostawienia bez zmiany cła od maku i chmielu, wreszcie zniżenia opłaty celnej od koni.

— Biuro doradcze fabrykantów żelaza w Petersburgu złożyło hr. Wittemu memoriał, w którym, stając na gruncie manifestu z d. 17 października, wyraża imieniem przemysłowców przekonanie, że akt ten zdobędzie powszechne zaufanie tylko wówczas, jeżeli wcielenie jego w życie połączone będzie z następującymi zarządzeniami: powszechną amnestją dla skazańców politycznych, zniesieniem stanu wojennego i ochrony wzmocnionej, zarządzeniem wyborów do Sejmu na podstawie głosowania powszechnego.

— Ukazało się nowe pismo fachowe «Handlowiec Polski», wydawane w Warszawie pod redakcją p. Wł. Junoszy-Szaniawskiego. Pierwsze trzy numery zawierają szereg ciekawych i dobrze opracowanych artykułów: W. Szukiewicza «Handlowcy-kooperatyści», Wł. Trampezyńskiego «Narowy szlacheckie a zawód handlowy», T. Radwańskiego «O idealizmie społecznym», oraz dużo innych, potrącających sprawy na dobre będące, jak «Dzień roboczy pracowników handlowych», «Świecenie niedzieli», «Esperanto w handlu i przemyśle» i t. d.

— Na d. 18 b. m. naznaczono otwarcie w Mińsku pierwszego zjazdu smolarzy. Program obrad obejmuje następujące kwestje: stworzenie związku producentów smoły celem podniesienia techniki fabrykacji i uregulowania zbytu produktów, założenie Tow. wzajemnego kredytu, podjęcie starań o zmiany taryf kolejowych, wydawanie pisma, poświęconego sprawom smolarstwa.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 7 listopada. Notowano: renta państwowa 85, pożyczka wewnętrzna 1905 r. — 99 1/2, pożyczki premjowe: I — 450, II — 345, III — 270. Wartości banków hipotecznych: listy zastawne wileńskie 82 1/4, kijowskie 81 1/4, akcje wileńskie 463, kijowskie 550. Papiery przemysłowe: naftowe — bakińskie 472, kaspijskie 4100, mantasewskie 191, udziały Nobla — 9900, metalurgiczne — briańskie 195, Hartmana 354, kołomieńskie 445, malcowskie — 423, putiłowskie — 123, sormowskie — 242, ruskobaltyckie — 835, «Feniks» — 315.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,75 za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,70 za 100 franków, na Wiedeń 39,15 za 100 koron.

Warszawa, 18 listopada. Notowano: listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. 93—95,50, listy m. Warszawy 5 proc. — 100, 4 1/2 proc. — 89,70. Akcje: Starchowickie 172, Rudaki 340, Lilpopy 630.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych płacono:			
Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku... 108 ³ / ₄	—	83 ³ / ₄	88 ³ / ₄
„ Londynie... 107 ³ / ₄ —125	—	83 ³ / ₄	88 ³ / ₄
„ Berlinie... 136 ³ / ₄	127 ³ / ₄	116 ³ / ₄	109 ³ / ₄

Na rynkach wewnętrznych płacono:			
Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Odesie... 94	84	77	71
„ Libawie... 95	85	80—90	—

MASŁO na eksport w Bydże: I gat. 39 — 42, II gat. 36—38, III gat. 30—35 kop. za funt.

NEKROLOGJA.



LEON WAŃKOWICZ,

rzeczywisty radca stanu, b. marszałek miński, po długich i ciężkich cierpieniach, zgasł w Krakowie 21 września (4 października), mając lat 75.

Zwłoki złożono w grobach rodzinnych w Smilowiczach, w gub. mińskiej, dnia 3 (16) października, wobec licznie zgromadzonych krewnych, sąsiadów Wolmy i Ostrowia (dziedzicznych włości nieboszczyka), a także tłumów ludu, wśród którego nie brakło nikogo z miasteczka i pobliskich wsi. Włóścianie, żydzi z miejscowym rabinem, tatarzy ze swym mułłą na czele i prawdziwie oddani zmarłemu. Mieszczanie Smilowiczy westchnęli ze szczerym żalem po dobrym, hojnym panu! Ksiądz profesor Pawłowski, proboszcz ihumeński, miał o zmarłym mowę, ale nie suchą mowę kaznodziei, a szczere iży tych, dla których nieboszczyk był prawdziwym dobroczyńcą, serdecznie żegnały s. p. marszałka Wańkowicza, którego zgon dotknął boleśnie najbiedniejszych.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Andlauer Wawrzyniec, b. oficer wojsk franc., kawaler legji honorowej, lat 62. Biedrzycki Ludgard, emeryt, l. 72. Brzączkowski Józef. Brylski Michał, obyw., l. 81. Czarnocki Edward, urzędnik dyr. teatrów warsz., l. 36. Czarnecki Stefan, obyw. ziemski, l. 57. Kazański Stanisław, ks. proboszcz par. Bratoszewice. Kłopotowski Stanisław, kasjer tow. „Wulkan”, l. 49. Markowski Wiktor, dziennikarz, l. 28. Sulicka Ludmiła z Chrzanowskich, wdowa, l. 78. Szymański Edward, b. przemysłowiec, l. 71. Wisznicki Kazimierz, emeryt, b. nauczyciel w Suwałkach. Wysocki Konstanty, urzędn. sądu okręg., l. 61. Na prowincji: Brochocki Antoni, b. kupiec, l. 60—w Płocku. Głowczyński Antoni, ks. proboszcz par. Klukowo, l. 44 — tamże. Karłowski Jan, b. obyw. ziemski, l. 78—w Cielcach, gub. kaliskiej. Kobylński Hubert, l. 64—w Radzyniu. Kwiatkowski Jakób, l. 85—w Szczawinie Kościelnym. Komorowski Bron., podpułkownik, l. 53 — w Będzinie. Kobierzycka Eliza z Wężyków, l. 69 — w Łodzi. Możdżeński Stanisław, rejent, l. 55 — w Kielcach. Starzeński Stanisław, dyrektor handlowy Tow. akc. „S. Majewski i S-ka”, l. 45—w Pruszkowie. Struszewski Franciszek, obyw. ziemski, l. 79. Welke Alfons, inżynier, l. 80 — w Kielcach. W Cesarstwie: Poraziński Jan, inżynier górniczy, l. 55—w Nytwie, g. permskiej. Zagranicą: Krusche Hugon, zarządzający warsz. składem Tow. akc. „Krusche i Ender” — w Friedensau w Niemczech.

TREŚĆ N-ru 43, 44 i 45.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Nowy okres, przez Bł. K. Artykuły bieżące: Stronniatwa i programy, p. W...g. Pamiętne dni w Warszawie, p. Varsoviensis. Powszechne, bezpośrednie, równe, tajne... Stronniatwo polityki realnej. (Z prasy zakordonowej), p. Gryfa. Z życia i spraw młodzieży, p. A. C. Kijów i wieś. p. Sm... Za kordonem. Przegląd, p. Ton.

Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. M. Z Królestwa Polskiego: Autonomia, p. St. Rozciąganie stanu obywatela na całe Królestwo, p. St. List Sienkiewicza. Akcja rządów w Królestwie. Komunikaty rządowe o Królestwie Polskiem. O naszych sprawach, p. Szczerba. Zjazd ziemski w Moskwie. Najwyższy manifest. Komunikaty rządowe. Wiadomości bieżące. (Urzędowe, Nieurzędowe, Petersburskie). Strejk polityczny w Petersburgu. Pierwszy wiec polsko-rosyjski. Mityng, p. Gościa. Kronika ogólna. Fakty i objawy. Delegacja polska. O Związku obrony wolności prasy. Pamiętnik, p. H. Orszka. Na przełomie, p. W...g.

Kraj Zachodni. Przegląd, p. Sz. Wypadki w Kraju Zachodnim. List pasterski. Komunikat rządowy w sprawie litewskiej. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Święciań, p. Gozdaw. Z Łucka, p. A. W. Z. Z Archangielska, p. M. Z. I. i. d. Kolonje w Rosji. Zastubiny i zaręczyny. Donesienia. Ekonomista. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: „Sprawa polska w stosunkach francusko-rosyjskich”, przez K. Waliszewskiego. „Nazwa uniwersytetu: Z życia wszechniczy Jagiellońskiej”, p. Szarego. „Dla Jasnej Góry: „Droga krzyżowa” prof. Welońskiego”, p. R. Fański. „Z wierzeń ludowych skarbicy: Jesień polska”, przez Michała Rolle. „Teatr krakowski: U progu sześćdziesiątka”, p. Szarego. „Pojedynka”, powieść A. Kuprina (streszczenie), p. Leona Bielskiego. „O prawa obywatelskie: Jak demonstrują we Lwowie”, p. Wit. „Listy parzyki”, p. Nemo. „Jak fale merskie...”, p. K. Kamocka. „Nowy podręcznik historii polskiej”. Myśli. „Z biblioteki Jagiellońskiej”, p. Ch. „Z uniwersytetu lwowskiego”, p. Wit. „Z opery lwowskiej”, przez M. A. Nowe książki. Zapiski. Zdąleka i zbliska.

Ilustracje: Dziesięć ilustracji do powyższych artykułów. Karol Maro: „Ryba”. Z widoków wotylnych: „Siejba” i „Sterta pod lasem”. Dyr. Solski w rolach: Kościuszka, Lelewela i Piasta. Pani Irena Solka w roli Psyche. Warszawa po ogłoszeniu konstytucji (dwie ilustracje). Po ogłoszeniu konstytucji w Petersburgu. Grupa polaków, więźniów politycznych. Ulica w Kronsztadzie. Koszary w Kronsztadzie. Strejk kolejowy (trzy ilustracje). Humor rosyjski. Z czasów wakacyjnych. Tablica pamiątkowa Wł. Syrokomli. Portrety: Ks. Stefan Pawlicki, Dr. Fryderyk Papée, Dr. W. Bruchnański, Wiktor Grąbczewski, Jen. A. Szaniawski, Jen.-adj. M. I. Dragomirov.

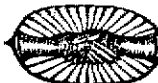
Karta albumowa: „Wieczorek”, obraz W. Makowskiego.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO
Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS *  * UNITIS

w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej

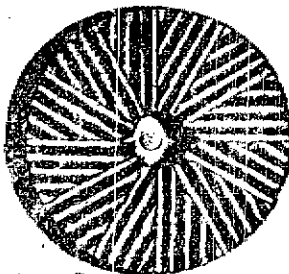
EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu. Wilno, ul. Trocka № 8. 25-letnia praktyka poręcza prawidłowość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)

Od dnia 1 kwietnia (starego stylu)
1906 roku

DO WYDZIERŻAWIENIA
MAJĄTEK ZIEMSKI STERKAŃCE

położony w guberni Kowieńskiej, w powiecie Wilkomierskim, o pięć wiorst od stacji Trombaczek Święciana-Poniewiekiej podjazdowej kolei, w jednym obrębie ziemi ornej pazeunej razem z łakami o podwójnym pokosie około 360 dziesięcin w kulturze, z dziesięciopółowym płodozmianem, — duży ogród fruktowy z zimowymi gatunkami, budowle w dobrym stanie, razem z dobrym, poprawnym ras, żywym i martwym inwentarzem kompletnym, z nasionami kompletnymi zasiewu jarzyn, t. j. z całego gospodarstwa, nawet z zapasem węglin; za inwentarz żądana jest kaucja w gotówce, oraz kaucja też w gotówce za dzierżawę majątku i co rok z góry dzierżawne pieniądze. Interesowanym zgłaszać się na miejscu do właściciela majątku, lub listownie rekomendowanym: gubernia Kowieńska, pocztowo-telegraficzna stacja Onikszty. W-ny Adam Zappa. (7575)



Egz. od 1794 r.
C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.
WARSZAWA,
Praga, ul. Olszowa 14.
Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

„Hélouan les Bains“ w Egipcie.

Stacja klimatyczna dla chorych nerwowych i reumatycznych, 40 minut jazdy koleją od Kairu. Otwarcie sezonu od 15 października.
Hôtel-pensjon „villa Wanda“ W. Bilińskiej. Pensjonat przeniesiony do nowej willi, urządzonej według wszelkich wymagań higieny. Własna kuchnia dietetyczna. W miejscu lekarze specjaliści. Utrzymanie całodzienne z elektrycznością i wannami na żądanie, 12 franków. Przy pomieszczeniu 2 osób w jednym pokoju ustępstwo. Adres: Egiptu Hélouan, „villa Wanda“ M-me Wanda de Bilińska. (3359)

WYMOWA. — Szczerze mogę rekomendować panu Iksa, jako agenta od win, jest on wprawdzie milczący, ale zato nos jego jest bardzo wymowny... (Meggend. Bl.)

Książka zbiorowa ku uczczeniu pamięci
ADAMA MICKIEWICZA
w 50-tą rocznicę śmierci poety.

Cena rb. 1.

ŻYCIORYS A. MICKIEWICZA

przez St. Tarnowskiego. Cena kop. 30.

Do nabycia w „Księgarni Polskiej” w Petersburgu, ul. Jekaterynińska № 2. (7573)

Fabryka parowa Czekolady, Kukao, Gukrów, Wałli i pierników „Gukierników” Warszawskich

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRISOY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
„ II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzanska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia, kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Pasazu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa sala polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (7265)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu i zalegnięcia

„KETTI BOSS“

B. A. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra WENDEL w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop.; małe pudełko 15 k. Sprzedaż wszędzie w Rosji. (7517)

Po rb. 45, 50 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramem, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębokich, 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się z 119 sztuk, po rp. 35; za dopłatą rb. 10 do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 kop. 50. Wazony do kwiatów (Chachepot) w ogr. wybor. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelk. wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie **Główny Skład i Malarstwo Porcelany, Szkła i Fajansu** (3358)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20.

— Motywów do opery mojej zaczętnałem od wszystkich niemal kompozycji, a teraz jeszcze mi zarzut czynią, że opera jest — monotonna. (Meg. Bl.)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.

Wyroby śledziarsko-rymarskie, uprząż i siódła w wielkim wyborze, oraz przybory wędkarskie i dery latania. (3334)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8

Numer 85 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kapiela, omnibusy do kolei. Restauracja z piękną **SALA** zimową i letnią. (2944)

STAROŻYTNOŚCI

z dzieł meblowych różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Sztetyn, Obrazy, Srebra, Lampy stylowe, Kryształ, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15—3.

(2976) **A. Sapieha.**

Magazyn fabryczny
SZCZOTEK I PENDZLI
Józefa Nadstawnego

Warszawa, Nowy-Swiat 55.

Poleca w dobrym gatunku wszelkiego rodzaju szczotki, pendzle własnego wyrobu.

Na składzie duży wybór grzebieni do czesania i damskich. (3299)

KONSERWATYŹM. Pani. Nigdy nie pozwolę, żeby do kuchni przychodził strażak!

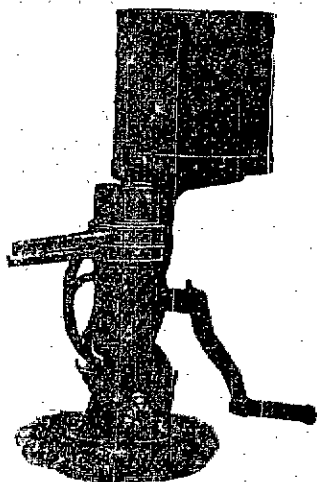
Kucharka. Więc pani chce obać ić najstarsze tradycje? (Meg. Bl.)

DYWANY
(3244) Warszawa, Bracka 20.

Doniosłe udoskonalenie.
Zmiana systemu
WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“=KORONA

odznaczona na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.
DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“=KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.

1) mają **tylko jedno łożysko** kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.

2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.

3) nie mają **zupełnie panwi i łożyska** podczopowego.

BĘBEN WIROWKI „C“=KORONA nie zużywa się, gdyż:

a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zezepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.

b) **wręcono** (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowym.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyn Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPLATNIE.

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczane na wystawach w Lublinie, Wilnie i Bercyżowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łąceniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 5, w domu bankowym Ulanicki i Sokołowski. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3324)



Egzystujący od 1895 r.

SKŁAD WIN

Tomasza Zaniewickiego

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Poleca: wina, cognac, likiery, araki, rumy i t. p. zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis.

Wyłączna sprzedaż win Krymskich z winnic majątku „Marijano” (Jaffa). (3306)

Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza

CECYLI GUTOWSKIEJ

Warszawa, Foksal 18.

Przyjmuje codziennie od godz. 10 do 2 i od 4 do 6 zapisy uczennic na kursy. Szydełnictwa, Grawerstwa, Introligatorstwa galanteryjnego, Oprawy książek, Koszykarsztwa, Kwiatostwa, Górszostwa, Kroju sukien i bielizy, Haftu białego, kolorowego i wszelkich robót stylowych i fantazyjnych. Rysunki w zastosowaniu do powyższych rzemiosł. **Nauka o stylach. • SŁÓJD •** Progr. na żądanie wydają się bezpłatnie. (3298)

DOBRA PARA. Jej polobał się brząk ostrogów, jemu — dźwięk złota. (Meg. Bl.)

Skład Nici i Towarów Norymberskich

L. Kiszakiewicz

Warszawa, ul. Marszałkowska № 79, vis à vis ul. Sadowej.

POLSCA:

Nici we wszystkich gatunkach i kolorach, Bawełnę, Włóczki, Jedwabie, Hafty, Koronki, Roboty ręczne zaczęte i wykonane na kanwie i suknie, Wstążki, Woalki, Pończochy i Trykotaż, Paski, Grzebienie, Wyroby galanteryjne etc. etc. z fabryk krajowych i zagranicznych. (3337)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

P. Burchardt,

Warszawa, Marszałkowska 125.

Poleca: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony polki i cudzoziemki. (3278)

GRETILLAT,

Warszawa, Śto-Krzyska 15.

poleca: Nauczycielki, Nauczycieli, Bony polki, angielski, francuski, niemiecki; gospodynie, panny służące. (3280)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,

Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy.

(3017)

— Zdaje mi się, że część publiczności tylko gwizdała podczas premjery?
— Baczyniście, reszta bowiem spała snem twardym. (Meg. Bl.)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy
otworzył sklep i pracownię w **Kilowie, Kreszczatik 17,**
firma istnieje od 1835 r. (2747)

DYWANY
(3244) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u
Piotra Giełżyńskiego.

DOM BANKOWY
ULANICKI i SOKOŁOWSKI
Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.
Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

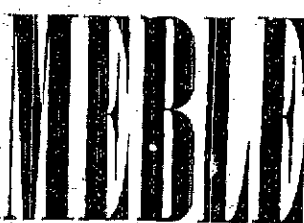
SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i WARSZTAT ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4.

BIURO NAUCZYCIELSKIE WASILEWSKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska 123,

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (3270)

Pacjentka (stara panna). Panie doktorze, wciąż mi się zdaje, że mnie męczyna jakiś prześladowuje. Czy to czasem nie halucynacja?
Lekarz. Naturalnie! (Flieg. Bl.)



NAJWIĘKSZY WYBÓR

Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639.

(3196)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.
Towarzystwo przyjmuje asekuracje
 od ognia, na życie
 i od nieszczęśliwych
 wypadków.
Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.
 Założone w 1858 r.
 Zarząd Towarzystwa znajduje się
 w Petersburgu, Newski просп. № 5, dom własny.
 Agentury we wszystkich miastach państwa.

CEGLĘ SZKLANĄ „FALCONIER”

kolorową i białą,
 polecają wyłączeni
 właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
 lef. 1156, Al. Jero-
 zolimską 61. (3007)

PRACOWNIA

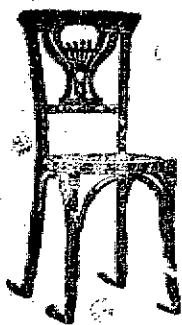
Sukien, Kostjumów i Okryć
 damskich

„AMELJI”

w Warszawie, Wilcza 30, parter.
 Wykonywa obstalunki wykwalifikowane, po-
 dług najświeższych żurnali, po cenie
 umiarkowanej.

Dla przejeżdżnych czynione są wszelkie
 udogodn. co do terminu wykończenia.

Panie ze wsi mogą zamawiać listownie,
 przy przesłaniu dokładnej miary. (7404)



Nowo-
 otworzony
 Magazyn mebli
**Aleks.
 HARDT**

Kijów, Luterska,
 № 3, blisko Kresz-
 czatka.

Poleca największy
 wybór mebli i deko-
 racji najświeższych
 fasonów. Łóżka angielskie, materace,
 portjery, pokrycia meblowe, meble wie-
 deńskie i t. p. Przyjmuje całkowite urzą-
 dzenie mieszkań we wszystkich stylach.
 Ceny niskie, stałe. (878)

Wydawnictwo Biblioteki Rz.-Katol.
 Tow. Dobr.

W MOSKWIE



KALENDARZ NA ROK 1906.

Zawiera między innymi: Zarys geogra-
 ficzno-statystyczny Kraju Zachodniego i
 wszystkie ważniejsze akta państwowe,
 wydane w r. ub., z objaśnieniami.

♦ Cena k. 25. ♦

Skład główny w Tow. Dobr., Miłutyn-
 ski zauł., dom kościelny. (7532)

NA LITWIE

pragnę nabyć duży majątek dochodowy,
 leśny w zamian domu w Warszawie,
 40,000 rb. może być wypłacone zaraz.
 Wiadomość: Wspólna № 58, m. 1, od g.
 6 do 7 wieczor. (3352)

**Przeprowadzki i opakowania
 mebli**

HENRYK PUŁAWSKI

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,
 Własne składy do przechowania mebli.
 (2927)

MEBLE BAMBUSOWE

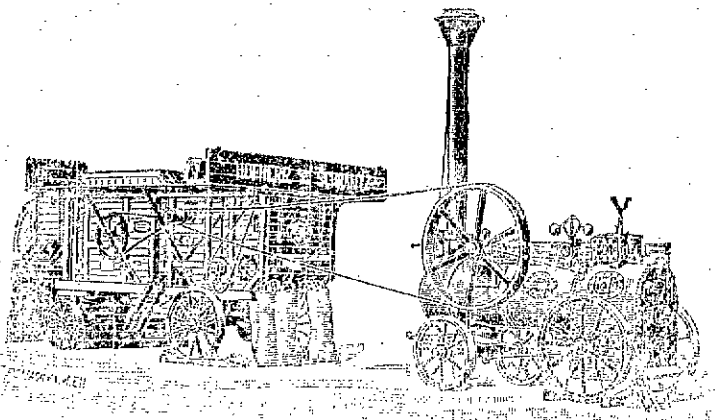
MEBLE FANTAZYJNE

WYROBY JAPOŃSKIE

w najnowszych fasonach, po cenach przystępnych, poleca magazyn

M. STANKIEWICZ

Warszawa, obecnie ul. Trębacka № 10.



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7062)

PRAWDZIWE BENZOESOWE MYDŁO
D-ra LENGIELA



Nadaje białość, zmiękcza i oczyszcza skórę
 twarzy i rąk. • Skóra nabiera świeżości. •

Zaleca się, jako

doskonałe toaletowe mydło.

Prawdziw. powinno być z podpisem „Wasila Au-
 rich” w Petersburgu, jedynego agenta na Rosję. Skład
 główny: Petersburskie Techno-Chemiczne Laborato-
 rjum w Petersburgu, ul. Litowska 123. (7507)

ZARYBEK KARPI

z tarlisk komarówieckich, pod kierunkiem ichtjologa M. Girdwojna,
 rasy Polskiej z Zatora (Galizische Karpten). Karpie te bardzo sze-
 rokie wszechświatowej sławy, dochodzą w 1 1/2 roku wagi 1 do 3
 funtów, a w 2 1/2 lat do 5 funtów, mięso tych szybko rosnących
 karpie młodych jest delikatne i smaczne. Komarów odległy od st.
 wazkotorowej Woronowica 4 w., od Winnicy 16 w. Cena kopy
 w jesieni stosownie do wielkości, 1-letnich od 1 r. 20 k. za 1 1/4 dłu-
 gości za kopę, za każdy następ. cal dług. kopa o 1 r. drożej a pół-
 toraroczne po 12 rb. za pud w Komarowie. Beczki po cenie kosztu.
 Adres: poczta Tywrów gub. Podolska, wieś Piława. Z. Jakubowski.
 (7562)

UWADZE DAM!

Bandaze na twarz:

doskonały środek do wygładzania zmarsz-
 czek i usuwania podwójnego podbródka.
 Petersburg, ul. Spaska № 26,
 m. 9. Od godz. 1-5. (7533)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów
 i bryczek kantor i skład w Warsza-
 wie, Foksal 14, dom własny. Za sześć
 7-kop. marek cennik ilustr. (3013)

A. S. EYBER, Kijów.

Biuro Techniczno-Rolnicze

poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze
 Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne.
 (6993)

Księgarnia J. Fiszera, Warszawa,
 Nowy-Swiat № 9, poleca wydawni-
 ctwą pedagogiczną **Plato v. Re-**
 ussnera, najłatwiejsze i najużytecz-
 niejsze do przedk. nauki, jako

Podręczniki Szkolne:

Elementarz Polski, uznany ogólnie za
 najlepszy, ze wskazówkami pedagogicz-
 nymi, z wzorkami rysunków i pisma,
 najbogaciej ilustrowany (740 figur-
 cinek), cena w oprawie kop. 30, brosz-
 kop. 20, bez rycinek k. 6 i 2. **Elemen-**
tarze: Polsko-Niemiecki, Rusko-Nie-
miecki i Rusko-Polski, każdy osobno
 z wzorkami pisma, rysunków i 746 ry-
 cinkami, po kop. 40, 24, 12 i 5.

Samouczek Polsko-Niemiecki, kurs
 I kop. 80, kurs II kop. 1,60.
Polsko-Francuzki z wymową -
 kurs I kop. 1,20, kurs II k. 3,20.
Polsko-Angielski z wymową kurs I
 kop. 75, kurs II kop. 1,20.
Polsko-Ruski z wymową kurs I
 kop. 1,40, kurs II kop. 1,80.
Gramatyka Polsko-Francuzka
 z wymową kop. 1,20.

Wypisy Francuzkie ze słownicz-
kiem w 4 językach kop. 80.
Powiatki Polsko-Niemieckie z 444 ry-
cynkami kop. 20.

Wzorki rysunków i zarazem Pisma
 kop. 15.

Przy pomocy powyższych podręczników
 lingwistycznych uczy się młodzież już
 od samego początku konwersacji, która
 stanowi kwintesencję z nauki języków
 obcych i przez to właśnie stawia wszystkie
 im podobne dzieła. • Dlatego to pod-
 ręczniki (Samouczki) Reussnera mają
 największe uznanie i rozpowszechnienie
 nie tylko tu w Królestwie i całym Cesar-
 stwie Rosyjskiem, ale także w Galicji,
 w Poznańskiem i Ameryce Północnej.
 (3366)

MASŁO ŚWIEŻE,

solone, litewskie wędliny w dobrych
 gatunkach w różnej ilości nabywa, pła-
 ci gotówka, mleczarnia litewska. War-
 szawa, Marszałkowska № 61. (3363)

Zakład Zegarmistrzowski

NIECIELSKI

i JAGODZIŃSKI,

Kijów, Kreszaczatka 31.

Zegarki kieszonekowe

najcieńszych fabryk.

Zegary ściennie, biur-

kowe, kominkowe, podró-
 żne. Repetitory, Chro-
 nografy, Budziki.

Nowości biżuteryjne.

WIELKI WYBÓR.

Ceny realne.

Wzorowa pracownia ze-
 garmistrzowska.

(881)



MAGAZYN FABRYCZNY

TOW. AKC. „WAWER”

Warszawa, ul. Trębacka № 10.

♦ Poleca po cenach fabrycznych wykwalifikowane odrobione: ♦

ŁÓŻKA ANGIELSKIE

żelazne lakierowane, mosiężne i niklowane najnowszych fasonów.
 Materace sprężynowe i tapicerskie. (3365)

4% Obligacje Południowo-Zachodnich dróg żelaznych.

Komisja państwowa do umarzania długów uskuteczniła 3 (16) października 1905 roku losowanie obligacyi wzmiankowanej pożyczki. Wylosowane w tem ciągnięciu obligacje wypłacane będą, począwszy od dnia 20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906 r.) w Rosji — przez kantory i Oddziały Banku Państwa, w Berlinie i we Frankfurcie nad Menem przez Dyrekcję Towarzystwa Dyskontowego.

Wylosowane obligacje należy przedstawiać ze wszystkimi kuponami, których termin upływa po 20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906 r.); w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrąconą z kapitału, mającego być wypłaconym.

Numery wylosowanych obligacyi po 125 rubli metal. Po 625 rubli metal.

NN: 119621—119628, 120517—120524, 120981—120988, 121965—121972, 123301—123308, 123493—123500, 124165—124172, 124637—124644, 125085—125092, 125133—125140, 125453—125460, 125549—125556, 127709—127716, 134549—134556, 135917—135924, 139629—139636, 140437—140444, 145749—145756, 147669—147676, 151797—151804, 156229—156236, 164933—164940, 172221—172228, 173053—173060, 177365—177372, 177965—177972, 178909—178916, 179101—179108, 187685—187692, 188037—188044, 189757—189764, 192141—192148, 195293—195300, 196549—196556, 199765—199772, 200573—200580, 210029—210036, 210733—210740, 225343—225360, 227683—227700, 229717—229734, 234865—234882, 235747—235764.

NN: 1851—1860, 2971—2980, 3551—3560, 4781—4790, 6451—6460, 6691—6700, 7531—7540, 8121—8130, 8681—8690, 8741—8750, 9141—9150, 9261—9270, 11961—11970, 20511—20520, 22221—22230, 26861—26870, 27871—27880, 34511—34520, 36911—36920, 42071—42080, 47611—47620, 58491—58500, 67601—67610, 68641—68650, 74031—74040, 74781—74790, 75961—75970, 76201—76210, 86931—86940, 87371—87380, 89521—89530, 92501—92510, 96441—96450, 98011—98020, 102031—102040, 103041—103050, 114861—114870, 115741—115750.

Numery 4-proc. metal. obligacyi Południowo-Zachodnich Dróg Żelaznych, poprzednio wylosowanych i nie przedstawionych do wypłaty do d. 3 (16) października 1905 r. Od terminu, wskazanego w nawiasie, obligacje te nie dają dochodu.

Po 125 rubli metalicznych.

NN: 120389—120391 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 121285—121292, 122077—122084 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 124931 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 125511—125514 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 127338, 127340 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 129261—129268 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 129454—129457 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 129817, 130525, 130528, 130532 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 131773, 131774 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 132335, 132431—132433 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 132531 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 132653—132660 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 134441 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 134749—134756, 134957—134961 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 135961 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 137533—137540 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 140130 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 141632, 141633 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 141989, 141993 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 142469—142476 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 142597, 142598, 142603, 142604 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 144217, 144220, 145062 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 145627 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 145850 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 146429, 146430, 146432 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 146591, 146592, 146594—146596 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 146919, 146920 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 148121 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 148821—148828, 148941—148948 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 151045, 151048—151052 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 151979 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 153029—153036, 154085—154092 (18 czerwca

(1 lipca) 1905), 154313 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 154537 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 155549—155556, 155989—155996, 156525—156532, (18 czerwca (1 lipca) 1905), 156534 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 156733—156740, 158037—158044 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 158345, 162429 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 163157—163164 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 163197 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 163466, 163467 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 166269—166276 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 166795 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 168870 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 170421—170428 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 171784 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 171989—171996, 172749—172756 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 175100 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 175885—175892, 176957—176964 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 177089 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 178861—178868 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 180070, 180072 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 180197—180204, 180253—180260, 180965—180972, 181885—181892 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 182072 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 184621—184628 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 185061—185063 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 185133, 185134 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 187000—187004 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 189191, 189192, 189305, 189306 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 190317 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 191008, 191011, 192081—192083 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 192362, 192363 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 193061—193068 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 193269 (19 czerwca (1 lipca) 1899), 194757, 194758 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 195289 (20 grudnia 1904 (2 stycznia

1905), 195333, 195334, 195336 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 195662, 195665—195668 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 196887, 196889, 196892 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 198152, 198153, 198364 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904) 198469—198476, 199317—199324 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 200540 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 201589—201596 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 206256 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 206707 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 207718, 207720, 208315 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 209606, 209607, 210801 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 211085—211092 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 211571 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 212412, 215538, 215542 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 219055—219060, 222067—222084 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 223404, 223406—223410, 223460—223462, 223465, 223469, 223470 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 223637 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 223741—223749, 223755—223758 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 223924, 223925, 223930, 223931, 223934, 223936 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 224248 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 224522, 224607, 224612, 224613, 224620, 224621 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 225770 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 226004 (18 czerwca (1 lipca) 1902), 226477—226494, 227881—227898 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 229147, 229149, 229150, 229334, 229336 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 231884, 231892 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 234595—234612, 236089—236106 (18 czerwca (1 lipca) 1905).

Po 625 rb. metalicznych:

3931—3940, 4921—4930 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 11496—11500 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 13901—13910 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 15481—15485 (20

grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 17531—17535, 17741—17750 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 18141—18150 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 18361—18365, 20376—20380 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 20761—20770, 21021—21030 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 22276—22280 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 24241—24250 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 24261—24270 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 29366—29370 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 30411—30420 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 31491—31495 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 36216—36220 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 38351—38360, 38501—38510 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 42291—42295 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 43611—43620, 44931—44940 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 46271—46275 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 46761—46770, 47311—47320, 47981—47990, 48241—48250, 49871—49880 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 50256—50260 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 54936—54940 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 56271—56280, 60161—60170 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 63416—63420 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 65351—65360, 67311—67320, 68261—68270, 72181—72190, 73521—73530, 75901—75910, 77571—77580, 77641—77650, 78531—78540, 79681—79690 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 79916—79920 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 83101—83110 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 83656—83660 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 87061—87065 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 93651—93660, 100411—100420, 101471—101480, 104311—104320 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 110706—110710 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 110921—110925 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 112661—112665, 112991—112995, (18 czerwca (1 lipca) 1904), 114331—114335 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 116181—116190 (18 czerwca (1 lipca) 1905). (7554)

ZAKOPANE

nowootworzony pensjonat

"WIOSNA"

przy ul. Sienkiewicza 1. 17.

Heleny Aksuticz

i Zofii Lichomskiej.

Poleca: pokoje słoneczne, wygodnie i higienicznie urządzone, werandy z pięknym widokiem na góry, korytarze ogrzewane, kuchnia wykwinna.

Ceny umiarkowane. (7438)

Jadacym do Rzymu poleca się pensjonat «Polonia», via Leopardi 17. Stara kuchnia polska. Ceny umiarkowane. Nieznający języków znajdują wszelkie ułatwienia i informacje. (7480)

Urbanowski i Ostrowski,
Warszawa, Erywańska 8.

Kupujemy lasy i wszelkie materiały drzewne. Szacunki leśne. Eksploatacje. Urządzanie gospodarstw leśnych. Majątki z lasami do sprzedania. (3258)

Biuro Nauczycielskie
JAHŁKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (3070)

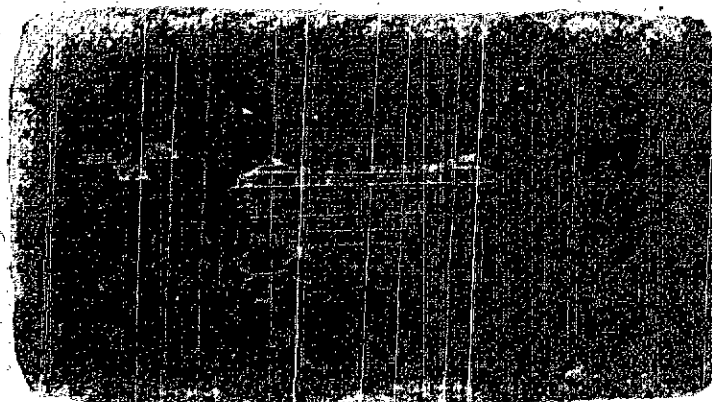
ZATWY SPOŚÓB. —Przepraszam, ale z zasady nie zezwalam na związek córki mojej z malarzem.
— Jeżeli mi pan da córkę, panie radco komercji, chętnie przestanę malować. (Meg. Bl.)

Poszukuje dzierżawy

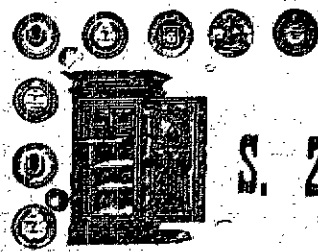
lub kupna majątku z inwentarzem lub bez, od kilkunastu do kilkudziesięciu włók. Janów-Siedlecki. Tysza. (7342)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE KAUCJONOWANE Felicji Ginejko
w Warszawie, Nowy Świat № 21.
Poleca Nauczycielki, Nauczycieli, Freblówki, Bony francuzki, angielski, niemiecki. (3278)

SANATORJUM D^{RA} DŁUSKIEGO
W ZAKOPANEM
DLA CHORYCH PIERSIOWYCH.



Otwarte przez cały rok. Wspaniały widok na Tatry. Wystawa wszystkich pokoi na południe. Obszerne leżalnie dla leczenia klimatycznego. Wzorowe urządzenie pod względem higieny. Oświetlenie elektryczne. Kanalizacja. Ogrzewanie centralne parą. Wodociąg zimnej i gorącej wody na wszystkich piętrach. Kąpiele i natryski. Kamera odkażająca. Ceny: utrzymanie (6 posiłków dziennie) wraz ze światłem, opalem, kąpielami, opieką lekarską oraz wszelkimi zabiegami leczniczymi wynosi koron 9—10 rb. 3 k. 60 dziennie. Pokój od 2 koron=80 k. na dobę. Powozy na zamówienia do pociągów. Poczta, telefon, telegraf w samem Sanatorium. Prospekty wysyła się na żądanie. (7550)



ZŁOTY MEDAL
Paryż 1904 r.
NAJSTARSZA W KIJOWIE
Fabryka kas ogniotrwałych
S. ZWIERZCHOWSKIEGO
Kijów, Kreszchatik № 3.
Telefon № 1531. (7213)

PATENTY

na wynalazki

wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI

BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Poszukuje

Krewnych z męskiej linii Żendzianow-
ski. Kijów, ul. Tereszenkowska № 11.
(7551)

Dom przy miasteczku wraz z ogro-
wymi, 360 drzew, stodołą, stajnią, sprze-
dam za rb. 3,800. Na miejscu kościół,
apteka, doktor, poczta. Wiad.: Janów-
Siedlecki, Kucharski. (7544)

Majątek 5 włók

wraz z tołarnią i młynem parowym
sprzedam. Warunki bardzo dogodnie.
Wiad.: Janów-Siedlecki, Tysza. (7545)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodzona złotym
medal. na paryż. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterię skózaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
nizkie. Cenniki na żądanie. (3184)

— Dokąd pan zwykle posyła swoje
poezje?
— Do redakcji «Świata Literackiego».
— Ale oni tam długo będą czekać na
odpowiedź.
— Tem dłużej trwa nadzieja, lecz po-
tem następuje rozczarowanie...
(Meg. Bl.)